Kroniczka moja paryska.

14 Lutego 1865 r.

II

D. 14 Lutego 1861 r. – Rano na modlitwie. Na Mszy ś. zamówionéj za dusze rodziców moich w kościółku d'Assomption o 8mej. Spowiadałem się i kommunikowałem w serdeczném rozrzewnieniu. Mszę miał x Karol Kaczanowski, a spółmodlił się z nami x Hieronim Kajsiewicz. – Wróciłem do domu i zaprzągłem się do zaraz do pracy nad Heleniuszem. Żona w rozczuleniu przepisuje mi Kronikę Sybirską po całych godzinach w dzień i w nocy; wyszła potem z córką na Katechizm. Post ścisły. – Podczas obiadu, zjawił się młody Komarnicki z pieśniami patriotycznemi, które zebrał do druku. Uczyniłem niektóre uwagi. – Nadszedł Seweryn Gałęzowski z młodym Chrzanowskim, redaktorem Czasu Krakowskiego. Rozmowa polityczna o sprawach krajowych i zagranicznych. – Za powrotem żony, wyszedłem najprzód do Kamińskich, potem do Księży. Wieczór korrekta Heleniusza i lektura. Żona pisze a pisze. Spólna litania do Matki Boskiéj z dziećmi.

Piątek 15. Lutego. Od rana po Mszy ś. o 7mej zasiadłem do redakcyi niektórych ustępów z Kroniki Sybirskiéj. Pracowałem do obiadu. – Józef Gałęzowski z pożegnaniem. – Wyjechałem omnibusem z rękopismem do drukarni Martinet. Wstąpiłem do Królikowskiego i wypłaciłem 500 fr na koszta druku za Heleniusza. U Księży rozmawiałem o Sybirze z xx Hieronimem i Karolem. Wstąpiłem do pani Ciechońskiéj z pożegnaniem – bo odjeżdża jutro do Hyères. – U Gałęzowskiego zastałem na obiedzie Zygmunta Sierakowskiego i synowców. Rozmowa o rzeczach

patriotycznych. Nadszedł i Antoni Proskura. – Wróciłem do domu po 8mej. Mało spałem. Czytałem z ciekawością w Przeglądzie lwowskim protestacye Rusinów przeciw Rutenizmowi.

D: 16 Lutego, Sobota: Po Mszy rannej czytałem nowości krajowe. Potem przepisałem dla Nisi Głos z Emigracyi do Deotymy. Napisałem oprócz tego list do Józefa z posyłką kilku egzemplarzy Hymnu mego Chwała Bogu i listu do mnie Twory-mira – który mu wręczy w Hyères X. A. Jełowicki. Odwiedziny starej Wołowskiej. Po obiedzie żona wyszła za sprawunkami dla Dzi – a mnie opanował w domu jakiś niewysłowiony smutek. Przedumałem gorzko parę godzin. Wieczór Zosia napisała list do Matki swojej – i przygotowała drobne podarki dla rodziny. List i podarki odniosłem Józ: Gałęzowskiemu który odjeżdża jutro do Warszawy. U Gałęzowskich zastałem Grużewskiego, Chrzanowskiego redaktora Czasu i młodego Ordęgę. Rozmowa nieznacząca. Znudziłem się – i wyszedłem spiesznie do Księży. X Aleksandrowi zostawiłem list do Józefa. XX Hieronim i Karol rozprawiali o czemś z Dorożyńskim exmistykiem i mistyfikatorem. Nie popasając długo – udałem się na schadzkę sobotnią do Proskury; miałem bo interes do Królikowskiego. Jak zazwyczaj goście grali w karty, co rzecz jest arcy nudna. Byli: Narcyz Olizar, x Eustachy Czetwertyński, Laskowicz Chodźko, Królikowski, Gorecki malarz i t. p. Wyszedłem przed 10tą. W domu czytałem Pressę niemal do północy.

D: 17 Lutego Niedziela: Na Mszy ś. i u Kommunii w Kościele St Louis d'Antin razem z bractwem St Vincent de Paul. Karolek mi towarzyszył. Na Mszy był także książę Trubecki; stary znajomy z Fontainebleau. Czytałem w domu do południa o Lubinie i Hugh według E. Saint z Revue des deux Mondes. Odwiedziny kolegi Karwowskiego. Poczciwy człowiek, ale przesadny w mowie do niezmierności. Obiadowaliśmy sami. Fontana stary. Chłopcy moi poszli na teatr szkolny. Józia naparła się za nimi. Rad nie rad musiałem ją zaprowadzić. Dzieciństwo, ale zabawne. Nie wytrzymałem do końca. Żona mi niedomaga. Przeczytałem Pressę i pokładłem chłopców moich. – Nawiedziny do chorej Zosi Gałęzowskich Seweryna i Kazimierza. Józef odjechał do kraju. Po odejściu doktorów, zasiadłem do korrekty Helenietta i skończyłem o samej 11tej.

18. Lutego. Poniedziałek. Mś. i K. Cały dzień pracowałem nad Kroniką Sybirską. Odprowadziłem Józię do Rickterów aby z Kazią mogła pójść na Katechizm. Wstąpiłem do Kamieńskich, w interesie Klaczków. Znowu zasiadłem do pracy. Po 3ciej wyszedłem do ubogich moich. Potem po Józię — i z Józią do chorego Klaczki. Wieczór czytałem przy chorej żonie — i zabiegłem na konferencyę S. Vincent de Paul. Stan zdrowia Zosi pogorszył się. Biegałem podwakroć do Korabiewicza. O północy posłałem portiera po doktora Francuza p. Arnaud. Za przybyciem lekarza uśmierzyły się nieco boleści; przesiedziałem atoli przy łóżku niemal do 1szej w nocy.

19. Lutego Wtorek: M. ś. Zaraz od rana zabrałem się do pracy nad Helemiuszem. Zosia w łóżku, ale znacznie lepiej. Cały dzień przesiedziałem w domu. Wizyta pani Jasieńskiej z córką.

20. Lutego. Środa: Mś. i K. Żona moja lepiej — i wstała z łóżka. Pracowałem do południa nad redakcyą i przepisywaniem Helemiusza. Wyszedłem potem do Assomption, na kazanie Ks. Hieronima, które się wyśmienicie udało. Dużo było rodaków, a osobliwie pań polskich. Ostępiałem na widok ks. Aleksandra w tańcu Książęcej. Byłem najpewniejszy, że od poniedziałku wyjechał do Hyères. Biedny Józef czeka a czeka na swoje listy, które spoczywają w kieszeni u ks. Aleksandra. Wstąpiłem do Zakrystyi dla rozmówienia się z Księżyną. Zastałem wiele pań winszujących ks. Hieronimowi. Otoczyły zaraz i mnie. Mówiłem z p. Bronisławową Działyńską, starą Wołowską, Kamieńską, Hryniewiecką, Plichtą itd. Pania Br. Załuska, zbytnie tchnąca wyżynami góry. Jakiś rodak i spółemigrant Witkowski, ciągle się ze mną witał. Niestety! całkiem zapomniałem kiedy? i jakie miałem z nim stosunki? Zna jednak i Józefa dobrze — Oczywiście, musieliśmy się znać przed laty. Zdaje się, że poczciwy i porządny człowiek; mieszka w Clermont-Ferrand. Żałuję, żem go nie zapytał o papiery po ś.p. Mikołaju Witwickim, między którymi są zapewne listy Adama do Stefana. Po obiedzie skończyłem prace nad Helemiuszem. Wielki ciężar spadł mi z głowy. Nawiedził mnie Antoni Droskura; mówiliśmy o rzeczach krajowych i ukraińskich. Wizyty u żony pań Hryniewieckiej i Plichtowej. Wieczór czytałem późno w nocy.

21. Lutego Czwartek: Ms. Rano przejrzałem arkusze Kroniki Syberyjskiej przepisane przez Zosię. Omnibusem o 10tej wyruszyłem do Królikowskiego. Zastałem jeszcze w domu — i zostawiłem u niego pakiet do drukarni. Poszedłem do księży polskich, ale nie zastałem ani jednego w domu. Po drodze przyszła mi myśl, ażeby od razu i osobiście skończyć interes w drukarni, póki mam czas. Wróciłem więc do Królikowskiego, odebrałem pakiet mój — i poszedłem na ulicę Mignon. W drukarni nie zastałem Reifa — i musiałem poń posyłać. Tymczasem wdałem się w rozmowę z drukarzami polskimi spółemigrantami; o sprawie narodowej i o spólnych nadziejach. Nadszedł Reif z którym w mig ułatwiłem rzecz autorską drukarską — i byłem wielce rad z tego. Wsiadłem do omnibusu. Po drodze, czytałem świeżo odebrany z Florencyi list Teofila Lenartowicza. Biedny poeta żeni się nareszcie z panną Szymanowską, pod najdziwniejszymi warunkami jakoto: czystości, swobody zupełnej itp. Przeczuwam smutne skutki i niezmierne utrapienia dla mazowieckiego lirnika. Żal się Boże, bo zacny człowiek! Cóż kiedy mu brak męskiej woli i jędrności. W Batignolles przy kościele spotkałem żonę i córkę idące na Katechizm. Zosia oto się naraża na recydywę choroby. Ale poradź że w pracach jej uporowi kobiecemu. — Przypisałem się czworo w liście Zosinym do Józefa — i wyprawiłem na pocztę. Czytałem w Przeglądzie Lwowskim, który mi pożyczył Królikowski, ciekawe polemiczne artykuły Rusinów. Większość sprzyja Polakom. Wychodzi we Lwowie po rusku pismo p.t. Słowo. Redaktorem jest Dziedzicki; człowiek podejrzany i płatny przez Rząd moskiewski wedle urzędowych świadectw Pagodina i Gromenia agentów do panslawistowskich robót. Wypada mi zapewne wmieszać się do polemiki z Rusinami. Radbym to uczynić z godnością. Wieczór zabrałem syna ze szkoły — czytałem Prassę. Wcześniej do łóżka.

22. Lutego Piątek: M. ś. i K.) [illegible] Wbrew smutkowi, jąłem się do uporządkowania papierów, do zapisania zaległych not, do korrespondencyi, korrekty itp. aż do obiadu. Po obiedzie [illegible] Wyszedłem dla dowiedzenia się w biórze omnibusów do drogi Lionskiej o godzinie pierwszego konwoju rannego. Wstąpiłem do księży naszych. Zastałem tylko ks. Karola. Po drodze zaszedłem jeszcze do Gadzkowskich. Ciekawe rzeczy powierzył mi Seweryn z powodu polityki o ks. Napoleonie. Nadszedł doktor Zagiel. Wróciłem do domu wcześnie. Przejrzałem Prassę i Gazetę codzienną.

23. Lutego Sobota: Raniutko przed 5tą obudziłem się — i udaliśmy się spiesznie z Marjankiem. O 6tej byłem na Chaussée d'Antin w biórze omnibusów. Dopiero zaczęło się rozwidniać na ulicach. Na kilka minut przed 9tą stanąłem przed Kościołem w Fontainebleau. Po drodze w moim wagonie modliłem się ale wstąpiłem na Mszę ś. ks. Colas, na której komunikowałem w rozrzewnieniu wielkiem serca. Z kościoła poszedłem prosto na cmentarz. Wypłakałem się na grobku Kazia, aż ukoiłem się duchem w modlitwie. Odwiedziłem groby Stefana, pani Lebat, Kurata, Janowskiego (niestety zrabowany) Topczewskiego, Dola i Polignaca. — Przez las tyle mi przypominający wróciłem do miasta. Zaszedłem najpierwej do Hazardów na śniadanie. Odwiedziłem potem panią Dol, poczciwych Dumontów i starego Kollegę Trzcińskiego. Z Leopoldem ruszyliśmy na drogę żelazną, która odeszła zaraz jakoś po 2giej. Po drodze czytałem Gazetę Codzienną. Wróciłem z bióra do domu na piechotę. Wychodziłam po dzieci. Odczytałem Prassę itd. List od J. Ledochowskiego i zaproszenie Borątyńskiego. Odpisałem zaraz.

24. Lutego Niedziela: Ms. i K) Na Mszę i o 7mej zabrałem z sobą Dyzia i Karolka. Marjan w szkole. Rano przepisałem odsyłacz do Kroniki Sybirskiej i przygotowałem korrektę dla Królikowskiego. Pomimo słoty, wyszedłem do Assomption. Kazanie udało się i dzięki ks. Hieronimowi — publiczności atoli niebyło tłumnie. Widziałem się i rozmawiałem z wielu rodakami. Zaprosiłem ks. Hieronima na obiad na wtorek. Pani Wołowskiej doręczyłem rewizję jej książki. Z Witkowskim mówiłem o śmierci Mikołaja Witwickiego — i poleciłem wywindykowaniem papierów po nim — osobliwie listów Mickiewicza do Stefana. Królikowskiemu wręczyłem papiery. Książkę Gorzkowskiego niechce. Mówił mi o żądaniu Rusinów, abym coś napisał w rodzaju hymnu do Bułgarów, z powodu sławnetania się Galicyanów. Radbym, — ale to nie jest w mojej mocy. Jeśli Bóg da natchnienie — to zgoda. Przypisałem się czworo w liście Zosi do Józefa. Z Kościoła wstąpiłem do Kamieńskich i napisałem Kwit dla Towarzystwa Dam na 30 fr dla Klaczkowej. Po obiedzie kończyłem do Józefa

kiedy

kiedy nadszedł Zygmunt Sierakowski, Mikorzis i Wykowski. Ten ostatni jest to krewny Zygmunta. Mówiłem z nimi długo i serdecznie o rzeczach polityki i patriotyzmu. Miarkowałem zagorzałość i nieostrożność, widziałem że młodzi spółczuli ze mną. Wieczór czytałem to dumałem.

25. Lutego Poniedziałek: Msz.) Po śniadaniu z obowiązku mego wyruszyłem na egzamin dziś w szkole batinolskiej. Zacząłem od klasy IX – w towarzystwie profesora Lewandowskiego. W ogólności jest postęp w połączeniu między malcami. Karolek po staremu prowadzi klasie. P. S. Gałęzowski wpadł we drzwiszcze. Miał zaraz wyruszyć w podróż do Brukselli dla Edwarda, który niedomaga. O 11^tej ukończyłem egzamin. Zaszedłem do moich ubogich. W domu czytałem. Żona z córką wyszły na katechizm. Podczas obiadu zjawiła się pani Mazurkiewiczowa. Mówiliśmy dużo o Ludwice Mierosławskiej. Zaprosiła mnie na obiad w przyszły wtorek. Może pojadę dla widzenia się z Ludwiką i Nadzią i Korwinami. Przyniosłem niektóre uwagi nad zbiorem pieśni, który jest małej wartości. Mówiłem o obawach młodego Polaka. Zdaje się, że słowa moje nazbyt do serca. – Wróciła żona i zaraz nadjechała krewna Jankowska, ale nie się z nią nie widział. Wybiera się z córkami na święta do Rzymu. Wychodziłem po dzieci – i na Konferencję St. Vincent de Paul.

26. Lutego Wtorek: (Msz. i K.) Czytałem ciekawie dziennik literacki lwowski – Potem kopiowałem noty i noteki. Czytałem i dumałem samotnie. Nieco przed 2^gą przyszedł ks. Hieronim na obiad. Wesoło i mile gwarzyliśmy o rzeczach potocznych. Działalna gromada wybiegła do szkoły – i nie było się w domu. Ks. Hieronim wziął się do czytania nam swojej monografii obszernej o Matce Józefie Karskiej. Przed ośmiu laty znałem dobrze w Rzymie świątobliwą pannę Józefę, towarzyszkę podówczas przyjaciółki Mickiewiczów; obiecaliśmy sobie nawzajem wzajemną modlitwę. Od tego czasu duch jej podniósł się, wypiękniał, uświęcił i założyła klasztorek pamięci wielce wzorowy. Listy jej tchną wonią świętego mistycyzmu. Biograf umie, con amore opisał ostatnie chwile życia Matki Józefy. Płakaliśmy oboje z żoną; zbudowały nas mowy święte i miłość dla niebożczyka duchowego ojca. Lektura trwała do 6^tej wieczór. Wyprowadziłem ks. Hieronima do omnibusów – i aby zarazem zabrać chłopców ze szkoły, blisko godzinę w modlitwie i w rozmyślaniu przechadzałem się po bulwarze batinolskim. Wieczorem czytałem Presse i Gazetę codzienną.

27. Lutego Środa: Msz.) Od rana czytałem i dumałem nieco roztargniony i osieżały. Czytałem a raczej przeglądałem ważną książkę Adolfa Pictet, którą mi przysłał Duchiński. Tytuł książki: Les Origines Indo-Européennes, ou les Aryas primitifs, essai de Paléontologie linguistique. Rzecz zbudowana po większej na hypotezach, ale w rozwinięciu swojem okazuje zdumiewającą bystrość umysłu i wielką znajomość języków p. Pictet. Książkę taką powinien był pisać nieboszczyk kardynał Mezzofanti. Niepodobna jej czytać jednym ciągiem. Stąd i zowąd przeczytałem tablice lingwistyczne – a zastanowiłem się jeno nad metodą i konkluzyą. – O południu wyszedłem z domu. Wstąpiłem do Gałęzowskiego – zastałem tylko Januszkiewicza i Eustachego. Opowiadał nam pokrótce Seweryn o Edwardzie, od którego dziś wrócił z Brukselli. Na zdrowiu ma się nieźle; dobrze je i pije. Ale żyje w nędzy wielkiej i opuszczeniu. Koniecznie trzeba go sprowadzić do Paryża – ku umileniu ostatnich dni starca. Od Gałęzowskiego podwójnym krokiem pośpieszyłem do Assomption. Mszę ks. Karola słuchałem. Zastałem Zosię. Kazanie ks. Hieronima, mniej wyraziste jak niedzielne, ale zawsze piękne. Żal się Boże, iż tak mało naszych słuchaczów. – Potem wróciłem do domu, bo dzieci same i czas obiadowy. Po obiedzie żona z Józią wyszły na katechizm – a ja na miasto. Odwiedziłem najpierwej panią Jankowską. Była tylko najstarsza córka Stefania – a dwie młodsze schowały się znać z wstydu rozmowy. Mówiłem długo o Rzymie i o sprawie bieżącej. – Od pani Jankowskiej poszedłem do Hryniewieckich, kędy widziałem że Helenka chora. Zastałem Helenkę obwiązaną ale siedzącą przy gościach – to jest rozmawiającą z księżną Hieronimem i Karolem. Stara nieco dworska – bo się naraziła bogatej pani Michalinie Zaleskiej a nie potrafi nim rozumnie postępować z nim. Zresztą stara przebyła wielkie biedy na emigracyi i pod grozą tych bied ciągle zostaje – w gruncie atoli najzacniejsza niewiasta. – Razem z księżną wyszedłem. We drzwiach spotkaliśmy doktora Oduchowskiego, który zdaje mi się, że dał chorej do panny Heleny. Jenerał Chrzanowski już już dogorywa; stracił po części przytomność. Odprowadziłem ks. Hieronima aż do bramy ich mieszkania. Sam pośpieszyłem do Batignolles i z dziećmi wróciłem do domu. W czasie nieobecności mojej, była tu jakaś pani Korwin z córką, która przyniosła do mnie list od Wójcickiego redaktora biblioteki warszawskiej. Czytałem Pictet.

28. Lutego Czwartek: Msz. i K.) Po śniadaniu zaprowadziłem do spowiedzi Józię do kościoła Trójcy św. Ks. Watmann właśnie z konfessionału wychodził na mszę św. Radzi nie radzi musieliśmy czekać. Msza z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, której pobożnie wysłuchaliśmy. Po spowiedzi wróciliśmy do domu. Czytałem z uwagą i ciekawie w Dzienniku literackim lwowskim artykuły o Bohdanie Chmielnickim Kostomarowa, i o listach Pogodina. Co tam w nich złej wiary i niechęci ku Lachom. Zapisałem noty moje. – Czytałem Picteta aż do obiadu. Wychodziłem do szkoły dla widzenia się z Januszkiewiczem – chciał to mi z zmianą biletu. Trafiłem na egzamin śpiewu. Musiałem sam jeden reprezentować Radę. Nadeszli S. Gałęzowski i Januszkiewicz. – W domu zastałem ks. Gałęzowskiego. Wyszedłem do księgarni polskiej. Po staremu przesiedziałem w domu. – Wstąpiłem do Kamieńskich; gwarzyliśmy całą godzinę o rzeczach emigranckich. Czytałem długo w nocy.

Marzec.

1. Piątek: Msz.) Zadumałem się nad Pictetem, kiedy mi żona przyniosła pakiet listów z Kijowa od Józefa, Nissi i Mamy. Czytaliśmy z lubością wszystkie. Niemy oczy nasze z powodu tysiącletniej rocznicy przyjęcia chrystianizmu. Wziąłem się zaraz do odpisywania stosownie z Mitropolitą. Co przeczytałem i zamyślało mi się w myślach. Po obiedzie wysłuchałem sam jeden egzaminu z polskiego w klasie VI^tej szkoły naszej. Odpowiadali chłopcy dość przytomnie. Pochwaliłem profesora Bielińskiego. Zaraz potem na egzaminie techników ks. W. S. Gałęzowskiego i Korabiewicza. Jenerał Chrzanowski umarł dziś w nocy. Malinowski mówił mi o jakimś smutnym telegramie z Warszawy. Moskale mieli strzelać do ludu. Zachmurzyłem się w duszy. Wróciłem do domu – i zaraz z parasolami wyszedłem po moich studentów. Wracaliśmy w deszcz ulewny. Zosia wyprawiła korę dla Zwierzchnictwa i przyniosła broszury biskupów Orleańskiego i Poitierskiego w odpowiedzi p. La Guerronière. Czytałem z ciekawością o pracy sporu w Senacie o sprawie Rzymskiej. Mowy de la Roche Jaquelina i Aleksandra Ksiądz [illegible] pięknych dobrych czasów – i co najważniejsza, że sprawiedliwej bronią sprawy. Nie inaczej mógłby być Rzymowi. Zosia zapaliła się przy czytaniu broszury bisk. Orleańskiego. Unosiła się nad mocą, trafnością dowodów i dowcipem. Tam tyryj! bo dawnej niewidzieć takiego podobnego zniszczenia bezbożnych liberałów. Zabrałem się i ja do czytania broszury po przyjściu Marka ze szkoły. Skończyłem jednym tchem o samej północy. Rzeczywiście napisana jest z wielkim talentem i z taktem. Szkoda, że tu i ówdzie są niepotrzebne aluzye zdradzające orleanistę i t. p.

2 Marca Sobota: Mś) Rankiem czytałem i rozmyślałem. Zapisałem notatki. Przed południem omnibusem pojechałem do prefektury policyi po kartę mej emigracyi. Spotkałem wielu polskich biedaków. Ułatwiony się w mej – poszedłem do Królikowskiego, bo od tygodnia coś nieprzyjęta mi Rejf korrekty. Zastałem Rykaczewskiego – Królik w swojej furii. Stanisława[?] – i często na razy. Na powrót wróciłem do domu piechotą. Po obiedzie na egzaminie klasy IVtej z Gałęzowskim, Januszkiewiczem. Marjan sprawił się grzecznie. Z egzaminu poszedłem do Księży. Spowiadałem się u ks. Karola. Rozmawiałem z ks. Hieronimem o świeżych wypadkach w Warszawie. Niewesoła jeszcze dotąd prawdy, ale była bójka na ulicach. Zaszedłem do Gałęz – i tam mówiliśmy się objaśnić o rzeczach warszawskich. W domu czytałem do późna w nocy.

3. Niedziela: Mś. K.) Z Józią i Julkiem w kościele. Po śniadaniu czytałem trochę potem do Assomption podczas kazania ks. Karol przeczytał ks. Hieronimowi kiedy opowiadano fałszywą wieść o bójce nowej na ulicach warszawskich, która nadawszy rażącej wszystkich rodaków, kiedy kaznodzieja potem modlitwę. Uniżyliśmy wszyscy do supplikacyi Święty Boże. Za drzwiami kościoła na dziedzińcu powstała wrzawa. Starzy i młodzi mówili się w podróż do Warszawy. Ze starą panią Jankowską i panną Stefanią wstąpiłem do Proskury. Niebawem wyszedłem po nowiny do Gruzińskiego i Gałęzowskiego. Listy plon – ale wracałem do domu silnie wzruszony, i że Stanie w oczach Żona z Józią właśnie wychodziły ze Mszy ś. W domu kazałem ukląknąć dzieciom i odmówiliśmy pacierz[?] Anioł Pański itp. za Polskę naszą. Podczas obiadu nie mogliśmy się Żona i ja powstrzymać od płaczu. Nadeszli Blanszetka i Ignaś Plichta. Po obiedzie wyruszyliśmy z Marjanem omnibusem na kurs Duchińskiego – na którym mówiłem na ławie ostatnim – wzruszony niespokojnie. Z kursu poszliśmy do poczciwej i kochanej pani Działyńskiej wdowy. Półgodzinki strawiliśmy z nią pogadanki. Skarbiła jej taśkę dla biednej Antoniny siostry jedynaczki osiadłej na dewocyi w Przemyślu[?] – Niezastaliśmy w domu Proskury i Sieroszewskiego – a więc wstąpiliśmy do Gałęzowskich. Koniczyli obiad. Z gości byli Gruzińscy, Sieroszewski, Dziewiński, Ordęga, Fontana. Rozmowa polityczna – i trochę szczegółów o Warszawie. Wróciliśmy wszyscy do domu. Przeczytałem Presse etc.

4. Poniedziałek: Mś. K.) Z Józią na mszy o 8mej Dzień Ś. Kazimierza patrona Polski, który od wielu lat pobożnie święcę na pamiątkę dawnej kochanego Kazimierza Brodzińskiego – a święto i syna mego Kazia. Podczas Mszy ś. i Komunii było mi rzewnie i błogo w duszy. Napisałem list do Józefa i czytałem nowości. Przed południem powinien wiatru i brzydkiej słoty, wyszedłem na pogrzeb Jenerała Chrzanowskiego. Rydwan ozdoby, prezbory i katafalk w St. Louis d'Antin niezmiernie bogate a wszystko to kosztem Branickich, bo nieboszczyk nie zostawił majątku. Branicki Aleksander miało być uprzejmy dla mnie. Słuchałem rozmodlony w duszy Mszy śpiewanej. Tłok rodaków jakiego, przypomniałem – a osobliwie pań polskich z wielkiego świata. Po wyjściu z kościoła kilka słów zamieniłem z jenerałem Skrzyneckim[?]. Mówiliśmy jutro razem obiadować u jego siostry; ale mi niepodobna dla egzaminów w szkole polskiej na których mnie się kim wyręczyć. Uciekłem z pogrzebu do domu bo dziatwa moja sama tam i głodna. Po obiedzie odbyłem egzamin klasy podobnie Vtej. Chodziłem po ubogich i zostawiłem im krucyfiksy. Wracając na Clichy spotkałem się z Norwidem w czytelni; po świeżych nowinach z Warszawy. Od niego dowiedziałem się o arcyważnym adresie Obywateli Królestwa do cara Aleksandra. Przyjmując na siebie winę ruchu warszawskiego, nazwaczając mu pisztak w duchu całego Narodu, który pognębiony męczeństwem daje ciągłe świadectwo przed światem swojej żywotności. Istotnie adres ten jest napisany z wielką godnością. U Plichtów zastałem żonę. Powinszowaliśmy Kazi – i półgodziny przeszło gwarzyliśmy o rzeczach krajowych. Wróciliśmy razem do Batignolles – ja poszedłem po chłopców a Zosia do domu. Czytałem w głos Presse. Po 8mej na posiedzenie Konferencyi St. Vincent de Paul.

5. Wtorek: Mś) Z rana czytałem trochę. Po 10tej zaszedłem do Cabinet de lecture po nowiny. Po 11tej egzamin klasy 8mej. Józio dobrze się sprawił. Wróciłem z dziećmi na obiad. O 3ciej znowu na egzamin klasy Vtej. Po egzaminie wybiegłem za nowinami na miasto. Wstąpiłem do Kamieńskich u których przegwarzyłem dobre pół godziny. Byłem u Księży polskich, aby ich zaździć do nabożeństwa za poległych w Warszawie. I Bezenów już mieli tę samą chęć. Msza będzie w sobotę o południu. Krótko mówiłem z ks. Hieronimem i Karolem. Po drodze spotkałem się z Ksawerym Gałęzowskim i Ostrowskim. Zaszedłem i do Seweryna Gał – zastałem tylko z Januszkiewicza i Wł. Ordęgę. Prawili o ciekawościach warszawskich – i mieli ich dużo. Wygniłem[?] grzecznie wygawor Wrotnowskiemu i Klaczce, że nie przychodzą na egzamina. Wróciłem do domu.

6. Środa: Mś. K) Od rana musiałem iść na egzamina klasy VIIej i siedziałem prawie do południa. Wstąpiłem na dzienniki do czytelni. Przed 1szą spiesznym krokiem szedłem do Assomption na kazanie, dopędziła mnie jednak Żona z Józią. Zastaliśmy Mszę ks. Karola, która trwała przeszło do 1½. Oczywiście niemożna było zostać na kazaniu – bo chłopcy bez opieki w domu i czekają na obiad. Wyszedłem z kościoła kwaśny na Księży, że obyczajem polskim nie dotrzymują zobowiązania się. Kazanie miało się poczynać o 1szej a tymczasem co innego, msza się poczyna dla pani co śpi do południa. Kwaśny byłem i przy obiedzie. Nadeszły Żona z córką pod koniec obiadu. Powiedziałem Żonie słowa prawdy, za niepotrzebne opiekowanie się synem Fontany, wbrew mojej woli i zyskaniem pozbycia się od trzech blisko lat. – Wyszedłem na egzaminy. Z Januszkiewiczem już się był rozgospodarował w klasie IVtej a mnie chciał wyprawić do VItej. Szorstko i z przekąsem wyparowałem go z miejsca. Egzamin szedł nietęgo i Marjan się mi nie popisał. Po egzaminie przed Malinowskim i zdaje się Bielińskim niepotrzebnie wykrzykiwać zacząłem na Wrotnowskiego, Klaczkę i Januszkiewicza, ale byłem rozjątrzony w duszy do żywego, na to lekceważenie moich trudów przez panów kollegów. Wstąpiłem po drodze do p. Jana Ledóchowskiego, z którym trochę pomówiłem o wypadkach warszawskich. Wieczór poszedłem do Gałęzowskich. Zastałem przy obiedzie i Wł. Ordęgę. Wybuchnąłem z całym gniewem i w najostrzejszych wyrazach na Klaczkę Januszkiewicza i spółkę. Oświadczyłem że jutro i pojutrze nie przyjdę na egzamina – boć to jest przeciw godności mojej – dać się urażać ludziom – i t. p. Wróciłem do domu i czytałem.

N.B. Wczoraj Wtorek w czasie mej niebytności odwiedzili nas – najprzód pani Działyńska z Kamińską a potem, Rohoziński Wład., Orzanowski Leon, Prądzyński. Pani Działyńska i Rohoziński bardzo się podobali mojej żonie.

7. Czwartek: Mś) Od rana zamknąłem się w domu. Mam co niemiara do roboty. Zacząłem od czytania potem do zapisywania notat aż do południa. Wziąłem się zaraz po 12tej do korrekty Kroniki Syberyjskiej. I po obiedzie zamknąłem się w domu – zaleciwszy odźwiernemu aby nikogo nie wpuszczał do nas. Zosia na katechizmie z córką. Ja czytałem to dumałem aż do powrotu żony. Niestety był po drugi raz dzisiej młody Prądzyński jadący do Warszawy – a właśnie Zosia ma posyłkę dla rodziny. – Rad nie rad musiałem jechać do mieszkania Prądzyńskich z pakietem. Nie zastałem ich – i dowiedziałem się od odźwiernego że dziś nie odjeżdża. Wracałem na piechotę. Wstąpiłem do Księży – mówiłem krótko z ks. Hieronimem – W przedpokoju spotkałem się z Koszutskim – a raczej rzucałem go mimochodem. Młodzież radaby aby Msza za poległych w Warszawie odbyła się w Notre Dame de Paris. Niełatwa to rzecz i za kosztowna. Tymczasem Gałęzowski z Ordęgą i Januszkiewiczem krzątają się o tęż samą. Na obowiązujące Msze niedzielne i kazania nie uczęszczają wcale, i do demonstracyi politycznej oto nawalni! Bóg z nimi! Jak zapowiedziałem wczora panom Radziom Szkoły, nie poszedłem dziś na egzamina. Wieczór czytałem.

8. Marca piątek: M.) Od rana zamknąłem się jak wczoraj — pomimo że Dyrektor Szkoły zapraszał
na egzamin liceistów. Dokończyłem korrekty 24 arkusza. Koło 11tej dał mi znać Żona że
przychodził Sekretarz Rady we zaproszeniu. Przez wzgląd że w interesie publicznym wypada się dłu-
go dziś wyszedłem z domu. Zastałem na egzaminie Gałęzowskiego, Januszewicza, Janusiewi-
cza. Ten ostatni trzymał noty. Liceiści tego roku miało wystąpić. Wróciłem na obiad. Po o-
biedzie wizyty Ant. Roskowej, i Jankowskiej z córką. Niemożna z Kijowa wiadomości o Lipińskim.
Zosia mówiła że się z Jankowską — bo wychodziła do pani Delamare. Ja czytałem i ro-
złożyłem po chłopców do szkoły. Żona wróciła po 8mej była u Księży — Dowiedziała się nowin
z Warszawy. Długo wieczór modliłem się to dumałem — dumałem i w nocy — bo sen mnie cze-
mu odbiegł, różne obmyśliwałem motywa do nowych poezji. —
9. Sobota: Msza o 8mej w parafii. Obiedzałem i stanąłem Mszę Pańskiej. Ścisły post na intencyę Sprawy polskiej.
Czytałem i dumałem w domu w rozrzewnieniu wielkiem serca. Około 11tej wyszedłem do Assomption. Niezastałem
stałem Ks. Karola a więc udałem się do jego mieszkania na ulicy Duphot. Nadeszli Kalinka i młody Potocki.
Rozmowa wyjątkowa o wypadkach warszawskich. Dowiedziałem się wiele ciekawych szczegółów. Po
wyprawieniu gości wyspowiadałem się. Wyszedłem do Kościoła d'Assomption, na Mszę żałobną za dusze
poległych rodaków. Zebranie było liczne, osobliwie kobiet polskich. Podczas mszy i nieobyczajnie się
ani razu; ponurzony byłem w modlitwie i dumaniu patriotycznem. Łzy miałem ciągle w oczach. Sam
jeden z męczącym przystąpiłem do Stołu Pańskiego, a z niewiast pani Kamieńska. Kazanie
Ks. Hieronima było świetne i budujące. Po nabożeństwie z Żoną, dziećmi i Fontaną starym wracałem
do domu. Po drodze spotkaliśmy Ludwika Mierosławskiego i zabraliśmy go do siebie na obiad. Do go-
dziny około 3ciej byłem na czczo. Jenerał po staremu dokazywał z dziećmi; tańcował im Żydówkę. Po obie-
dzie przy stole zaczęły się poważniejsze rozmowy. Opowiadał nam po przyjacielsku szczegóły swo-
jej świeżej peregrynacyi po Włoszech, o widzeniu się z Wiktorem Emanuelem, Cavourem i Garibaldim;
opowiadał to wszystko z wielką prostotą i składną rozwagą. Wyraził dojrzałe myślenie i pozy-
na stałkować. W rzeczach wiary wyrażał się z ~~...~~ oględnością i umiarkowaniem. Daj Boże,
aby upoważniał w sercu i umyśle — bo tego tylko mu brakuje do wygrania świetnej roli w Polsce.
Gawędziliśmy z Jenerałem aż do 8mej wieczór — i obiecał że stawi się znowu do nas na zawołanie.
Wieczór czytałem i dumałem długi czas.
10. Niedziela: M.) K) O 8mej z Józiem i Karolkiem w kościółku naszym. Mszą na wydałem do Gałę-
zowskiego po gazety Warszawskie. Czytałem Dziennik Literacki Lwowski i Revue Nationale.
Rozrzewnił mnie artykuł w Gazecie Codziennej o pogrzebie męczenników warszawskich
zdaje się Kraszewskiego. Przed 11tą wyszedłem do Assomption, głównie dla widzenia się
z Królikowskim — i dla wręczenia mu korrekty 24 arkusza H. Jańskiego. Trafiłem na
środek już kazania Ks. Hieronima. Radośnie było znaczenie mniej niż wczoraj. Po Mszy
w powrót z moją Żoną wracaliśmy do domu; na ulicy Amsterdam rozdzieliliśmy się. Poszedłem
w odwiedziny do pani Korony z Litwy nieznajomej mi ale polecony przez Wojcickiego. Nieza-
stałem w domu. W czasie obiadu zjawił się gość niedzielny ojciec Jutka. Zosia mówiła ma
powiedzieć o zebraniu syna. Ot czas po temu — i miło czas. Niemamy ku niemu by
najmniejszej sympatii: Nie spodziewamy się od Fortuny wdzięczności a dziecko w dzień do-
kwestowania ~~...~~ oddam na pomoc. — Dzień prześliczny i prawdziwie wiosenny. Żo-
na i ja zabraliśmy dzieciny na przechadzkę i puściliśmy się ku Champs Elisées. Żona
wstąpiła do Białopiotrowiczowej, alias księżny Giedrojć, starej dziwaczki, ale poczciwego
serca. Ja z dziećmi poszedłem między tłumy spacerujących. Spotkałem Gruzewskiego i
Dobrowskiego. Urażeni srodze na Księży polskich, że nie odłożyli na później nabożeństwa
za poległych. Oczywiście uprzedzeni byli tem że nie stawili się na zebraniu polskiem
aż zdaje mi się że oba Kalmini. Krążyłem z dziećmi po chodnikach przy Palais d'Indu-
strie doczekując się powrotu Żosi według poprzedniej umowy. Dzieci wyrzynały mi
się aby ich prowadzić na dziecinne teatrzyki. Przeszliśmy na drugą stronę ulicy ku
teatrzykom Guignol. Niespodziewanie spotkaliśmy się z starym Gałęzowskim. Je-
go ubodło do żywego, że Księża nie dali się pomodlić ojcom i Januszkiewiczowi. Sądzim
się z nim ostro, niedowiarek boży, a mieszał się do rzeczy kościelnych. Nadeszła Zosia-
ła że nie znalazła nas przy Palais l'Industrie. Wypadało się stąd rychło i przypatry-
waliśmy się wreszcie, partenoni dzieci szpiegom oklaski swoim drewnianym aktorom.
Wróciliśmy dłuższą drogą koło Magdaleny; towarzyszył nam aż do Amsterdam Gałęzowski.
Przeczytałem prawie z całym domem wieczornej do Tołek. — Od Józefa dziesięć dni wiadomości
stychać. Zosia zaczęła list. a i Tarnowski w tych dniach odjeżdża do Hyères. —
11. Poniedziałek: M.) Zacząłem dzień od czytania Revue N. i zapisania notatek. Nadesłano ar-
kusz 25 korrekty, a więc zaraz do przejrzenia — chociaż mam na głowie dużo waż-
niejszych i milszych robót. Koło 11tej pani Kamieńska przysłała służącą, że ma mi coś
do powiedzenia. Wyjdę wieczór. —— Podczas obiadu Marjanek wręczył mi list od Leidacka Pa-
cewicza; także, mnie ja rozterkałem po świecie o jego nędzy. Bóg widzi że jestem się najmniej winnym. Znać Zosia
bajała coś o nim przed Giedrojciową. Odpisałem Pacewiczowi w duchu pokornym, chrześcijańskim. Nadszedł
Seweryn Gałęzowski z uwiadomieniem że dziś jutro ma przyjść do mnie Aleksander Branicki z Ryszar-
skim, abym ich zapoznał z Mierosławskim. Wypadki oto krajowe pozwalają pomyśleć panów polskich
że racza się porozumiewać z chudopachołkami. — Wychodziłem do ubogich St. Vincent de Paul — i
wstąpiłem do Kamieńskich. Interes tego samego rodzaju, co Branickiego. Świeżo przyjechał z U-
krainy Komorowski brat pani Działyńskiej i Podoski syn Wiktora chcą się widzieć z Mierosław-
skim. Obaj z Żoną widzimy w tem opatrzne zrządzenie, niewiemy na pokusę, czy na dobro sprawy.
Wychodziłem na Konferencyę St. Vincent de Paul. Potem w świeżym numerze dziennika lite-
rackiego czytałem wiersz S. Goszczyńskiego o Missyi naszego Narodu z powodu widzenia Tr-
wianszczyków. Wiersz nieosobliwy i myśli niecałkiem nowe i nieco dumne, ale dużo podniosłości.
12. Wtorek: M. i K.) Po śniadaniu pomimo słoty brzydkiej koleją żelazną jeździłem do Passy po świadectwo chrztu
Józinego. Miałem nieco kłopotu bo niemogliśmy tego aktu wynaleźć w księgach parafialnych. Za-
chodziłem i do Meryi — nareszcie odnaleźliśmy akt. Wróciłem około południa. Zasiadłem do
korrekty Helemiurza — kiedy po 1szej zapukał Branicki z Nowakowskim. Przyjąłem ich
uprzejmie. Mówiłem o rodzaju stosunku mego z Mierosławskim — potem o rzeczach publicz-
nych — i przeczytałem rękopis Mickiewicza o Sejmie Polskim. Odeszli przed samym obiadem.
Koło 4tej zjawiła się pani Działyńska z bratem swoim. Toczyła się rozmowa o Mierosław-
o rzeczach krajowych. Komarowski podobał mi się; mówił rozsądnie i przytomnie, ale
nieco w duchu arystokratycznym. Pani Dział prosiła mnie na wieczór, ale więc odmówiłem: o-
biecałem przyjść na śniadanie we czwartek. Wieczór w domu czytałem to dumałem,

13. Marca, Środa. Msz) Około 9tej rano wyjechałem omnibusem do Królikowskiego z dwoma arkuszami korrekty. Ustatrwiłem się szybko z interesem — ale p. Karol prawił mi dużo na Księży naszych z powodu że przyśpieszyli obchód żałobny za poległych warszawskich. Nie miał wcale racyi — ale on we wszystkiem i zawsze nad miarę gwałtowny. Nadszedł Ryczaczewski — to wyniosłem się co śpieszniej. Niełatwo dobiłem się do kwatery Mierosławskiego, bo mieszka daleko i na niepoczesnym zaułku. Przyjął mnie jaknajuprzejmiej i z całem zaufaniem wynurzał się co do swoich robót i zamiarów. Pokazywał akt z Garibaldim i udzielił odezw swoich do Krajowców. Obiecał stawić się u mnie jutro na godzinę 3cią. Piechotą i w ulewny deszcz zrobiłem dobre półmili do Księży. Ks. Karol wychodził na Mszę i do Assomption, to chwilkę tylko mogłem pogwarzyć z ks. Hieronimem. W Assomption jeszcze trwał katechizm francuski — to w kątku rozmawiałem z Laskowiczem i Chodkowskim o rzeczach politycznych i literackich. Przedewszem panie polskie otoczyły mnie z narzekaniami etc. Kazanie było wyborne o trzech wskrzeszeniach Chrystusowych, ale publiczności mała garstka. Spóźniłem się na obiad — i zaraz po jedzeniu puściłem się bez cygara omnibusem do p. Działyńskiej. Polityzowałem dużo w zupełnej szczerości. Nadszedł i Komorowski z Podoskim, który podobno niezdolny jest do swego dzieła w r. 1831. Młodzieniec zagorzały zdaje się patriota — i tyle jest samych zbierać, a stąd wielka trwoga w obozie. Nadszedł i Wodzicki, wuj niebosczyka Bronisława, Stała ale uchwyciłem rewizę i puściłem się do Branickiego. Przyjął mnie poufale — mówiliśmy krótko o sprawie ogólnej — bo wiedziałem że godzina jego obiadowa. Mieszka on się zresztą po pańsku. Na dziedzińcu spotkałem Nowakowskiego, ~~który mi~~ napomknął o swojej rozprawie politycznej którą by rad mi przeczytał. Nie było czasu. Siadłem do powozu i prosto puściłem się do Jankowskich. Pani i panny rozmawiały ze mną kwadransik o rzeczach większej to mniejszej ważności bom się spieszył do domu pod dzieci. Jankowskie wyjeżdżają do Rzymu w piątek albo w sobotę. — Z żoną rozmawiałem długo — a potem do 1/2 12 bom się czuł znużony biegawicą itd.

14. Czwartek. Msz K) Po kawie zaprowadziłem Józię do jej spowiednika w kościółku de la Trinité. Uwinęliśmy się tym razem prędko. Za powrotem zasiadłem do notat. Koło południa omnibusem wyjechałem na rue des Pyramides. U pani Działyńskiej zastałem księży Hieronima i Karola, tudzież jakiegoś ordynata lubelskiego, podobno p. Surowskiego. Nadesłała wkrótce Kamieńska, ale śniadanie się opóźniało i siedziałem jak na szpilkach z powodu danego rendez-vous Mierosławskiemu i Branickiemu. Rozmowa toczyła się o Warszawie i o najświeższych nowinach z kraju. Nareszcie zasiedliśmy do stołu. Właściwie mówiąc, nie było to śniadanie, ale sutny pański obiad. Księża zajadali i pili z wielką nawet czułością — ja też się dużo zgorszyłem. Doczekiwałem niecierpliwie deseru, bo chciałem się co prędzej wymknąć z sali. Gospodyni widziała dobrze o moim kłopocie. W końcu obiadu przyszli Komorowski i Podoski. Nie dokończywszy się na kawę wymknąłem się cichaczem. We drzwiach spotkałem Roszczyca. Godzina 2ga a więc prawie pobiegłem na place Palais royale i uchwyciłem rewizę. Niestety woźnica nie znał drogi do Batignolles. Kłóżł mnie niewiedzieć którędy, że musiałem sam wskazywać ulice. Nie spóźniłem się atoli bardzo. Ogień buchał na kominku — i zaraz pojawił się Mierosławski. W kilka minut nadszedł i Branicki z Ryczaczewskim. Rozmowa zaczęła się od ogólników. Branicki zagaił rzecz potem zapytaniem ad hominem — czy jenerał zatwierdza rozkazy swoich stronników w kraju, którzy w imieniu jego grożą szlachcie mordem itp. Mierosł. odparł to z pozorną spokojnością i z taktem i porywającą wymową zwłaszcza kiedy opowiadał przeszłość swoją emigracką trzydziestoletnią walkę z biedami wszelkiego rodzaju, zanim się dobił jakiego takiego znaczenia że mógł wpływać na młodzież i potem nią kierować w spiskach i powstaniach. Że jest sam szlachcic — i ze starej szlachty, a przytem zwolennik umysłowości, to jakże mógłby popychać ludność do barbarzyństwa itp. Cytował pisma swoje i czyny antihajdamackie w Galicyi i Poznańskiem. Wyraźnie Branicki się skruszył — i wyznał że się przekonał o niesłuszności czynionych zarzutów o szlachcie. Oczywiście materya ta była całkiem wyczerpana. Jako gospodarz domu i rozjemca sporu wniosłem rzecz kwestyę legionu, o którą najgłówniej chodzi Mierosławskiemu. Branicki i Ryczaczewski oświadczyli wręcz że są przeciwni formowaniu legionu, że Andrzej Zamojski i cały kraj są z nimi zgodni co do tej materyi. Teraz dopiero otwarły się upusty wymowy Mierosł. Blisko godzinę cięgiem perorował pro domo sua. Dowodził że kraj, a przynajmniej cząstka obywateli jest za ~~legionem~~ legionem, skoro dostarczają składek bez których ubogi sam i śród ubogiej emigracyi nie byłby w stanie nic przedsięwziąć. Jeśli cząstka jego zwolenników nie może się nazywać Narodem — to tak samo rzeczy się mają i ze zwolennikami p. Branickiego. Czas rozwiązać jeno zdoła zagadnienie na czyjej stronie będzie większość Narodu. Nie trzeba się łudzić popularnością Andrzeja Zamojskiego, która jest skołiznowiona i przemijająca. Ulegamy jej wszyscy na razie, bo tego interes Kraju wymaga. Ale nastąpi okres wojennego działania, walka o zasady itp. Czy p. Zamojski wtedy będzie na swojem miejscu? jak dziś w kwestyach ekonomicznych i administracyjnych. Branicki odparł — że w razie potrzeby kraj sam utworzy sobie siłę zbrojną, że legion emigrancki będzie jeno trwożyć kraj ustawnie, i pobudzać do prześladowań Moskali; że potrzeba aby Mierosławski zaniechał kwiczeń formowania legionu. Mierosław wybuchnął gwałtownie i z inwektywą przeciw panom co niedają pieniędzy na sprawę, a pomimo to chcą nią kierować. Sumienia patrioty jest probierzem czy legion potrzebnym czy nie? Azaż emigrantom i do tego żołnierzom niewolno nic przedsięwziąć na własną rękę ku ratunkowi ojczyzny. itp. W tej rzeczy i ja poparłem gorąco Mierosław. — mówiąc my z narodu polskiego, ale imponujący nikomu dodatkami, które same przez się nie stanowią jeszcze siły itp. Widziałem że Branicki rad się był zachwiał — ale Ryczaczewski słówkiem jakimś raz polskim, to znowu francuskiem, a jeszcze bardziej wzrokiem swoim zimnym, zwadliwym, podtrzymywał wciąż towarzysza. Poto snać i wziął go z sobą Branicki na te colloquium. Widocznem było dla mnie że się rzecz skończy na niczem, bez powaśnienia się, ale i bez porozumienia się wzajemnego. Usiłowałem niepożyteczny spór odwrócić zwróceniem kwestyi podrzędnych. Branicki porwał za kapelusz — „Do widzenia się panie Jenerale, może na polu bitwy". — Podaliśmy sobie ręce i rozeszli na prawo i na lewo. Przyznam się, że na przyszłość będę ostrożniejszy w tego rodzaju pośrednictwach. Wyraźnie panowie radziby po staremu imponować drobnej szlachcie. Nie uda się to im teraz. Groza Targowicy drgnie w każdym sercu polskiem. Doprawdy szkoda wymowy Mierosł. — a były ślicznie ~~ustępy~~ ustępy o chrześcijaństwie i rycerstwie Narodu naszego itp. — Obyż te prawdy wziął sam najpierwej do serca i przemienił się w duchu swoim dotąd niezupełnie chrześcijańskim. Wódz mówi niewiary jak lud — bez wiary nie osiągnie błogosławieństwa bożego, choćby nawet i zatryumfował zwycięstwami. W ogólności Mierosł. był wymowny — Bran. dość sympatyczny a Rycz. wraz wiecznie. Mierosł. nie dużo stanowczych wymknęło się w czasie dysputy. — Nadesłała i moja Łosiagiórka, obiecując przyjęte Mierosław. Urządziłymy na przyszły obiad. W obec żony mówiliśmy o wrażeniach dzisiejszej dyskusyi. Po obiedzie siedział u nas aż do 9tej wieczór. Zaprowadziłem Ludwika do Lidwichorskiego. Gawędziliśmy trochę — i zostawiłem ich razem. Przyprowadziłem dzieci. Przejrzałem Press. Dziś odebrałem pewny i rozumny list Józefa o wypadkach warszawskich. Zbadowałem się nim — i dla tego wyjątki przeczytałem u pani Działyńskiej w obec kilku osób. — Zapomniałem zanotować że onegdaj przyszedł nowy list z kopiicą Eustachego. Jest to prawdziwie kronika wydarzeń w czasie Kontraktów Kijowskich, z charakterystyką miejsc i osób. Dopieroż dziś przeczytał tu długą a niezmyślnie pisaną relacyę. — Wcześniej do łóżka.

15 Marca, piątek: Msz. Od rana wziąłem się do zaległej pracy. Zapisałem najpierwej notatkę z rozmowy z ojcem
potem przejrzałem dawniejsze moje urywki, aczkolwiek zdarza się co z nich skorzystać dla dziennika li-
terackiego Iwanowskiego. W domu u pani Zenaidy niedługo przesiedziałem parę godzin. Po obiedzie przyszła pani Wo-
łowska stara, z którą mieliśmy dyskusyję polityczną o Mickiewiczu itp. Wyszła wreszcie z moją żoną. Tyl-
ko co zasiadłem do pracy, kiedy pojawił się Seweryn Gałęzowski, dowiedziawszy się o skutku nieszczęśliwym z Mierosł.
z Bem. Zbyłem go ogólnikami. Przeczytałem za to wiele części ekonomicznej i politycznej listu Eustachego. Był
wielce tem uradowany. Wyszliśmy razem z domu. Ja udałem się z Józią do ubogich St Vincent de Paul.
Zmierzchem zaszedłem do Gałęzowskich. Zastałem na obiedzie u nich Augusta Komorowskiego, Janu-
szewicza i Ordęgów. Politykowaliśmy ogniście parę godzin. Powiedział nam wiele rzeczy przykrych
swojem czasem. Po małej wymianie rozeszliśmy się z Komorowskim i jar. W domu czytałem do późna w nocy.

16. Sobota: Msz. Rano przepisałem Pod Przygrawcem z Warinnom. Potem ubrałem się, i razem z żoną poszy-
liśmy do Magdaleny na żałobne Nabożeństwo za poległych warszawskich. Obchód wielce wspaniały.
Wszyscy rodacy z kraju, i emigranci byli obecni w całym komplecie. Nie pamiętam nigdy w kościele
takiej ciżby Polaków. Pań potrojonych także bez liku. Kazanie miejscowego proboszcza i szumnego
mówcy wcale nie wzruszające. Po skończeniu Nabożeństwa przed kościołem rozmawiałem z wielu
rodakami różnych odcieni politycznych. Stary Książę Czartoryski ledwie już nogami porusza itp.
Spieszyłem do domu, bo dałem rendez-vous Mierosławskiemu z Komorowskim. Ten ostatni spot-
kał naszą bandę domową w Batignolles i wyszedł z powrotem. Nadszedł rychło i Mierosławski. Roz-
mowa toczyła się swobodnie. Komorowski odrazu uległ a przynajmniej nie sprzeciwiał się gene-
jenerałowi. Powiedział mu o swojem spotkaniu z Wiktorem N. – Oczywiście, rzeczy poszły
jak z płatka. Dali sobie rendez vous na jutro. – Mierosławski obiadował z nami, a potem gawę-
dził aż do 9ej wieczór. Wyszedłem po dzień. Wracając, spotkaliśmy u drzwi Jankowską z córką
Otolią. Przyszły z pożegnaniem. Jankowska niezgrabnie się znalazła i chciała dać jakieś pieniądze Józi
na zegarek. Ale się rozumie, że nie przyjęliśmy w takiej formie polarskiej. Odjechała zawstydzo-
na. We wszystkiem, brak moim krewnym smaku i taktu; a w gruncie są to zapewnie zac-
ne kobiety. Z tego powodu wertowaliśmy długo z moją Zosią, o przymiotach moralnych róż-
nych osób znajomych. – W łóżku czytałem Prasę. Ms. Pradzyński Edward wpadł podczas bytności Miero-
sławskiego i rozeszli się z nim na wczoraj.

17. Niedziela: Msz. K. Z moim pierworodnym synem Maryanem przystąpiłem do s. Komunii. Usiłowa-
łem podniść w nim wiele ducha; ale za młody jeszcze i z natury łatwo się rozpraszający w myśli.
Na Mszy i z nami był i Dziś. Czytałem i dumałem parę godzin w domu. Wyszedłem na kaza-
nie ks. Kajsiewicza do Assomption. Wyborne uczył o miłości Boga i bliźniego, wedle ojców Kościo-
ła. Niestety, słuchaczów coraz mniej – że prawdziwie zgorszenie krajowcom z naszej emigracji.
Po kazaniu dałem adres Mier Komorowskiemu i zamieniłem słowo z p. Działyńską Dachie-
ską i Twarzniewiczem, którego wziął biorę za jenerała Wysockiego. Wstąpiłem z odwiedzinami
do Procury, ale nie zastałem w domu. Wróciłem wcześnie i aż do obiadu odczytywałem dzie-
ciom moje wiersze, a potem i Jadwi Kawałki Tarasa Szewczenki. – Po obiedzie stoł-
li napisałem spory list do mego Józefa – wymownym bo z powodu naszych imienin. – Nad-
szedł Edward Zeligowski, alias Sowa, exredaktor Słowa. Rzadki to gość – bo od półroku nie był u
mnie. Zdaje się, że trocha dziwak, ale w gruncie zacny i światły człowiek. Poezji ani prozy je-
go nie znam. Żeni się za kilka dni z Heleną Mickiewiczówną, która mię w Łozanie nosi-
łam na moim ręku. Przyszedł prosić mnie na świadka przed Urzędem Publicznym. Mówi-
liśmy o rzeczach krajowych i prywatnych. Za czasu i rozrzewnieniem opowiadał o Bronisła-
wie Zaleskim, którego tak niegodnie traktuje jego własna żona, a przyjaciółka nasza Micha-
lina. Byliśmy oburzeni wszyscy. – bo poznałem Zeligowskiego i z moją żoną. Biedny Bro-
nisław. On wycierpiał pogodnie męki po więzieniach i na Sybirze – a teraz stanie się du-
chem po utrapieniu domowem. – Po wyprawieniu gościa wyprawiłem list do Józefa.
Długo z moją Zosią rozpamiętywaliśmy biedy własne i przyjaciół. – Przejrzałem znowu Prasę.
Potem do późna w nocy przepatrywałem numera Głosu Lwowskiego.

18. Poniedziałek: Msz. Rano przewertowałem wiele numerów Głosu – tudzież dumałem potężnie i długo. Z Polski tchnie
ale godzi się w ubóstwianiu naszem uczuwać nad sprawą, a raczej rozważać nowego ducha, co porusza
masami itp. – Po 12tej chodziłem do Taxieneck. – Żona z córką na Katechizmie. Obiadowałem
sam z moimi chłopcami. Pod koniec obiadu przyszła stara pani Hryniewiczowa. Mówiliśmy
przeszło godzinę o różnych rzeczach – a najwięcej o losie jej młodej Heleny, którą oboje rodzice
radziby co najrychlej wydać za mąż. Młodzieńców nam nie brak, ale niestety! – kalkuła to powięk-
szej części biedni; a panicze z kraju polują na posagi. – Żona z Józią wróciły. Miałem zamiar
dziś być u Rohozińskich z mnemonicznym listem do Zdziechowskiego, ale że i Zosia wychodzi na mia-
sto ze sprawunkami – wizyty wiec mają rad nierad musiałem zaniechać. Wybiegłem tylko do Krzyży
aby się wyspowiadać wielkiego tygodnia Świąt domowego. Spowiadałem się u o. Hieronima. Roz-
mawialiśmy potem chwilkę – to jest udzielił mi kilka najświeższych wiadomości z Warszawy.
Na schodach spotkałem się z x. Karolem. Prosiłem o pamięć o nas jutro przy ołtarzu. –
Z Józią chodziłem po dzień do szkoły. Za powrotem Zosi, wyszedłem na zebranie Konferen-
cyi St Vincent de Paul. Przeglądałem Głos do późna. List od Mamy z przypiskiem Józefa.

19. Wtorek: Msz. K. Oboje z żoną i Józia z nami byliśmy na Msz. o 7mej w kościele naszym para-
fialnym. Zosia i ja przystępowaliśmy obok siebie do Stołu Pańskiego. Byłem do głębi
serca wzruszony; polecałem łasce Pańskiej i opiece świętego patrona Józefa mego, Józię,
Maryana i tylu a tylu Józefów żyjących i umarłych. – Czytałem dużo i wpisałem notaty. Na
dworze wicher ogromny i słota – a biedne Jankowskie w podróży i do tego morskiej. Po-
modliłem się na ich intencyję. Cały, calutki boży ranek przedumałem rzewnie o kochanych.
Czułem się lżej w sercu i smutek w duszy nierozumiany. Przed obiadem przyszli do mnie
z winszowaniami Józef Ordęga, Januszewicz i Walery Chodkowski. Szczerze im byłem rad. O-
biad żona wyprawiła sutyj. Dzieciarnia się uraczyła. Na dworze marcowa niepogoda szalała.
Zjawił się atoli młody Komornicki i Ksawery Gałęzowski, który pamiętali o moim święcie.
Powinno stoły wyszedłem z Józią po tartę. Potem przyprowadziłem chłopców młodszych ze
szkoły. Marjan z kolegami swojej klasy wyruszył na koncert Wiśniewskiego.
Pierwszy raz w życiu zdarza mu się taka gratka. Uroczyliśmy pobieżnie do brdyn.
Przejrzałem Prasę. Modliłem się długo i strzeliście. Po 10tej poszli wszyscy w domu
a ja wyczekiwałem napowrót Marjana w oknie smutnie zadumany o czasach mło-
dości – i o pożegnanych towarzyszach bojów i pieśni. Marjan wrócił przed północą. Na-
karmiłem go, napoiłem – i zaprowadziłem do śpiącej matki na pokaz że cały. Usnęliśmy wraz.

20 Środa: Msz. Wcześniej do Kościoła, bo obrzędem Stacye Msza Pańskiej przede stawić. Dumałem
rzewnie z powodu autobiografii Tarasa Szewczenki, którą mi zostawił w swojem
tłumaczeniu Bronisław Zaleski. Zaciągnąłem potem noty do Książki. Przed 11tą wyszedłem
na miasto. Najpierwej wstąpiłem do Gałęzowskiego po gazety warszawskie. Zastałem u niego
Januszewicza, Wł. Ordęgę i Bronikowskiego. Na schodach spotkałem się z Sewerynem Gał. – opowia-
dał mi kilka nieznaczących nowostek z kraju. Byłem u Kupca mebli dla nabycia
zegara i kandelabrów, które Zosia wybrała na ubranie naszego salonika z funduszów Działyńskiego.
Bardzo piękne, i wedle wartości sztuki niedrogie 430 fr. Zachodziłem do Rohozińskiego, a-
le nie zastałem w domu. List od Mamy zostawiłem Zdziechowskiemu. W Assomption było żałobne
nabożeństwo za Potrzeby Matki Naszej, narodnich i Kaukaskich. Zebranie rodaków dość liczne. Ka-
zanie x. Hieronima o Józefie św. nie osobliwe. Wróciłem do domu pod koniec obiadu. Nadszedł

Plichta stary. Mówiliśmy długo o sprawie publicznej i o nowinach warszawskich. — Zosia wyszła z Józią do Blanszetki na lekcyę. Zabrałem się do czytania Czasu krakowskiego, ale zadzwonił zaraz A. Proszera z wizytą. Gawędziliśmy o Warszawie — a potem przeczytałem mu z listu Eustachego o kontraktach kijowskich i o agitacyi, jaka się tam Towarzystwo kredytowe. Szczegóły te nadzwyczajnie go cieszyły. — Po wyjściu Proszery aż do zmierzchu dnia, czytałem Gazetę Codzienną i Czas. Wróciła żona z córką — a ja wyruszyłem zaraz po dzieci. Przyniosłem Presse. Spory w izbach francuskich z powodu Municypalności paryskiej bardzo ciekawe. Wieczorem dziś położyłem się do snu. — Nieznaczny list Eustachego w interesie druków.

21. Marca. Czwartek. Msz. K. Więcej czytałem od rana Czas krakowski, który zawiera wiele ważnych i ciekawych artykułów. List od Józefa. Nota. Po 11tej udałem się do korrekty 27 i 28 arkusza Historii Ludwika ... korrekty, zjawił się Z. Sierakowski z Gutrym na Sejm pruski. Gutry spokojny i poważny katolicki. Mówiliśmy o sprawach poznańskich — a potem o Szlachcicach(?) Stawskim i Branickim. Uwiadomił mnie, że z tym ostatnim zejdzie się we dwóch u jenerała Wysockiego. Po obiedzie najniespodziewaniej pokazał się stary znajomy Konstanty Górski. Przyjechał on z Warszawy po wypadkach, aby zasięgnąć rady i pomocy u emigrantów. Po radzie wszystkiej obiecałem się z Mierosławskim. Wyszliśmy razem do pobliża i pojechaliśmy do Maison de Santé Dubois, gdzie mieszka chorujący jenerał Wysocki. Z jenerałem zaraz radę, dobrodusznie, a zaraz zgadzał się na żądania krajowców, ale potrzeba skłonić do tego i Mierosławskiego. O konferencyi z Branickim i Gutrym napomknął mi tylko Wysocki ogólnie — bo nie chciał się wynurzać przed nieznajomym Górskim. Wstąpiliśmy do Antoniego Gorzeckiego. Chory, ale po staremu dowcipny, prawił nam swoje anegdoty. Zawiadomił nas że synowa jego córka Adama powiła dzisiaj córkę. — Górski podniósł mnie pod mieszkanie Gałczewskiego i wrócił do siebie. Gałczewscy obiadowali za domem. A więc wróciłem do Batignolles po drodze i na bulwarach nadłożyłem się do 7mej pop. Zabrałem Chłapowskich i wróciliśmy do domu. Czyt. i dum do późna w noc.

22. Piątek. Msz. Od rana wziąłem się do korrekty i skończyłem przed 11tą. Ubrałem się i omnibusem wyruszyłem do Hr. Kołomyjskiego(?). Po skończeniu interesu i po patriotycznej gawędce — wyruszyłem pośpiesznie do Mierosławskiego, u którego dałem rendez vous K. Górskiemu. Powiedziano, że tak daleko i nieprzychylny usposobienie krajowca. Wyłożyłem Mier. interes najdokładniej. Po 1szej przyszedł Kurzyna i potem Górski. Spór się począł i dość żywy. Mierosł. miał racyę że nie może tego akceptować, czego nie zapowiadał, a przytem robił wrażenie zamiarem Rządu francuskiego, który zniszczyć nową agitacyę itp. Zostawiłem Górskiego — bo śpieszyłem do domu na godzinę obiadową. Spóźniłem się nieco. Zaraz po obiedzie ruszyłem na sessyę Rady szkolnej. Porządek dzienny dziś miał być ważny — sessya skończyła się wcześnie. Z Gałczewskim i Ordęgą wyszedłem razem. U Gał. zastałem Gutrego. Nie jadłem obiadu ale asystowałem im przy stole. Zamieniliśmy wiele ciekawych anegdot. Nadszedł i Fontana. Po obiedzie rozmawiałem godzinę sam na sam z Gutrym i Ordęgą starym. Wróciłem do domu po 9tej. Wyłajałem próżniaka Marjana. Podczas mojej nieobecności byli u mnie z wizytą pani Działyńska z bratem. Ten ostatni wyjeżdża jutro na Ukrainę. Oczywiście zadbam się z nim pożegnać. Czyt. — do łóżka.

23. Sobota. Msz. K. O 7mej obaje z moją żoną przystępowaliśmy do stołu Pańskiego. Po śniadaniu żona udała się na drogę żelazną do Fontainebleau — bo to dziś 23. to jest pamiątka miesięczna skonu Kazia, która po kolei na grobie jego święciemy. Zamknąłem się w sobie i czytałem dużo czytałem. Po 11tej wybrałem się w gości. Niestety! nie zastałem w domu pani Działyńskiej ani jej brata. Rad nie rad poszedłem w odwiedziny do A. Proszery. U niego zastałem i Aug. Komorowskiego. U Proszery przekąsiłem kawał bułki. Rozmawialiśmy o sprawach kijowskich. Czas naglił — przeszedłem koło hotelu Górskiego i Chłapowskich — ale na jutro odłożyłem oddawanie mojej wizyty. Wróciłem tedy do mieszkania pani Działyńskiej: Zastałem brata i siostrę — mówiliśmy o kwestyach politycznych. Nadszedł wybornie Adolf Kamieński. Godzina obiadowa śpieszna i zerwałem się do domu. ~~Rzewni~~ Z Komarowskim pożegnałem się najczulej — widziałem, że na serce był wzruszony. Myśli, że będzie nam pożytecznym w politycznych robotach. — Śpieszyłem na obiad i spóźniłem się. Urządziłem dziatwę — i wziąłem się do pracy. Koło 5tej z Józią wyszliśmy na przechadzkę — bo dzień prześliczny, wiosenny. Oddaliśmy wizytę Plichtom. Wracając po 6tej spotkaliśmy Zosię, która dopiero co wróciła z Fontainebleau. Była w złym humorze, że nie zastała nas w domu. Poszedłem po chłopców do szkoły. Czytałem Pressę. Rozmowa o Fontainebleau. Deklamowałem do późna z Marjanem. Pokładliśmy się razem do łóżka.

24. Niedziela Kwietna. Msz. K. Zabrałem z sobą na Mszę i Dyzia. Kommunicowałem. Wróciwszy dumałem. Po 10tej z żoną i Józią wyszliśmy na Mszę i Kazanie do Assomption. Mszę miał ks. Hieronim i zaraz potem od ołtarza miał przemowę, a raczej krótką naukę o samotności i uciszeniu ducha. Przybliżona była dziś liczniejsza i słuchała z uwagą wymownego Kaznodziei. — Przed kościołem, śród Huma gwarzących rodaków, zagabnęła mnie mimochodem pani Adamowa Potocka, z którą ongi w Siółku(?) zostawałem zażyłości. Wymawiała mi zaniedbanie stosunków od tylu lat. Trudno było z tego wyprawić się na prędce. To pewna, że pomimo wstrętu, mego dla wielkich panów, dla niej mam zawsze jednakie poważanie i życzliwość. Ależ się zmieniła! taka śliczna kobieta niegdyś — zmizerniała teraz i zgadniała(?) że żona moja poznać jej niemogła. — Poszedłem do Górskiego Konstantego, gdzie zastałem Adama Potockiego i Tadeusza Chłapowskiego. Mówiliśmy o Mierosławskim i o duchu w kraju; p. Adam wielce był wymowny, i kilka zdań o Mier. powiedział słusznych, acz nieco z pańskim przekąsem. Na schodach spotkałem Kalinkę. Wróciłem do korrekty, bo drukarze naglą. Na obiedzie Fontana stary, z którym toczyłem obojętną rozmowę polityczną. Nadszedł Rufin Piotrowski. Przegwarzyłem z nim parę godzin mile.

Oczywiście Sybir był przedmiotem naszych rozmów. Rozrzewniliśmy się do głębi serca. Przeczytałem z kroniki Sybirskiej o Dobrzańskiem, Miyarskich i t.p. Taras Szewczenko świeżo umarł — to i o nim i o przyczynach jego była serdeczna wzmianka. Wyszedł Piotrowski — a my całym domem rozczuliśmy się na przechadzkę. Wieczór cicho i samotnie jak co dzień i t.p. Listy do Józefa, Zosi i Stasia.

25. Marca, Poniedziałek: Msz. ś. i K. Nie puściłem dziś rano Marjana do szkoły, bo to dzień jego urodzin, a zarazem Święto Zwiastowania Panny Maryji; chciałem aby z rodzicami towarzyszył do Kościoła i pomodlił się wespół. Oboje z żoną przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego, na intencyę pierworodnego; obaj w minionym roku rozrzewnienia i podniesienia ducha. I Maryan modlił się dość przykładnie. Józef przysłał dar list i podarki i t.p. — Zaprzątnąłem się potem do pracy, i cały dzień przesiedziałem nad korrektą. Dzięki Bogu dokończyłem rękopisu. Jeszcze tylko o Siemawskim. Wieczorem z Józią odwiedziłem ubogich St. Vincent de Paul. Chodziłem znowu po sklepach. Po kolacyi na zebranie St. Vincent i t.p.

26. Wtorek: Msz. Czytałem z nowego numeru dziennika litewskiego J. Słowackiego Opowiadanie Matki Makryny, napisane z wielkim talentem. Wyciągnąłem do książki notatki. Dumałem pobożnie o rzeczach świętych. Po 11[tej] omnibusem wyruszyłem z poprawionym rękopisem do Królikowskiego. Zastałem go w ferworze dyskusyi politycznej z Karolem Balińskim o czysbirczyźnie i wyznawcach nauki Towiańskiego. Żarna to dusza i niepospolity talent, niestety jednostronny bo sekciarski. Wmięszałem się do sporu i umiarkowałem zapędy Królikowskiego. Mówiłem o cierpieniach Sybirskich, święcie zmarłym Szewczenku i t.p. — Obiecali być oprócz nas trzech, Rykaczewski i Łazakowski. Po drodze do domu wstąpiłem do Assomption. Zastałem początek Mszy ś. o 8[ej] a nie nie było sposobu znaleźć na kazanie ks. Hieronima. Powinno drukowanych obwieszczeń że Msza ś. będzie o 10[tej], spóźniają i spóźniają godziny, aby przyciągnąć Kaffirnady polskie wszczynające do południa. Po obiedzie w domu czytałem nowe Nro Głosu, jakieś ciężkawy i nieznośny. Wieczorem koło cichej z Żoną córką przechadzaliśmy się troche czas po placu. Posiedziałem po dzieci. Czytałem Pressę, Przegląd rzeczy i Revue nationale.

27. Środa: Msz. Wczesniej wyruszyłem do Kościoła dla ubrania Mszy Mszy Paryskiej przez ostatni tego postu. Na godzinę 8[mą] przyszła i żona z Karolkiem. — Czytałem po śniadaniu Revue Nationale, czytałem o p. Vinct. Napisałem pierwszy jakaś modlitwę, który zamierzam jeszcze jako dumy tytuł. Napisałem tekst te trzydzieści kilka wierszy — z zupełnym zadowoleniem wewnętrznem. W końcu obiad jedynie jakiejś młodej panny Kalinowskiej, która jest guwernantką u pani Hołowińskiej i t.p. Da wizyta dziwna jakiś serdeczny liścik do Mani. — Zjawił się Sew. Gałęzowski; kręcił się około Śniegockiego. Napisałem w szkole na kiełkar skały. Ma to być ku pojednaniu stronnictw emigracyjnych. Wygo w Szkole — który czytał i który dawno, między którem będzie i Żółtowski. Hojnie trzebrat aż [illegible] gotowych — który czytał i który dawno, między którymi będzie i [illegible]. Kojżne [illegible] ponka wyrzekł i t. Z nazajutrz wie się kłótki Lambert. Nie spodziewam się pożądanych skutków z tej gastronomicznej manifestacyi. Wieczór sprowadziłem chłopców ze szkoły, który z matką mają się udać na kazanie do Assomption. Sam wyprzedziłem rzecz Sernod. Spowiedź mają się w Zakrystyi u ks. Hieronima. Na wieczorną naukę zeszło się dość rodaków, jednakże niewielu [illegible]. Kazanie o konieczności Spowiedzi budujące ale nie spotyka zgoła. Wróciliśmy całą gromadką i panna Kalinowska z nami. — Przejrzałem Pressę. Modliłem się dużo.

28. Czwartek: Msz. K. Marjan wyruszył o 6[tej] do szkoły, ale zabrałem do Kościoła Dyzia i Karolka. Jeneralna Kommunia w Parafii — a nie Msza śpiewana z Kazaniem i całą okazałością. Przystąpiłem do Stołu Pańskiego w rzadkiem podniesieniu ducha i serdecznej rzewności: Modliłem się skrzętnie. Żona także niż przystąpiła do Kommunii wespół z nami; bo spowiedź jej zadałeś. Po śniadaniu czytałem dalej o p. Vinct. Wciągnąłem notatki moje. Po obiedzie napisałem serdeczny list do mego Józefa. — Nadszedł Zygmunt Sierakowski z pożegnaniem na kilka tygodni. Był rzewny, potulny i z całego serca obejmując nam przychylny. Mówiłem z nim długo i poważnie o rzeczach krajowych. Wznowiłem zagajony onegi spór z moją żoną, o niebezpieczeństwie kalendarzowym. Niemal zapłakam tłumaczył mi się ze swego podejrzenia — i pomimo to nikomu się z pokoi. Podróż jego dzisiejsza grzeszna i niebezpieczna. Odradzałem mu z przyjaźni ale widocznie nadarmo. Pożegnał się czule i z moją żoną — która mu także niezaszkodziła przyjaźnie Litwinów uspokoić. Mówił nam że Bronisław Zaleski stanął na czele stowarzyszenia w Polskiej Domu Uboi. Chwała Bogu, że pomimo domowego umartwienia zachował ostatni umysł trzeźwy. — Wypisałem pamiętników do Łysza. — Po 7[mej] całym domem ruszyliśmy po Kościołach dla zwiedzenia Grobów Pańskich. Obeszliśmy zakrystyi od parafialnego St. Michel, La Trinité, St. Louis d'Antin i przyszliśmy do Assomption na wieczorne nabożeństwo. Kazanie ks. Hieronima było bardzo piękne. Słuchaczów miał więcej niż zwyczajnie. Wróciliśmy koło 10[tej] i po przeczytaniu Pressy do snu i t.p.

29. Piątek: Msza się nie ma dziś — a więc przed 7[mą] puściłem się na zwiedzanie Grobów w 7[miu] Kościołach. Oprócz wczorajszych zwiedziłem jeszcze Notre Dame de Lorette, Notre dame des Victoires i St. Roch. W tym ostatnim zastałem kazanie O. Lacordaire. Ciżba niesłychana — przedostawszy się pod ambonę — ale do Grobu nie mogłem żadną miarą przebić. Kaznodzieja przeszedł obok mnie. Zmienił się dużo, zestarzał. Modliłem się wszędzie gorąco — podczas pielgrzymki tej dzieci padał rzęsisty. Wróciłem o 10[tej]. Dumałem rzewnie. Stanął mi przed oczami drogi, mój anioł domowy mój Kazio. Siadłem do pisania „Biedny Ojciec płakał!" — słowa dziecka mego Kazia, tak mi żywo rozbrzmiały w sercu, że pewnie było tyle coś z głębi serca wypisywał. Wróciły dzieci ze szkoły, i raz nie raz musiałem przerwać święte dumanie. — Po obiedzie czytałem już tylko Czas Krakowski ciekawy pod względem wiadomości z Warszawy i miejscowych sporów o wybory posłów na sejm galicyjski. Siemiński się w pokoju moim, a jeszcze czytałem. — O 3[ciej] zabrałem synów moich na kazanie do Assomption. Po drodze spotkałem starego Fontanę, który mi jest antypatyczny. W ciżbie wielmożny się zasapał. W kościele było dość rodaków. Żona spóźniła się — ale usiadła niedaleko od nas. Kazanie ks. Hieronima miało pewną wartość póki mówił o Męce Pańskiej — kiedy przyszło do stosowania — spadł nisko. Z powodu czystości Najświętszego, zboczył na grzechy brudne — i skakał jak na linie, że bałem się ciągle aby nie złamał karku. Z lubością rozmarzywał brudy publicznie, które tylko do ucha godzi się szeptać penitentom. Widziałem, że i moja żona gorszyła się. A było inny grzech dziś szczególnie pamięci naszej emigracyi, na który gadało się jeszcze bardziej przerażonym głosem — wdzięcznie. Pycha — szatańska pycha, — która nas wasz z Bogiem i prosto pędzi na rozdroża. Wszyscy stworzeni na dyktatorów. Otóż tego grzechu, zaledwie ks. Hieronim śmiał się dotknąć. Był bardzo smutny i niezadowolony. Zwątpiliśmy podatki na Ojca świętego każdy osobno. — Fontana się do nas przyczepił. Po drodze odmawiałem wieczorne modlitwy. Przejrzałem Pressę i Czas — do łóżka.

30. Sobota: Msz. ś. Odbyłem jeszcze raz pielgrzymkę od stacyi do stacyi Męki Pańskiej. Modliłem się na Mszy ś. rannej rzewnie i skrzętnie. — Wyprowadziłem synów moich do kąpieli. Żona moja z Gałęzowskim pojechała do Mirosławskiego. Wyszedłem do Assomption. Przystąpiłem z moją żoną do Kommunii obok Wład. Czartoryskiego. Spotkałem z Dzierżyńskiego wyszedł on z Mirosławskim. Za powrotem do domu opowiadała mi Zosia o szczęściu Mirosławskiego, i nieprzyjdzie na święcone w szkole.

~~Modlitwa zrana~~ wyprawiłem żonę do Karola Różyckiego. Przyszedł Ksawery Gałęzowski przyniósł ciekawe nowiny z Warszawy, które zmusiło odjechać natychmiast ~~ks.~~ Kurzyny. Powiedziano. Pan sprawia cuda w Polsce. Rozrzewniłem się. W czasie obiadu wróciła Zosia od Różyckiego, rozrzewniona do głębi duszy. Karól, to niewątpliwie wódz sprawy bożej i polskiej, którego wszyscy nasi jenerałowie niegodni ani trzewików rozwiązywać mu. Rozpłakałem się gorzkiemi łzami na słowa Karola powtórzone mi przez Zosię: Wielka piękna to dusza — nieszczęsny! szczerze. Czyż to — że był by zdolny pójść na śmierć szczeście za jego uwolnienie. — Wyprawiłem Kocę moją na zebranie w szkole pań polskich gospodyń świętego. Nowa to dla niej próba! zatem wszystkim serce ma bohatersko-ale słaba — i stabiutka w duchu dla niezłych swoich porywczości w sądzie o bliźnich. Mam dobrą dziś otuchę. Wróciła Zosia późno — i w dobrem usposobieniu szczególnej dla pani Iz. Działyńskiej. Wieczór modliłem się i dumałem dumaniem

31. Marca, Niedziela: Mś: K.) Z trzeciego synem o 8^{mej} na Mszy św. w Kościele parafialnym na którym i komunikowałem. Po śniadaniu dumałem samotnie — potem pomagałem Zosi do ubierania dzieci. Przed samem południem przyjechał do nas Proskura powozem a że deszcz i błoto na dworze odwiózł żonę moją do szkoły. Wkrótce i ja z chłopcami wyruszyłem. Ciżba w sali tyskle następła, że przedrzeć się do którą kolwiek stronę aż było trudno. I pań potemie była mnogość. Przechadzałem się jakiś czas w ~~Hoke~~ — aż do przyjechnej jezdniej ks. Hieronima i pośmieszone jadła. Rzucila się głodna rzesza na misz[illegible] z wielką żarłocią. Ja rozmawiałem z początku z Karolem Różyckim i Sewerynem Goszczyńskim po przyjacielsku. Potem dla dzieci i dla siebie potrafiłem z pomocą Tłoczkiewicza zdobyć spory kawał szynki, pasztetów i t.p. Potem nie mieliśmy z zebraniem: Jeszcze Polska nie zginęła chórem i wtórem wszystkich obecnych w sali. Rozczulenie powszechne. Mato pomiatam wyprósz[illegible] ~~kiślik~~ po kieliszku w roztrzałem patryotycznym. Pod koniec dopiero gdy przybył jenerał Kłapka postrzegłem że mi się mąci w głowie. I Zosia postrzegła się. Wracałem stąd pod drzewem do szkoły za Marjankiem, który zmknął kędyś tam podchorąży. Pokazało się, że z kolegą swoim Kazimierzem Zaleskim poszli się na przechadzkę; był i u paralityka Konstantego Zaleskiego którego nigdy nie widział. Przespałem się półgodziny. Obudziłem się upokorzony i smutny. Od wielu lat niezdarzyła mi się podobna przygoda co dzisiaj. Grzech i srom. Mówiłem wieczór z moją żoną — i przyrzekłem się poskromić do niej. W nocy prawie niespałem.

Kwiecień.

1. Kwietnia Poniedziałek: Mś. Z Marjankiem o 7^{mej} wychodziłem na Mszę. Potem zasiadłem do korrekty Helwiusza aż do południa. Czytałem z historyi Duchińskiego. — Po obiedzie wyszedłem do radzie St Vincent de Paul i z wizytami na miasto. Nikogo nie zastałem w domu — toż samo pani Działyńskiej i Hryniewieckich. Po drodze wstąpiłem po raz pierwszy do Café de la Régence dla przeczytania gazet polskich. Nadszedł i Duchiński. Mówiliśmy o rzeczach krajowych i literackich, razem przeglądaliśmy Gazetę Warszawską, Kurjera i Czas Krakowski. Dużo ciekawych nowin z kraju o kościołach moskiewskich, o zawiadze Muchanowa, o Wielopolskim, Pantelejmonie i t.p. Wracając do domu zabiegłem do Gałęzowskich. Zastałem jak zwyczajnie Gruszewskiego, Dąbrowskiego, Fontanę i Wład Ordęgę. Mówiliśmy o nowinach warszawskich — potem Mierosławskim. Wróciłem do domu. Byłem na Konferencyi St Vincent de Paul. Przyrzekłem pracę i t.d.

2. Wtorek: Mś. Postrzegłem się, żem zgubił czy wydał na coś 10 fr. Czytałem Gazetę Codzienną i Dziennik literacki. Zapisałem notki. — Przejrzałem ostatni artykuł do Księgi Helwiusza. Czytałem i dumałem. Po obiedzie poprawiałem 29 arkusz kiedy przyszedł Szczeniowski Tytus świeżo przybyły z Ukrainy. Mówiliśmy o sprawach ukraińskich, o M. Grabowskim i L. Mierosławskim, dla którego przywiózł wspomnienie niby od Krajowych ale w imieniu trzech województw. Nadzwyczajnie to wszystko. Szczeniowski to przywiózł i pieniądze od E.J. dla Księcia Adama na sprawę, i dla księdza Aleksandra na Kościół. Słota na dworze, to nie ruszyłem się dziś nigdzie z domu. Czytałem do późna wieczór, to zabawiałem dziatwę. (Zgromiliśmy Marjana)

3. Środa: Mś i K. Dokończyłem korrekty arkusza i po 9^{tej} wyruszyłem na miasto. Zaszedłem najpierwej do Księdza ks. Hieronima na rekolekcyach. Od ks. Karola odebrałem 120 fr na wypłatę długów mamnieyszych. — Poszedłem potem po żołd miesięczny do Prefektury Policyi. Stamtąd zaniosłem korrekty Królikowskiemu. Niezastałem go w domu — a że wiem o której godzinie zachodzi do Kawiarni — czekałem tam przeglądając tymczasem dziennik. Nadszedł niebawem. Po załatwieniu interesu, wiedliśmy dyskusyję polityczną. Mówił wiele rzeczy roztropnych z powodu wyborów na deputowanych w Galicyi, o wstrzymaniu głupim do Księcia Sapiehy, o liście jaki wtej materyi napisał do Szujskiego we Lwowie i t.p. Ma on niekiedy oryginalne i trafne bardzo postrzeżenia o rzeczach przy ludziach — pokład się nieznosi gniewem. W powrocie do domu wstąpiłem do A. Proskury mimo zakatarzonego. Czytał mi wyjątki z listu Gierasi ciekawe. — Wróciłem — a żona z Marjanem wyruszyli zaraz do Doktora Nelatona, u którego obiecał na nich czekać Ksawery Gałęzowski. — Na obiedzie był Kazio Zaleski towarzysz nasz ze szkoły batiniolskiej zdolny — i pilny chłopaczek. Po obiedzie przeczytałem z Przeglądu Poznańskiego o Rozwodach ks. Hieronima mądrze i ślicznie napisany artykuł, potem ks. Piotra nieposp[illegible] mocny i świetny o Awerroesie przeciw p. Renan francuskiemu pseudofilozofowi wymierzony. — Żona z Marjanem wróciła dopiero koło 6^{tej}. Nelaton zalecił operacyę chirurgiczną dla Marjana, to jest przecięcie muszkułu w oczy — i to jak najśpieszniej — pojutrze. Skurczyłem w sobie na tę wiadomość. Biedny chłopak. Zgromiliśmy go wczoraj za potajemne czytanie romansów — i do tego wbrew danej obietnicy. Ależ roztkliwiłem się nad nim i drżymy w sercu rodzicielskiem. Boże zmiłuj się nad nami! daj, aby operacya się powiodła! Uchroń dziecko nasze od kalectwa! — Łzy widziałem w oczach i drżenie w sercu reszty dnia. Nigdzie nie wyszedłem — nawet nieposłałem po Press. Modliłem się strzeliście.

4. Czwartek: Mś) Od rana zasiadłem do korrekty 30^{go} arkusza — i siedziałem aż ukończyłem zwykłą pracę. Po 10^{tej} Żona pojechała na drugi koniec [illegible] naprzeciw starej, która dziś wyprawia do Hyères do Mamci. Wciągnąłem do księgi notki. Z Józią i z dziećmi wyszedłem, aby odprowadzić córkę na Katechizm. Po obiedzie czytałem aż do powrotu żony z córką. Wieczór wychodziłem do Gałęzowskich, ale niezastałem w domu. Wróciłem wcześnie — rozmawialiśmy długo z żoną — o jutrzejszej operacyi Marjankowej. Przejrzałem Press i Gazetę Codzienną.

5. Piątek: Mś i K.) Zabrałem do Kościoła Marjanka — u mówiłam nadzieja i żona. Polecaliśmy łasce i opiece bożej pierworodnego naszego, aby operacya udała się pomyślnie. Ze skruszeniem serca i w podniesieniu ducha przystępowałem na tę intencyę do Komunii. — Po śniadaniu wyszedłem zaraz do Gałęzowskich aby ich zaprosić na asystentów przy operacyi. Zastałem u nich Kosiłowskiego; opowiadał wiele nowinek z Turcyi — Warszawskich, ale słuchałem półuchem, bo wiadomo umysł zaprzątniony domową biedą. Gałęzowscy krzątają się około przenosin do nowego mieszkania na ulicę Mogador 12 wszakże obiecali przyjść obydwa na godzinę. W domu zastałem uprzątniony i ogrzany mój salonik i biedną matkę na pół żywą ze strachu a udającą spokój. Marjanek nadrabiał miną, ale był mocno pomieszany. Wkrótce nadjechali Gałęzowscy a o samej 11^{tej} i p. Nelaton z doktorem uczniem swoim. Przerażenie panowało w całej rodzinie. Dziatwę wysłałem na plac pod strażą Kazia Zaleskiego. Robiono przybory do operacyi. Marjanek położył się na szezlągu jak baranek. Matka zbladła — wyprowadziłem ją z pokoju na kurytarzyk apartamentu, kędy z Józią poklękły do modlitwy. Marjankowi podano pod nos chloroformu, zbladnął i usnął jak trupek. P. Nelaton jął się do rzeczy, którą szybko i zręcznie wykonywał. Pacient jęknął cichym głosem we śnie — a ja trzymający się obrazu Żelazka u okna osunąłem się na kolana. Marjanek obudził się przytomny i wesoły; śniło mu się że biegał po lesie fontainebleauskim. Wybiegłem po matkę i siostrę; zastałem je płaczące w kątku. Wyszliśmy wszyscy jak z pod noża. Podziękowaliśmy p. Nelatonowi, który obiecał przyjść znów jutro.

Gałęzowscy przyjechali u nas; Ksawery śniadał, a Seweryn przy łóżku Marjana rozmawiał z żoną. Marjanek w swojej obroży na szelągu niepomaszony leżał do wieczora zabawiając się czytaniem jakby nic mu nie było. — Zosia zasiadła przy moim stoliku, dla posłania Józefowi nareszcie relacyi o dniu dzisiejszym. Odwiedziła nas na chwilkę panna Potocka. Zabrałem potem dzieci na przechadzkę, a Zosia przy Marjanku kończyła list. Byliśmy parę godzin na trawnikach fortyfikacyi. Wieczór jeszcze przyszedł raz Ksawery Gałęzowski. Przejrzałem Pressę i długi czas czytałem [illegible] artykuły w Czasie krakowskim, którego dostałem dziś kilka numerów. Marjanek spał na łóżku Józinym przy matce. Odwiedzałem ich w nocy.

6. **Kwietnia Sobota**: Ks. Z rana i przez czytałem do 11ej nieomal Czas. Sprawy wszędzie w kraju arywaźne to czytając i dumałem dużo. Po widomu, gotuje Bóg jakieś odmiany w porządku europejskim i boleję czy nie przez Polskę, jeśli wytrwamy w prawomocności. [illegible] nataty. — Był p. Nelaton, ale go nie widziałem. Polecił żonie mojej, aby dziś przyszła z Marjankiem w poniedziałek. O wynagrodzeniu nic chciał nie powiedzieć, a w tym właśnie trzeci sęk. — Czytałem dużo. — Po obiedzie żona poszła do pani Dłuskiej, a ja z dziećmi, Karolkiem i Jutkiem na przechadzkę. Bulwarami koło l'Arc de triomphe wróciliśmy na Champs Elisées i dla przyjemności [illegible] małych zaszedłem na teatrzyk dziecinny. Około 7ej wróciliśmy do domu. Niebawem nadeszła i żona. Dumałem samotnie. Przejrzałem Pressę i t. d.

7. **Niedziela**: Ks. i K. Przed i po śniadaniu czytałem Macaulaya Historyę angielską. Kartka od Józefa i list do Adama Rzewuskiego. — List od Mazarzewicza, z prośbą o autografy Mickiewicza i Słowackiego dla jenerała Bixio; [illegible], abym nie mógł zadość tej prośbie. Koło 11ej wyszedłem do Assumption. Kazanie dopiero się co zaczęło i było smutne. Po kazaniu dorzuciłem Królikowskiemu korrekty i zaraz udałem się do Rokosowskich dla oddania listu mamusinego Zdziechowskiemu. Nikogo nie zastałem w mieszkaniu. Żona z Józią poszła z wizytą do Kamieńskich, bo sama podobno chora. — Wróciłem do domu i zasiadłem nad kartką do Józefa. Opisałem stan szczegóły operacyi Marjankowej — też główniejsze nowiny z kraju. Po obiedzie miałem rozmowę polityczną z Fontaną. Słowy go moje onegdajsze słowa, że nie utrzymam pensyi. Tłumaczył się, że przed nikim nie powiedział, abym syna jego wychowywał za pieniądze. Stanęło na tem, że Jutka od nas zabierze. Żona swoje widzi, że już myślenie; ale nie ma rady — szybkiej czy późnej dziecko musielibyśmy oddać ojcu. Dokończyłem list do Józefa. Zabrałem Dzieci i Karolka i drogą żelazną puściliśmy się do Jardin d'acclimatation w lasku bulońskim. Zwiedzając i ciekawy. Dzieci się ubawiły. Wróciliśmy o 7ej. Przejrzałem Pressę. Reakcya podnosi głowę w Polsce. W Kongresówce Towarzystwo Rolnicze rozwiązane carskim ukazem. W Galicyi anarchia, a ruchy polityczny niezrozum. W Krakowie połamane prasy w drukarni Czasu i niepozwolono Łazonie na Bronisławę. Nie mamy jeszcze dokładnych o tych wypadkach szczegółów. Mierosławski oto tryumfuje! Bez legionów — bez groźby siły zbrojnej trudno coś wymódz na wrogach. Wezwij do snu.

8. **Poniedziałek**: Ks. i K. Na dzisiejszy dzień z 25 Marca przeniesione są święta Zwiastowania Panny Maryi. Na podziękowanie Matce Boskiej za świeże łaski przy operacyi Marjanka, zabrałem tego ostatniego i Dzia do kościoła. Modliliśmy się społem — a ja przystąpiłem do Kommunii. — Przeczytałem list francuski młodego Załuskiego do cara Aleksandra; nie wzbudzi go, ale w dobrym duchu. — Przyniesiono mi 31 arkusz Hetmańszczyzny i trzeba się znowu zabrać do korrekty. Uporządkowałem noty i papiery. Wyczerpałem Hetmańszczyzny notyczna do wstępu. Wziąłem się do korrekty i przed południem większą połowę poprawiłem. Przeczytałem uważnie kilka listów Ed. owe to zapiski. — Żona zawiązała się do śniadania, bo dzisiaj wyjątkowo jemy obiad o 5ej. Żona powiozła Marjanka do p. Nelatona — a ja odprowadziłem na Katechizm Józię. Wracając zabiegłem do ubogich St. Vincent de Paul — i opieszyłem do domu bo Dzia z Jutkiem na placu a Karolek samiutki w mieszkaniu. Zaledwie dokończyłem korrekty, ktoś dzwoni. Karol Różycki — od kilku lat gość u nas niewidziany. Przywitanie było serdeczne. Rozmowa odrazu poważna, treści duchowej ogólnie religijnej. Odwróciłem jakoś ją na Sewryna. Czytałem wyjątki z autobiografii jego i kilka strofek z pieśni. Karol słuchał z natężoną uwagą. — Nadszedł Seweryn Gałęzowski — zaczęliśmy rozmowę o polityce i nowinach warszawskich. Karol z wielkiem podniesieniem ducha mówił o starych grzechach szlachty; cytował fakta smutne: katowania chłopów w majątku pani Włodzimierzowej Potockiej, że to ze mściwości pańszczyznę wadził przymilając się ojca Szczęsnego Potockiego — i fakt o Głowackim bohaterze racławickim, którego jego właściciel pomimo że był oficerem zmuszał do pańszczyzny — i w końcu oddał w rekruty. Słuchaliśmy z żoną w ciszy — i żona która wróciła podczas tej rozmowy dyskussyi. Czytał nam także wyjątki z listu jakiejś pani z kraju, mieszkającej [illegible] na granicy pruskiej, która oczywiście siostra pisze o [illegible] usposobieniu ludu na szlachtę i rozmowie swojej z księdzem przestraszonym wszelkiemi włościanami. — Odszedł najpierwej Gałęzowski a potem i Karol z upewnieniem o swojej dla nas przychylności. — Powiedziała mi żona co naraz zapisywał Nelaton. Zatego rodzaju operacye zwykł brać po 500 fr — a względem nas spuszcza się na dyskrecyę naszą. Ma się rozumieć zapłać najmniej 200 fr. Zachmurzyłem się w duszy — bo kassa pusta i tyle potrzeb w domu itp. — W czasie obiadu jakaś natrętna wizyta, a raczej interes do mojej żony — co mnie zniecierpliwiło. Po obiedzie wyszedłem po pressę. Nic ważnego. Na Konferencyi St. Vincent de Paul. Karolek niedomaga.

9. **Wtorek**: Ks. Odprowadziłem Dzia do szkoły przed 6tą — a że od świąt i trzeba jest o tym czasie poszedłem do Kościoła. Za powrotem wpisałem notkę. Karolek mój wcale niedobrze — znowu owa nieszczęśliwa bronchite, trzeba iść po doktora. Byłem u Gałęzowskich — Ksawery obiecał zaraz przyjść do nas. Wziąłem kilka nrów Czasu i Gazety Codziennej. Nominowanych dzieci niewpisowałem. — Za powrotem zmożony nieco i zziębły zamiast do pisania zasiadłem do czytania Czasu. Bardzo mnie rozczulały dzienne gawędy krakowskie, [illegible] Skarupski, cześć dla Hetmana polowego Piotra Moszyńskiego z Ottingerem żydem i t. p. Nadszedł Ksawery — i byłem świadkiem ubiciu mojej żony zajęcia się utrzymaniem administracyi domowej w szkole polskiej. Czytałem do obiadu a Zosia tymczasem była już w Zakonnic dla zasięgnienia rady, co do możności zamówienia Siostr do szkoły. Po obiedzie siedziałem przy Karolku, kiedy przyszedł z pożegnaniem Konstanty Górski. Przyniósł nam smutną bardzo nowinę, że wczoraj było poruszenie w Warszawie, z powodu rozwiązania Towarzystwa Rolniczego — i że ludzi padło zabitych i rannych. Boże zmiłuj się nad nami. Zosia zalała się łzami — poszła atoli z Józią na Katechizm. Mówiliśmy z Górskim o potrzebie porozumiewania się dziś między patryotami. Dał mi swój adres w Warszawie. Przyjęcie pracy odnośnie do Lamberta, ale człowiek pobożny i dobrej wiary. Pożegnaliśmy się po przyjacielsku. — Żona wróciła. Przybyła Marjanna po Pressę. Szczegółów wiemy więcej obojga warszawskich i t. p.

10. **Środa**: Ks. Jak wczoraj odprowadziłem przed 6tą Dzia do szkoły i wróciłem do Kościoła. Kommunikowałem. Dumałem to notowałem umiejąc się wyjść cały ranek nieomal aż do obiadu. Czytałem Macaulaya. Wizyty przed obiadem Ksawerego Gałęzowskiego i pani Fauchet. Ta ostatnia dużo nam z pochwałami mówiła o swym swoim Janie Kantym Wołowskim, który został omieszo ministrem sprawiedliwości w Polsce — o bracie także Feliksie i t. p. Po obiedzie prawie jednocześnie odwiedzili nas ks. Hieronim i pułkownik Kamieński. Rozmawialiśmy poważnie o sprawach bieżących. Po wyjściu gości i Zosi do [illegible] nieszczęśliwego Mierzejewskiego — i ja wyszedłem do omnibusa. Zatrzymałem się przed Luwrem. Jak najmniej spotkałem się z Królikowskim — oddałem korrekty i mówiliśmy jeszcze gawędkę polityczną na [illegible]. Poszedłem prosto do T. Szczepanowskiego, alem go niezastał w domu. Od Kościoła św. Klotyldy zadumany przeszedłem kawał Paryża i wstąpiłem do Gałęzowskich podczas obiadu ich. Przyszli natenczas Grużewski, Dąbrowski i Boryłło. Opowiadałem o Kampanii 1831 r. Wracając do domu wstąpiłem do Kamieńskich. Zastałem tylko u nich panią Bronisławową Działyńską i Karabiewicza, który zaraz wyszedł. Opowiadałem na wieczorze wiele anegdot patryotycznych i słuchano mnie z uwagą. Zastałem w domu Zosię zajętą szyciem poszewek dla chorej Mierzejewskiej. Opowiedziała mi szczegóły rozmowy z nią i z nim. Ofiarowała im służby najpilniejsze jakby Siostra Miłosierdzia. Obawiamy jak ją przyjmie jutro [illegible] malarz. Odebraliśmy dziś kilka słów od Józefa i odpisaliśmy zaraz we czworo starszych. Wracając już był i list od 27 — alem go jeszcze nieczytał.

11. **Kwietnia Czwartek** Msz. o 6ej na Mszy ś. Uporządkowałem prace moje na dziś i zanotowałem. Czytałem Revue de deux Mondes, kiedy wszedł stary nieznajomy mi emigrant, Żeligowski stryj narzeczonego Heleny Mickiewiczówny. Zdziwiłem się nie pomału, kiedy mi oznajmił że małżeństwo się rozchwiało — że umyślnie przyjechał do mnie z prośbą od synowca swego, abym przyjął pośrednictwo w sprawie honorowej między nim a Ludwikiem Wołowskim etc. Na razie nie wszystkim ruszyć się z domu, ale obiecałem na później. Żona wyszła do Mierzejewskich — ja roztargniony przeczytałem świeżo przysłany artykuł Hilbrandta na finał jego książki. Zawarł w nim już dodatkowe świeże, a przytem wyraźnie chciałby się odbić na przyszłym fundusze. — Wpadł na chwilę Fontana wielce wzruszony. — O 11ej omnibusem ruszyłem do Edwarda Żeligowskiego. Zastałem go w stanie smutnym osobliwie pod względem moralnym. Ugodzony w serce swoje stracił energię, wszystko. Czytał mi spowiedź całego życia i tych stosunków ostatnich z rodziną panny. Prawił dużo o kabale, który według niego nie mogłem wcale pochwycić. W tej mierze wodził mnie, wmówiony Gorecki, Tomaszewicz, Bronisławowa i t.p. W miejscu Żeligowskiego przebija się że i on sam nie bez winy najwięcej atoli w tem babskich plotek. Nadszedł doń Aleksander Chodźko ze starym stryjem. Chodźko znał lepiej odmowę Żelig. i więcej nam powiedział co słyszał złego o nim z onych listów i oskarżeń. Wieczorem się zmieszał. Stanęło na tem, że napisze zaraz do Wołowskiego, jako wybrał na rozjemców swoich mnie i Chodźkę — aby nam okazał listy i oskarżenia i t.p. Z Chodźkiem byłem serdeczniejszy dzisiaj nieokrzątywostnik. Zastałem żonę na wychodnem z Józią na katechizm. Wydałem dzieciom obiad. Przy kawie nadeszli Seweryn Gałęzowski, Januszewicz i J. Ordęga z interesem względem do Zosi, która podejmuje się dozorowania ochędóstwa. Zgodził się z nad spodziewanie nad nasze wszystkie do administracji zakonnic z czego Zosia będzie rada. Z Gałęzowskim mówiłem o Żelig. który dotychczas nie wiedział sprawy jego na wszystko. — Wziąłem się do korrekty 32. arkusza i uwinąłem się szybko z nią. Wróciła żona z córką i wieczorem jednocześnie przyszedł Krasowy Gałęz. Radziliśmy społem o ekonomii w Szkole. — Wieczorem przyszła z dziećmi pocieszna Angielka Kleckowska. Gonit mi żony mojej do 9ej a ja czytałem z Revue — prusy.

12. **Piątek** Msz. Czytałem i dumałem na porankiem. Napisałem noty, z których, [illegible] niebawem coś innego. Żona biega a biega za interesami Szkoły i do Mierzejewskich. Przed 2ą wyszła z córką na katechizm. Po obiedzie pani Orchowina z córką — nie zastały żony mojej. Dowiedziałem się wiele ciekawego o sprawie warszawskiej i o Wielopolskim, który, niedarmie ubiega zatrzymać bieg rzeczy. Wątpię, aby mu się to udało. — Wyszedłem do czytelni dla dowiedzenia się coś więcej o ruchach krajowych, tudzież o duchu opinii w Niemczech i we Francji. Mało się dowiedziałem. — Podczas mojej niebytności, odwiedził nas A. Proskura i później stara pani Wołowska, z którą Zosia wielce zadowolona — osobliwie, że niewiele — z przemian o zerwaniu małżeństwa Heleny z Żeligowskim. — Wieczór na herbacie był Fontana. Ostatecznie zabiera syna w niedzielę. Czytałem prusy i przejrzałem Przegląd Rzeczy Krajowych.

13. **Sobota** Msz. Czytałem Przegląd Rz. K. Aż do obiadu pisałem to dumałem. Ukończyłem wstępny artykuł do Hilbrandta. Po obiedzie jednym tchem zrobiłem korrektę 33 arkusza. Koło 6ej wyszedłem do księży i nie zastałem. Spotkałem się z poczciwym Rufinem Piotrowskim — mówiłem z nim poważnie o rzeczach podniosłych. Zachodziłem na nowe mieszkanie Gałęzowskiego — ładne, ale nie lepsze od dawnego. Od niego poszedłem do pani Działyńskiej, która się także przeniosła do innego hotelu na Rivoli. Mówiliśmy z sobą po przyjacielsku o sprawach krajowych. — Wróciłem do księży, ale i tym razem jeszcze nie zastałem nikogo. Na schodach zszedłem się z Dorożyńskim i gawędzi wespół dosłownie wiele i rozmawialiśmy się na ogół duchowych. Nadszedł ks. Karol, wyspowiadałem się zaraz i wyruszyłem do Proskury. Nie mówiłem że przy sobocie wiele w wielu. Tymczasem przepił herbatę na poniedziałek. Wróciłem do domu. Do późna gwarzyłem z Żoną o smutnych i okropnych wypadkach warszawskich. Uczczenie o północy.

14. **Niedziela** Msz. i K. Rankiem w domu modliłem się dużo, potem zanotowałem do książki noty. O 7ej wyruszyłem na Mszę ś. do kościoła St. Louis d'Antin, która miała być spólną dla bractwa St. Vincent de Paul mieszkającego w tej części Paryża. Msza ta, niewiem dla jakich powodów, przeniesiona została na 9tą godzinę. Nie mogłem żadną miarą doczekać się, a więc komunikowałem na wcześniejszem nabożeństwie polecając Bogu moje dobre intencje. Na drodze do domu spotkałem się z Kamieńskim i udzieliliśmy sobie nawzajem ze smutnych nowin krajowych. — Pospieszałem pić kawę. Nadszedł stary Fontana. Rzewna scena pożegnania się naszego z Julkiem. Błogosławiliśmy go z rozrzewnieniem, dzieci płakały, a najgorzej szlochał Dyzio. Ojciec odwiózł Julka do Szkoły Polskiej. — Wyruszyłem zaraz na rendez-vous do Ludwika Wołowskiego na ulicę de la Victoire 14. Zastałem już Aleksandra Chodźkę i Edwarda Żeligowskiego. Wołowski obszernie zagaił sprawę i wytłumaczył powody działania swego, i przytoczył z listów petersburgskich i wileńskich zarzuty przeciw Żeligowskiego. Obadwa z Chodźkiem broniliśmy wiele części oskarżonego. Niestety! części [illegible] ale dużo lekkomyślności, pychy literackiej, i t.p. Lekceważenie zobowiązań pieniężnych wywarło nagannie. Zabierałem parę razy głos dla skarcenia winy zaborczej. Niewiele atoli to wskórało nastawił bardzo na [illegible] Żelig. bo srodze ukarany utratą panny i ostatecznie głośnym. Mniemam że wyciągnie stąd zbawienną naukę na przyszłość. — Spiesznie z Chodźkiem wybiegliśmy. Ja chwilkę jeszcze w Assomption zastał Kazania i usłyszał Królikowskiego. Darmo — przyszedłem po niewczasie. Wróciłem do Gałęzowskich — zastałem Krasowego i Kosiłowskiego. Żona moja dopiero co odeszła. Każdy udzielił wiele smutnych nowin warszawskich z hotelu Lambert. Zadumany i ponury powróciłem do siebie. Spotkałem się z Ignacym Plichtą, który właśnie od nas wracał. Jego opowiadania a szczególniej o świetlanych rzemieślnikach Warsz. na ulicach przyjmujących strzały moskiewskie potrzeźwiły mnie na duchu. Popłakaliśmy się obaj przy powtarzaniu dziejów tych scen. — Po obiedzie przyszła pani Hryniewiecka i niebawem po niej Bonawentura Mazurkiewicz. Dyskusya z tym ostatnim wszczęła się żwawsze, ale skończyło się na braterskiem porozumieniu. Później przyszedł po manuskrypta Reiff naczelny zecer drukarni polskiej. Mówiliśmy o Warszawie i popłakali obadwa. Reiff choć Żyd, ale gorący patriota i radby naśladować warszawskich braci. — Wyszedłem do czytelni po nowiny — ale nie znalazłem doniosłych ani ważnych — wróciłem do domu z prusa i t.d.

15. **Poniedziałek** Msz. i K. Od rana aż niemal do obiadu zajęty byłem umysłową pracą od której całkiem odwykłem. Żona z Józią wyszły na katechizm. W czasie obiadu doręczono mi list od E. J. Właściwie niczego już na sprzęt emancypowani. Sprawił mi wspomniał gady. Chce kupić dom w Krakowie. Nagli on mnie abym doń napisał. — Przyszedł Elżanowski. Był serdeczny, otwarty, i co ważniejsza usprawiedliwy pobożnie. Zdumienie moje było wielkie. Najzacniejszy to człowiek, ale dotąd brak mu było wiary. Wypadki warszawskie rzeczywiście rozbudziły nań swoim charakterem religijnym. Daj Boże aby się opamiętał raz na zawsze. Wynurzał mi się z całą prostotą. Powierzył ważne tajemnice o ruchach warszawskich. Prosił, aby częściej niżli nas odwiedzał. Postaramy się wynadgrodzić mu i dopomódz modlitwą i słowem dobrem. — Napisałem stanowczo list do E. J. z całą serdecznością braterską. Dowiedziałem o wszystkich szczegółach interesów i t.p. — Odwiedziłem ubogich St. Vincent de Paul. Przejrzałem dzienniki w czytelni. Zabrałem ze szkoły Karolka. Byłem na Konferencji St. Vincent. Dyzio zachorował. Przy łóżku chorego gawędziliśmy długo z Zosią o rzeczach świętych, to polskich.

16. **Wtorek** Mszy dziś o 6ej niebyło. Podwa razy rano zabiegałem do doktora Arnaut, ale spał jeszcze i niemogłem się doń dodzwonić; Dyzio nasz jednak ma się dziś lepiej. Byłem nie swój, kwaśny — ale pomimo tego zasiadłem do stolika — praca szła jak z kamienia. Doktor niewiele co poradził Dyziowi. Żonę obyczajem swoim wypchnąłem z domu. Marjana wyprawiłem do Nélatona, wprzód napisawszy kartkę do Krasowego Gałęz. o wybadanie doktora co do stanu ręki pacjenta — i co do ceny, ozy po niewiadomie się operacyi. — Marjan wrócił o 3ej nie widziawszy się z Nélatonem i Gałęz. Przykry ten zawód tem przykrzejszym bardziej że Marjan próżnuje od wielu dni. — Wyszedłem na przechadzkę pod fortyfikacye i przez nowe bulwary. Zarzuciłem do czytelni, kędy przeszło godzinę czytałem niezmiernie nowostki — a potem zaczepiłem się w numerze Revue des deux Mondes. W duszy byłem smutny na świecie. Przyprowadziłem ze szkoły Karola. — Wieczór Przedpełski z pożegnaniem — odjeżdża do Warszawy. Nadszedł i Korabiewicz — prawiliśmy wiele o ważnej polityce. Niemieszałem się wiele do rozmów. Ciągle mi smutno.

17. Kwietnia. Środa (Ms. K.) Od rana zasiadłem do pracy, zredagowałem niemal całą przedmowę do Hr. Sperikera, chodzi tylko teraz o przejrzenie i przepisanie. Przy śniadaniu posprzeczałem się z żoną — dałem do tego powód, ale byłem także w złem usposobieniu od wczoraj gorączka kołatała rozpierała mi piersi. Cały dzień dzisiejszy byłem cierpiący i smutny. List z Warszawy do Zosi, nieoczekiwanie wiadomości [illegible] zrobiła wrażenie. Aż do wieczora nie wychodziłem nigdzie z domu. Przyprowadziłem Karolka ze szkoły i Kapitana Prusa — Czytałem w restauracji. W Tozku wieczorem do późnej czytałem Czas Krakowski. Życie galicyjskie zajmuje mnie mocno. Ciekawy jestem jak i przy kogo i w jakim kierunku rozpocznie działalność.

18. Czwartek. Mszy nie było o 6^tej^, modliliśmy się atoli długo z Marjankiem w kościele. Zrezygnowałem wczorajszy. Przeczytałem potem Jordana Zeligowskiego. Jest dużo talentu. Zasiadłem do pracy, kiedy nadszedł Ks. Hieronim z ostatnim Siemieńskim Spodziewam się w Louvain na księża. Święty to i gorący, zdaje się będzie kapłan. Po odejściu Siemieńskiego jeszcze raz zjawił się Ks. Hieronim w powrocie od Marczejewskich. Mówiliśmy z sobą długo o sprawie polskiej i o projekcie Elżanowskiego, który radby uskuteczniać tej rocie nałożnictwo w tydzień dla polaków z powodu stanu rzeczy w Kraju. Dziś wielka niedomoga. Sam z dzieciami to jest z Marjanem i Karolkiem obiadowałem. Po obiedzie gorąco wziąłem się do pracy. Skończyłem redakcję. Wstępu. Za powrotem żony wyszedłem zainteresowany jej do Gałęzowskiego, ale nie zastałem nikogo. Jeżeli dotąd nie tęskni się w domu. Wróciłem zaraz. Po drodze kupiłem Presse. Ledwie smutniejsze wiadomości z Kraju. Zasypiałem się wieczór bardzo — aż uderzyłem w modlitwę. Od Józefa wieści ni słychu — ani przyjeżdża, ani pisze.

19. Piątek. I dziś nie było Mszy o 6^tej^ przez opactwo Księży Łazarzystów. Modliłem się długo i strudzony w kościółku. O 7^mej^ wyprawiłem Marjana do Gałęzowskich. Zgrzytą z rana z pierwszorzędnym obojem. Oprócz sentetrm twego próżniak i niekompletny, ale do epoki moralny. Zająłem się przepisaniem przedmowy, tudzież przejrzeniem poprawek ostatniego, artykułu Hr. Niemcza — i powinno to mieć wstęp dziś w mojem... Obiedwie, ... wykończyć pracę moję. Po obiedzie przyszedł ostatecznie Prądzyński na pożegnanie. Mówiliśmy z sobą gorąco patriotycznie. Wyszedłem na przechadzkę samotną, ale niedługo zawróciłem. W presie nie nowego z Warszawy. Od Józefa ani Antka. Zachmurzyłem się od kilku dni tu duszy — i smutno mi na świecie. — Nadszedł Henryk Gałęzowski, także smutny i przygnębiony. Mówiliśmy o interesach szkoły — potem o sprawie naszej i t.p. Marjana po obiedzie odprowadziłem do szkoły, bo za długo już próżnuje.

20. Sobota: Jak wczoraj niedoczekałem się Mszy i ale modliłem się blisko z godzinę w Kościele. Po śniadaniu z rękopisami do Księgarni. Krótkowski rozumnie rzeczy prawił, ma bystre pojęcie sprawy polskiej. Zostawiłem wszystko do druku ostatnie kartki Księgi. Którą tyle miesięcy dozorowałem. Jestem swobodniejszy. Po drodze przypomniałem sobie radę Łobina, aby w przedmowie dodać parę wiersz ruskich myśl, która niewiem skąd jej przyszła do głowy — a która jest wyborna i zdaje się, że dodam coś. Wstąpiłem do Elżanowskiego, alem nie zastał go, a przynajmniej nie otworzył mi na dzwonienie. Z Proskury wypaliłem cygaro — i mówiliśmy o rzeczach krajowych to domowych. Ludwika zagadał, gubernator o stosunku z Lwowem. Proskura jedzie do niego w Rzym. Żona wyjechała do Przełożonej Siostry w interesie szkoły. Nakarmiłem dziatwę sam. Po obiedzie czytałem rękopis Jorisa pożyczony mi przez Krobkę — rzecz o Rusi dobrze napisana, ale nie zupełnie zgodna. Żona moja wyprawiła do Gałęz z rapportem, ale i tym razem nie zastałem w domu bo stołuje się dotąd po restauracjach. Wróciłem smutny. Czytałem Żonie nowiny polityczne z presy. Położyłem Dyzia i Karolka do snu. Koło 10^tej^ wrócił Marjan ze szkoły. Przyniósł on okropną telegraficzną wiadomość o nowej rzezi w Warszawie. Żona płakała w głos, ja gryzłem się wewnętrz. Niemogłem ani zasnąć, ani ukoić się w bolu. I znikąd ratunku. Boże! Boże pociesz nas opuszczonych!

21. Niedziela: (Ms. K.) Marjan o 6^tej^ pobiegł do szkoły — a ja z Karolem do Kościoła, aby pomodlić się za Polskę. Na Mszy i przy Komunii z głębi duszy prosiłem o miłosierdzie już nad nami srodze utrapionymi. Potem cały dzień nie ruszyłem się z domu. Wizyta pani i panny Frywinskich. Wieczorem czytałem dumania Wizyta Fontany starego i młodego.

22. Poniedziałek. Po 6^tej^ wyszedłem z domu zainteresowany po niższej części Lowirea. Kraj polski zostałem ubierających się. Przeczytałem w Czasie Krakowskim patetyczny opis rzezi Warszawskiej, który mnie mocno wzruszył. Spowiadałem się u Ks. Hieronima. Wyszedłem do Gałęzowskiego, który w łóżku czytał Dziennik. Zaprowadziłem przybycie Marjana do szkoły z troją żoną. Wziąłem kilka numerów gazety Polskiej. Wstąpiłem na rue de Colisée do kaplicy, kędy niegdyś z Zosią z córką. Domatowie nosili pani — zaraz do domu na kawę. Po kawie przeczytałem parę numerów i napowrót do kaplicy. Byłem na nabożeństwie, Ks. Guerin, która widziałem że dobry wpływ wywierała na młodych słuchaczów. — Odprowadziłem Józię do Plichtow kędy miała zjeść śniadanie i wrócić na rekolekcje. Zastałem Dziadzię Plichtow w kaplicy. Mówiliśmy o Warszawie i t.p. Wróciłem do siebie i trochę czytałem. Koło 4^tej^ z Dyziem i Karolkiem na przechadzkę z Józefem do Gary Lionskiej. Zajechaliśmy omnibusem do Jardin des Plantes. Po godzinnej przechadzce przyszliśmy na piechotę ku garze. Wstąpiliśmy na [illegible] posłuchać do Kawiarni. Długo czekaliśmy w garze. Nadszedł nareszcie pociąg. Józefa nie było. Jam zmęczony i smutny omnibusem par correspondance wróciliśmy dość późno. Nie wstępując do domu poszedłem prosto na Konferencyę St Vincent de Paul. Dziś byłem u ubogich. Presse.

23. Wtorek: Rankiem po 5^½^ wyruszyłem z domu na Chaussée d'Antin do omnibusów kolei żelaznej Lionskiej. O 7^mej^ z konwojem dicket wyjechałem do Fontainebleau. Na garze w miasteczku dowiedziałem się od [illegible] że Józef mój wczoraj tam przyjechał. Przed 9^tą^ stanąłem przed Kościołem kędy zapytałem starego mego brata, pochylonego bardzo i wynędzniałego. Uściskaliśmy się we łzach — i zaraz obadwa na Mszę i Komunię, niewadziło na intencyę spółeczną za przyczyną naszego Marjana. Po wyjściu z Kościoła jeszcze raz uściskaliśmy się rzewnie w przysionku. Poszliśmy na śniadanie do hotelu de la Poste. Po kawie przeczytałem Józefowi artykuł z Czasu o rzezi Warszawskiej. Poszliśmy się razem w pielgrzymkę na cmentarz. Po drodze spotkaliśmy Ks. Papillon — a potem wstąpiliśmy do pp. Hezard i pozdrowić Adeli. Niedługo u nich zabawiliśmy. Józefowi ciężko było, iż iść piechotą. Na grobie Kasiorym przyklękliśmy i odmówiliśmy we łzach litanię do Matki Boskiej. Miałem wielki wielkie na sercu. Przypominało mi się żywo to ukochane dziecko. Obszedłem razem i z Józefem groby Łabatowej, Stefcia, Kunatów, Topczewskiego, Dobla i Skrzenia Policiaka. — Przez las wracaliśmy do miasta. Fiołki przewodziły się, ani jednego nie zastaliśmy pachnącego. Smutny widok naszego niegdyś domku. Wstąpiliśmy do Świętobliwej pani Dôle i do całej jej przeszłej rodziny. Kwadrans ich zabawiwszy rozdaliśmy się do państwa Dumont. Serdecznie i szczerze stadło przyjęło nas po bratersku. — Od nich zaszliśmy do hotelu. Józef zajął się interesami, a ja do Franciszka. Po drodze zabiegłem na chwilę do starej znajomej pani Poret. U p. Franciszka przeczytałem z dobrem do przeczytania Czas. Stary podupadł bardzo na siłach i zestarzał się do niepoznania. Nadszedł Józef i wkrótce potem zajechał omnibus. Wyjechaliśmy z gary o 2^½^ a we dwie godziny byliśmy w Paryżu. W domu stanęliśmy o 5^½^. Spotkaliśmy zaraz nadjechała i p. Mazurkiewiczowa z córką. Dzieci to jest Józia i Dyzio nie mogli się nacieszyć swoim dziadziem. Mało zajmowaliśmy się gośćmi, a niebawem nadszedł i doktor Korabiowicz. Jadłem obiad o 6^tej^. Zosia przemówiła się, ażeby ze swoją przyjaciółką, z powodu że na wieczorne ani ona, ani jej brat Marcin Starski nie było w szkole. Myśleliśmy że zerwą z sobą, ale pożegnały się dość uprzejmie. Józef przesiedział wieczór. Karol i Marjan mieli wystąpić niespodzianką, bo nie im nie powiedzieliśmy o powrocie dziadzia. Przeniosłem się do mojej dawnej sypialni. Przeczytałem Presse i do snu.

24. Środa: (Ms. K.) Dzień S. Wojciecha. Na Mszy i przy Komunii polecałem Polskę i Patronowi w Niebie. Wszedłem do księży noty. Długo z Józefem rozmawialiśmy o kochanych w Kraju. Dał mi rękopis p.t. Rodowody Słomiąc, którego większą połowę jednym tchem przeczytałem. Dużo tam dobrego i jasno i zgoła popotrzeba — ale same niecałkiem i niesymetrycznie rozumiejąc. Oddamy to drukarni. Z rana odwiedziła nas p. Plichtowa i Rafin Piotrowski, który mi czytał adres młodzieży naszej do młodzieży Warszawskiej szlachetne i podobał mi się. List Grzybowskiego ze szkoły Mont-Parnasse. W Zosia obiada, a razem po obiedzie przyszło nimat [illegible] Ks. Hieronim i Gałęzowski. Ten ostatni chmurny i bardzo przygnębiony. Ma wielki kłopot w szkole, z powodu braku funduszów. A tu dni nadziei żadnej pomocy z Kraju przy dzisiejszych tam zaburzeniach. Nikt mi nie jeszcze jak się udaje. Zosina pierwszy na ostatnią wieczór przez rozstrzygnięcie kołtrzech mój kilka od stroju. Józef zakrzątnął się w Kościele na spowiedzi, z powodu zbliżających godzin Józi przystąpienia do pierwszej Komunii. Ks. Hieronim odszedł. Ja rozstałem się po nim, a z interesami Józefem i t.p.

25. Kwietnia. Czwartek: Ms.i K. Zrana od 5ej już cały dom w ruchu; wielkie bo święto w rodzinie, Józia nasza po raz pierwszy przystępuje dziś do stołu Pańskiego, i tym samém daje miejsce w wieku swej dojrzałości. Przed 7mą wszyscy stali w pogotowiu do Kościoła. Nadjechał powóz do którego wsiadły zaraz Zosia, Józef, Józia — a ja z Marysią wyruszyłem na piechotę. W Kościele de la Trinité zastaliśmy ruch. Dziatwa już stojąc z rodzice i krewni przybywali gromadkami. Znaleźliśmy siedzenie dla siebie opodal od ołtarza. Msza wyszła o 8mej i trwała blisko półtora godziny. Dla osoby tudzież obcej nie mało co zajrzeć mogło z ceremonii — a zwłaszcza że wszyscy oprócz dzieci są Francuzami. Do Najświętszej Komunii z Józią razem z Józią przystępowaliśmy wszyscy starsi, to jest Matka, Józef, ja i Marysia. — Przed 10tą wróciliśmy z Kościoła do domu — byli zgłodniali bardzo i zaraz im kazałem dać kawę. Niepojęcie nadjechała i resztę naszych — aż miło i poszła pani Hryniewiecka nasza przyjaciółka — Niedługo Zona moja z Józią przyjechały — musiały jechać z wizytami i na dalsze obrzędy kościelne. Ja zostałem w domu dla doglądania chłopców. Byłem czemuś niezdrów i nieswój. Chłopcy nie miał cały dzień na placu. Ja czytałem Rodomady Rzewuskiego do końca a potem dziennik literacki. Nadszedł Proskura z nowinkami nieosobliwemi. List do Zosi od pani Kamińskiej — o dobrém wypracowaniu, wtóściem w okolicy Lipna, gdzy przemieszkuje. Obiad jedliśmy o 6tej wieczór. Było mi czemuś smutno. Czytałem Presse. O 9tej przysłał mi Duchiński artykuł swój przeciw Moskalom, drukowany po francusku przy jakiéjś etnografii — wrócił do niego, potém

26. Piątek: Ms.i K. Po Mszy i śniadaniu odprowadziłem Józię do Kaplicy na Faubourg Calais. Zasiadłem potém nad korrektą Józefa — Marek Malinowskiego, którą skończyłem przed południem. — Ruszyłem spiesznie do Kościoła Assomption na żałobne nabożeństwo za duszę Tytusa Działyńskiego. Msza się opóźniła, to mówiłem z wielu osobami jako to z paniami Kamieńską, Wołowską, Działyńską, Giedrojć, Bjelopiotrowiczową — i z Królikowskim, którému doręczyłem korrektę, Januszkiewiczem, Błotnickim, Chodźkiem Aleksandrem i t. d. Z ks. Hieronimem umówiłem się co do Mszy na jutro za duszę ś. p. Stefana Witwickiego. — Śpieszyłem do Kościoła de la Trinité na obrzęd Bierzmowania, nad którym i córka moja odbierze ten sakrament. Zastałem mowę ze ks. Kardynała Arcybiskupa paryskiego od ołtarza przemawiającego do dzieci głosem donośnym i rzewnie. Obrzęd trwał długo — bo i dzieci była znaczna liczba i przemówiłka. Zarazyłem w Kościele panią Mazurkiewiczową z córką — a potem Józefa i Zosię. Po ceremonii całem gronkiem i z panią Kowera na obiad, który dziś spożyliśmy na 5tą. Wieczorem byłem na Batignolles. Dziennik i t. d.

27. Sobota: O 7mej z Józefem na Mszy i przystępowaliśmy do Kommunii na intencję Stefana, także za podejrzenie Pana nadzieje sakramentalne w tym tygodniu. Mój Józio O 9tej na zamówioną mszę ks. Hieronima ruszyłem do Assomption. Zastałem nabożeństwo parafialne dla dzieci przysposabiających się do 1ej Kommunii. Potém ks. proboszcz Magdaleny de Guerry miał naukę od ołtarza. Wyszedłem do księży — krótko zabawiłem z księdzem ks. Karolem. Wróciłem do Assomption o 10½. Ks. Hieronim wyszedł zaraz na Mszę. Sam słuchałem — aż nadszedł młody Potocki, a pod koniec stary Józef. Dzień ś. Anastazego — a więc prosiłem Józefa i o modlitwę za duszę ś. p. Nastka, Dumina przyjaciela mego z młodych lat — którego grób nad morzem w Boulogne. Po Mszy wstąpiłem do Gałęzowskich. Zastałem tylko Komarzego. Zabrałem parę numerów Gazety Polskiej i Revue Contemporaine od nowego roku. — W domu czytałem — ale w duszy byłem niezdrowy. Od kilku dni już napadła mnie hypokondria, że wszystko mnie nuży, nudzi, jakaś modlitwa, ani praca niewiele mię pracuje tej czarnej choroby. To najmilej mi kiedy siedzę w kącie sam samiutki. Przy obiedzie i potem siedziałem w milczeniu. Przyszło mi nareszcie odwiedzać panią rzyczną, to jest pójść z wizytą do pani Katarzyny Potockiej, z którą przed laty w Sielcu byłem zażyłości. Ubrałem się pospiesznie i pomimo groźnej burzy w powietrzu wyszedłem. Pani Potocka była w mała swojej stary p. Branickiej. Nie chciałem się zapoznawać z tą ostatnią zostawiłem więc tylko bilet mój. — Wstąpiłem do mieszkającej obok pani Sieniawiczowej Karatowej. Nadszedł i syn jej Artur, rozmawialiśmy o rzeczach dawniejszych i nowych. — Wróciłem do domu — i zaraz lunął deszcz. Humor się mój nie zmienił — siedziałem po ciemku w swej salce. Czytałem Revue Dox w łóżku — bo umyślnie położyłem się o 9tej.

28. Niedziela: Ms. W parafii na Mszy o 6tej. — Czytałem z Revue Cont. i Jordana. Naśladowania to jest dziadem, ale to i owdzie są pomysły własne i wyrażone z pewną siłą i sprawnością. O 10tej wyszedłem do Assomption. Kazanie jak zawsze wymowne. Z Kościoła wróciłem prosto do domu. — Niebawem nadszedł Józef z Królikowskim. Wiedliśmy dyskussyję polityczną prawie przez dwie godziny. Krótkie czasem wtrącał na stowarzyszeniu i Słowianofilów. Dużo ciekawych szczegółów przywiózł o Sejmie Lwowskim i znalazłem się Rusinów. — Obiad. — W czasie obiadu przyszli do Józefa Walerjan Chełchowski i Rufin Piotrowski — ale mi się z nimi nie widział. Śpieszyłem się na kazanie ks. Jacquet w parafii, wiem na korzyść Konferencyi naszej St. Vincent de Paul. Kazanie było zwyczajne, ogólnikowe o miłosierdziu i t. p. Nie kazano było dość nawet bez tej celu. Jutro się dowiemy co przyniósł kwesta z kazania tymczasem z dziećmi wychodziło na przechadzkę. Na schodach spotkałem starego Fontaine który przyszedł po Józka. Odbiera on go już i ze szkoły Polskiej. Żal się Boże dziecka. — Wieczór czytałem Presse potem w łóżku Revue Cont. o Lenau. Niemogłem długo zasnąć.

29. Poniedziałek: Ms.i K. Cały ranek w czytaniu Revue Cont. Tej pisał mnie mocno artykuł Al. Chodźki o nowej poezyi czeskiej, mniej dla wartości swej literackiej, ale dla względów pobratymstwa międzynarodowego. Widno, że nisko padać dziś stają w duchu. W poezyi tej mniej żywotności nawet artystycznej — jakaś wymyślona i niewdzięczna. — Po 11tej wyszedłem do radnika St. Vincent de Paul — a potém do Kaplicy. Przed obiadem przyszedł Seweryn Gałęzowski udzielił nam trochę smutnych nowin z Kraju — doniósł że pp. Al. Branicy odjeżdżają jutro na Ukrainę. Przypomniałem sobie że obiecałem modlitewnę Władziowi, pod warunkiem aby się pomodlił w Stawiszczach na grobie moich rodziców. Gałęzowski z swoją żoną wyszli do Kościoła, dla oglądania i t. p. porządku domowego, który ma być przeszczepiony do Szkoły polskiej. — Po obiedzie czytałem Józefowi wyjątki z swych kapicowskich listów Eustachego Iwanowskiego, kiedy nadszedł Adam Komornicki z jakimś młodym Lubkowskim z Kongresówki. Mówiłem z nimi poważnie o rzeczach krajowych. Nie wiedzą co czynić radzi, radzi by do Kraju, ale nuż tu zamiana się tegiorę Komornicki, zkompany chłopiec i bystry nie zarozumiały — o towarzystwie niemogę jeszcze sformułować zdania. Po wyjściu gości, zachęcony przez Józefa i Zosię ubrałem się spiesznie i poszedłem się do Branickich. — Zastałem tylko Nowakowskiego i na chwilkę zaszczycił Władzio. Nowakowski wpadł na swój świat zawiłości biblijno-filozoficznych i cały godzinę prawił nam o wizyach i odkryciach jakie świeżo poczynił. Dziwny to człowiek, ale badający prawdy, Boże w szczerości serca. Ma dużo wiadomości i umysł często zresztą ostroumkowy, ale rzeczom wiary, Matka i zarozumiałość izraelską. Zdaje mu się że wiecej przeniknął apokalipsę i w kilku objaśnieniach istotnie zadziwił mnie niepomału. Zbliża się poniekąd do wyobrażeń Towiańskiego ale inaczej pojmuje ofiarę w ciele i w duchu — bodaj czy ściślejszy od tamtego. Obiecał jutro przyjść do mnie na pożegnanie. Wracając do domu dużo myślałem o duchowych przedmiotach i smutny mi się rózne wrażenie mistyczne. Opowiedziałem widzenie się moje z Nowakowskim Zosi i Józefowi. — Przyrzekłem przez Bytom na Konferencyi St. Vincent. Któż by się spodziewał że wczorajsza kwesta może przyjść do 3,000 fr.?

30 Wtorek. Ms. Zrana czytałem i wpisałem noty. Przygotowałem obiecaną dla Władzia Branickiego modlitewnę do Ostra Sterża — i w dodatku przypisałem dla Fr. mam Panie na dzieciny, aby się nauczył na pamięć i wziął żywo do serca. Około 11tej przyszedł Nowakowski. Mówił o metodzie swej nauczania historyi, Gramatyki i t. p. Dałem dla Władzia upominek — i dla niego moją fotografię. Pożegnaliśmy się serdecznie — za kilka dni ujrzy on moją Ukrainę. — Zapóźno było do Assomption — a więc wyszedłem na ulicę de Provence aby zapłacić zegar mój i kandelabry. Zastałem samą tylko kupcową i wręczyłem 430 fr. ale bez pokwitowania, bo nie miała blankietów. Zaszedłem do Gałęzowskiego. Zastałem u niego Januszkiewicza, Karabiniera i Tad. Ostrowskiego. — Po obiedzie wychodziłem za interesem do Lubkowskiego ale nie zastałem. — Był z nami Kurwery Gałęz. — Czytałem Krajowe Dziennik. Józef nieco niedomaga. Mówiliśmy wieczór z Żoną o rzeczach świętych w rozrzewnieniu. Nadszedł najniespodziewaniej Kaplinski. Od pół roku nie był u nas, choć daliśmy mu tyle dowodów przyjaźni. Byłem dlań grzeczny ale chłodny. — Mówiliśmy o rzeczach warszawskich i o literaturze. Po 10tej odszedł. ——

Maj.

1. Maja Środa: Msz. K. Rano czytałem Revue Cont. i [illegible] się korrekty z drukarni. Nieboszczyk Królikowskiego przechodzi wszelkie wyobrażenie. Niemoże i niemoże od roku zbyć się mojej [illegible] – a ciąży mi już bardzo na karku. – Przed 11tą wyszedłem na majowe nabożeństwo polskie w Assomption i spóźniłem się. Zastałem koniec Suplikacyi i Święty Boże w który [illegible] stanisław [illegible] Księżniczka Junina. Była [illegible] w pokorze swojej i jak natchniona wieszczka śmiało i [illegible] w [illegible]. – Wyrwałem się z kościoła [illegible] bez [illegible] się. Królikowskiego nie było w domu. Wstąpiłem do Gałęzowskich. Seweryn [illegible] z Janiszewskim. Dowiedziałem się że Jankowscy wrócili z Włoch. Spotkałem się na drodze z Ludwikowskim i rozmówiłem się w interesie panny Żabińskiej. Stary obiecuje, ale czy rzeczywiście może co u Walewskiego? – Wróciłem do domu i po rozmowie z żoną zadrasnięty [illegible] przyjmowałem [illegible] się zarazem. Józef ciągle niedomaga. Czytałem długo z Revue. Zabierałem się do czytania. Wieczór modliłem się [illegible] w kościółku naszym parafialnym przy śpiewach braci zgromadzenia nabożeństwa majowego.

2. Czwartek: Msz. Nareszcie przysłano mi do korrekty ostatni arkusz Hellwinga i mój wstępny artykuł. Zaraz po śniadaniu zasiadłem do pracy i skończyłem ją [illegible] – oprócz wstępnego, który muszę gdzieniegdzie przerobić – a razem tuż świeżo dodać po słowku z powodu dzisiejszych okoliczności w Kraju. Przed obiadem przysłałem się [illegible] w tym Józefinym do Mamy. Józef ciągle niedobrze. Zachorzał [illegible] Karolek. Zosia z córką na [illegible] – a [illegible] gospodarzyłem przy obiedzie. Aż do 5tej blisko siedziałem przy moich chorych. Za powrotem Zosi, wyszedłem do czytelni. Artykuł Ch. de Mazade o Polsce w Revue de deux Mondes ma wielką wartość; szczególnie napisany przez Klaczkę [illegible] charakter warszawskich ruchów. Z pressą w ręku wróciłem. W czasie mojej nieobecności był Seweryn Gałęzowski, który [illegible] go obyczaj przyjąć [illegible]. Mówi, że [illegible]. – Wieczór z żoną i Józią wyszliśmy do Kościoła. Jest wystawienie Najśw. Sakramentu – a mnie przedtem dowiedzieć się czy jest dostateczna liczba osób do adoracyi w nocy? Chciałem zanocować w Kościele, ale nie było narazie potrzeby. Kolej na mnie [illegible] przypadnie w sobotę. Zostałem atoli na adoracyi do 11½ w nocy. Zbudowałem się i rozrzewniłem w duszy przykładem nabożeństwa jakie się na Francyi przy Najśw. Sakramencie odbywa. Mało spałem – bo Karolek cierpiał mocno na żołądek. Wnieśliśmy go do swego łóżka –

3. Piątek: Msz. K. Do 10ej czytałem. Wyszedłem do Assomption na kazanie i nabożeństwo majowe. Śpiewy [illegible] się zgoła. Wstąpiłem Królikowskiemu korrekty. Z Józefem i Zosią poszliśmy do prefektury Policyi po [illegible] – potem do Rotszylda, gdzie Józef się przyzostał, a my z Zosią na piechotę. W domu czytałem dumałem i notowałem do 6. wieczór. Wyszedłem do Gałęzowskich, gdy obiadował Florian Chaberski Kolczko [illegible]. Gawędziliśmy dobrą godzinę o sztukach i nowszych czasach. Wróciłem i wcześnie do łóżka.

4. Sobota: Msz. Czytałem Czas Krakowski. Revue Contemp. [illegible] do południa. Zająłem się potem uporządkowaniem innot i przypisków do Wstępu. Po obiedzie dumałem czas nie, to rozmyślałem o przedmiotach sprawy polskiej, aby coś napisać na jej korzyść. Po 4tej wyszedłem z domu do Assomption. Spowiadałem się u ks. Karola. Rozmawiałem trochę z ks. Hieronimem. Odwiedziłem Proskurskiego nieco zastałem u niego Zarzyńskiego. Mówiliśmy o kwestyi [illegible], która [illegible] wiele [illegible] do smaku. – Wróciłem a Zosi [illegible] i [illegible] od 2giej. Siedzi w szkole Polskiej i t.d. Wróciła nareszcie. Przejrzałem pressę. Z dziećmi rozprawiałem długo, – i potem wyprawiłem spać. Koło 10tej zabrałem się do kościoła parafialnego – Wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracya ustawiczna. Z braćmi St. Vincent zostałem na całą noc. Modliłem się rzewnie i skruszenie. Spałem po obozowemu.

5. Niedziela: Msz. K. Przed 4tą byłem już na nogach. Ustawiłem przed ołtarzem i aż do 5ej z [illegible] i modlitwami. O 5tej z braćmi adorowaliśmy spólnie pacierze przeszło półgodziny. O 6tej Msza św. ks. Rożańskiego, na który przystępowaliśmy do Komunii wspólnie z braćmi St. Wincentego i [illegible]. – W domu czytałem to dumałem do 10½. Byłem na Kazaniu Ks. Hieronima w Assomption. Królikowski nie przyszedł. Niewidziałem się z nikim w gawędzie; ale prosto wróciłem do domu. Widziałem atoli księżnę Jankowską po włoskiej podróży. – W domu [illegible] [illegible]. Po wielu latach zajrzałem do Potrzeby Zbarasnej i postrzegłem że [illegible] takie mamy podniosłe i odzwierciedlające zwierciadło Rus. Ukrainy. Może dam wyjątek do Dziennika literackiego. Niemal do 6tej przedumałem o Ukrainie mojej z głębokim i [illegible] uczuciem. Położyłem po drodze w świecie [illegible] wyobraźni i wiele [illegible]. – Wieczór w Kościele parafialnym z pospolitem zamknięciem nabożeństwa przy Najś: Sakramencie i procesyi. Siedliśmy do [illegible].

6. Poniedziałek: Msz. Po śniadaniu wyjechałem omnibusem do Królikowskiego. Wziąłem u niego nowy Przegląd Poznański i parę mniejszych książeczek. Wyruszyłem do drukarni Martineta i dałem drobne polecenia Reiferowi. Wróciłem na piechotę. Czytałem z Przeglądu. Wizyta pani Jankowskiej z córką. Po obiedzie znowu czytałem w nieprzerwaniu smutnie. Wyszedłem do odwiedzin familij św. Wincentego. Po drodze kupiłem pressę. – Żona cały niemal dzień siedziała w Szkole Polskiej sprzyjać biednym dzieciom, [illegible]. Wieczór byłem na konferencyi św. Wincentego.

7. Wtorek: Msz. Po śniadaniu czytałem w Przeglądzie Poznańskim [illegible] artykuł jeszcze nieskończony o rozbiorach Polski. Radbym wiedzieć kto go pisał – bo to człowiek i prawomierny i głęboko myślący patryota, a przytem pisarz znamienity. Ubodło mnie kazanie Zatrzymania Ks. Janaszewskiego [illegible] solidarności z [illegible]. – Wczoraj przyszła wiadomość że wybierają się [illegible] do Kościoła św. Rocha na uroczystość za poległych braci w Warszawie 8 Kwietnia, aby znaleźć kraśnieć. – O godzinie 12 wysłuchałem mszy, ale nie kardynalska. Kardynał Donnet wiadomości się na tyle odwagi względem Rządu. Ciżba była Polaków i Francuzów. Modliłem się skrócenie i w rozrzewnieniu wielkiem. Po Ewangelii wszedł na ambonę O. Dominikanin Mézard. Niekaję się, że głośność jego była mi podejrzana i niebardzo chętnie zwiedziłem do słuchania. Ale po kilku słowach wstępu postrzegłem że to wielki mówca – i co ważniejsze mąż boży. Słuchałem przez dwie godziny słowa natchnionego, z natężeniem jakiego nie pamiętam nigdy w życiu. Co tam było prawdy, uczucia, blasku – i namaszczenia religijnego! Płaza kazania ale niemal improwizowanego był niezmiernie mądry. Rok Polsca wskazał w chrześcijaństwie jej naj[illegible]szą [illegible] narodu. Despotyzm i [illegible] polityczny w Europie i we Francyi [illegible] z [illegible] świadomością. Bodaj czy nie ma w [illegible] kaznodziejstwa? Polacy [illegible] kaznodziei [illegible] niegasnącą za wiarę dla ojczyzny naszej – i za [illegible] z jakiej ją wyrzekł. Przyszła mi myśl, aby [illegible] rodakom składkę na kielich lub monstrancyę do kościoła dominikańskiego w Dijon, gdzie przebywa O. Mézard. Byłaby to pamiątka i zarazem świadectwo wdzięczności polskiej. Żona moja wróciła pod niezmiernem wrażeniem kazania, jakiego pierwszy raz słyszała. [illegible] Obiad jedliśmy koło 4ej. Przy obiedzie i wieczór trzej starzych rozprawialiśmy wciąż o dzisiejszym kazaniu i t.d.

8. Środa: Msz. K. Święty Stanisław Patron Polski. O 6tej w kościółku parafialnym słuchałem św. Mszy i komunikowałem. Przed i po śniadaniu czytałem o O. Lacordaire z wielkiem zajęciem się [illegible]. Przed 10tą ruszyłem do Assompion, aby wysłuchać jeszcze jednej mszy z rodakami na intencyę Polski i Zebrania było niewiele. Miał Mszę ś. Ks. Karol. Kazanie Ks. Hieronima nielepsze ani gorsze jak [illegible]. – Zaszedłem do Gałęzowskiego, zastałem go z Janiszewskim. Rozgniewał mnie niesprawiedliwymi sądami o kazaniu O. Mézard. Głupi rodacy moi! bo jednogłośnie prawie potępiają, natchnienia jedno się spierają. – Wizyta ks. Rożańskiego. Żona cały dzień z [illegible] w szkole. Mówiliśmy z Zosią długo o [illegible]. Byliśmy razem na wieczornem nabożeństwie przy Najś: Sakramencie. (List od Fredrowskiego starego)

9. N[illegible]
10. Pią[illegible]
11. Sob[illegible]
12. Ni[illegible]
13. Pon[illegible]
14. Wt[illegible]
15. Śro[illegible]

9. Maja Czwartek Ms: K. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. O 6tej na Mszy ś. komunikowałem
w skrusze serdecznej. — Pan ~~Powiastki~~ Zmiatko (?) zamiłowanie przypadkowo nawrociłem na broszurkę świeżo wy-
drukowaną Duchińskiego o przekształceniu jego z powodu Nowogrodzkiego Pomnika. Uderzyło
mnie kilka wyrażeń — od deski do deski wszystko przeczytałem. Są tam rzeczy oryginalne
i śmiałe, np. Czad i Flance Wrońskiemu etc. To mnie zachęciło do przeczytania jego zasad do badań hi-
storycznych, które leżały u mnie od pół roku nietknięte. Ostatecznie Krasińskiemu nigdy razy, ani
Kluczko i Wrotnowski. Są niewątpliwie dowody ważne przeciw Moskalom, które Duchiński sam
odkrył własnym rozumem. Są zapewnia i mozolne, ale dobra wiara i zapał wszystko swi-
ęci pracy. Sprawiedliwie i bardzo mi śpieszno, muszę się zbliżyć doń i poprzeć go w pracy
jak tylko... Do samego obiadu czytałem Duchińskiego. — Józia nam chora, to wychodziła
za doktorem francuskim. Po obiedzie Amara wizyt. Borkowska Teodora i dzieci jej Pl. kin
z córką, Ks. Hieronim, Rufin Piotrowski etc. Wszyscy byli razem na ks. Mężarze. Jedzenie mnie to nie
ucieszyło. Zamknąłem się w swojej sali. — Wieczór na błogosławieństwie Najś. Sakramentu.

10. Piątek: Ms: Rano dokończyłem Duchińskiego Zasady. Ostatecznie przejrzałem i poprawiłem ostatni arkusz Hellenicz.
A więc jestem na swobodzie. Przy córce — to sam w swoim pokoju dumałem. Po obiedzie dużo
i rzewnie dumałem to wzruszeniem o ... Potrzeby Libaradzkiego, który od wielu lat
nie widziałem na stole. Chciałbym jakiś wyjątek dać do Dziennika Literackiego Lwowskiego.
Ciekawy jestem jaki to wywrze wpływ na Rusinów. — Wieczorem nadszedł Proskura.
Wróciła żona moja z całodzienny znowu wycieczki pro publico bono — to córkę i mnie pozy-
za niewiele i ... w omnie. — Wieczór w Kościele jak od początku Maja.

11. Sobota: Rano o 6tej nie było Mszy, a więc modliłem się półgodziny przed ołtarzem. — Po śniadaniu wyruszyłem do
Księgarni Polskiej. Mówiłem z Kraszewskim o różnych przedmiotach politycznych i literackich. —
przystąpiliśmy razem przyjacielski. — Wstąpiłem do Assomption o 11tej a jeszcze nie zaczęła się Msza. Byłem
na Mszy i nauce majowej. Dowiedziałem się o zgonie majora Zamierskiego pobożnego i przykładnego
emigranta. Za Kościele dogonił mnie Onufry Korzeniowski świeżo przybyły z Rzymu, a stary mój
od 30 kilku lat znajomy. Najzaniedbany katolicki, ale oryginał i gawęda okrutny. Po co tu przyjechał
bodaj czy nie myśli, samych nas z emigracji. Czytałem za powrotem Biesiady Hrzewiniczka — wie-
czór to zimno. Bardzo ... o Stacji Wareka ... mnie mocno. — Wieczór przyszedł nieza-
chcący mi Mierzejewski — straszny dziwak i hipochondryk wedle tego co mówi o nim żona moja. Utra-
cił dziś żonę sukiennicę, którą wczesny ... od mała tygodni. Żona ~~moja~~ opiekowała się nim
z miłosierdzia i na potrzebie Ks. Hieronima Mierzejewski chce ubym nie służył za świadka
w Urzędzie municypalnym itd. Obiecałem. — Nadszedł i stary Fontana — rozumna ... .
Zostawiłem go z Józefem i Zosią, a sam byłem na błogosławieństwie Sakramentu wieczorem.

12. Niedziela: Ms: K. Po Mszy i komunii dumałem. Po śniadaniu czytałem cały Zamek Kaniowski po trzech-co
tam laty i bujnej samorodnej poezji. Przejrzałem i dużo poezji lirycznych Seweryna — w ocenie ważnej
na dziwaka Mierzejewskiego. Przyszedł dopiero koło 11tej. Chodziliśmy razem do Mairie.
Przytomny on bardzo, to targował się do upadłego o koszta pogrzebu. Obruszył mnie swoją niezbo-
żnością w dniu żałobnym kiedy jego żona leży tam na marach. Biadoszy i malowany ... .
Po 12tej przyszedł do mnie młody Adam Komornicki z pożegnaniem. Miły książęcy chłopak. — Niezby-
dawna mu rad przyjaciel ... i pożegnałem z pewną czułością. — W czasie obiadu nad-
szedł stary Plichta. Mówiliśmy o rzeczach publicznych najbardziej doskwierających na razie.
Józef Ks. wręczył za mnie Królikowskiemu 500 fr. à conto długu p. Martinet za druk. — Tym
sposobem zapłaciłem już 2000 fr. — ~~Jana~~ Ks. Kaczanowski wstąpił do nas na chwilę. Zo-
sia podjęła się zaprowadzić go do Mierzejewskiego. — Józef, żona i Józia wyjechali powozem
na wizyty — a ja z trzema moimi chłopcami nowym tutmarowi poszedłem do bramy try-
umfalnej de l'Etoile i na Champs Elisées. Chłopcy ubawili się na teatrzyku marionetek. Wró-
ciliśmy o 7mej i zastaliśmy już z powrotem naszych. — Wieczór w Kościele jak codzień.

13. Poniedziałek: Ms: Cały niemal dzień dzisiejszy zajęły mi obrzędki żałobne. Na poranku dumałem trochę i przeczyta-
łem Dziennik Literacki. Przed 10tą wyszedłem do Assomption na Mszę żałobną za duszę Zarzyckiego artysty
muzyka, który z malarzem Gersonem poległ na bruku warszawskim. Czas słotny i chmurny bardzo.
Zastałem właśnie Mszę zaczętą ks. Jełowickiego. Mało nas było uczestników; zawołałem przecież
Kaplińskiego. Po Mszy i zaraz niedzielnej ... się na kazaniu Ks. Hieronima, pośpieszenia wyjść
na inną Mszę w Kaplicy Starców przy ulicy Chaillot za duszę Majora Zamierskiego, i przy zwłokach
tamtego. Po drodze dognali mnie spocony pułkownik Gawroński i niezmorny Karwowski. Do
Kaplicy wprowadzał mnie stary Żeligowski. Kaplica była pełna, rzadziej bywa ... pamięć
zasłużonego emigranta, niczym niemal starzy też znajomi. Po odśpiewanym konduktem przy
drzwiach Księżna Przyjemna krewna zmarłego dziękowała nam za obecność. Na cmentarz Że-
ligowskiego z panią Hamińską ... do karety, a przyłączyli się do nas Gawroński
i Karwowski i pociągnęliśmy za trumną na cmentarz Montmartre, gdzie w grobie polskim po-
chowaliśmy Zamierskiego. — Wróciłem do domu na sam obiad. — Po obiedzie z żoną ruszyliśmy
na pogrzeb Mierzejewskiej. Przyszliśmy zawczasu. Żona miała w szkole polskiej pilną konferencję
i musiała wrócić. Ja zostałem do 4tej i zaszedłem do domu Mierzejewskiego. Z Polaków znalazłem
tylko Wrońskiego i panią Bystrzonowską, która widocznie imponowała Mierzejewskiemu swoim hrabiowskim
tytułem. Konwój ruszył do Kościoła St. Michel, podjąłem się wrażeń, bo kozie podwozić się zatrzy-
mywały, a Mierz. dusił się. W Kościele czekali Księża Hieronim i Karol. Po krótkim obrzędku po-
ciągnęliśmy za trumną na cmentarz aż do Clichy niemal za fortyfikacjami. Przy grobie rozrze-
wnił się narzeczony i Mierz. Szlochał i dziękował gościom swoim rzadkim. — Z pogrzebu odwiedzi-
łem familię ubogą St. Vincent de Paul. Kupiłem prasy i pewnie wróciłem do swojego poko-
iku. Nie widziałem że u Józefa gości Ks. Hieronim. Nadeszli do mnie. Mówiliśmy dużo
o Rzymie i o polityce. Ks. Hieronim opuszcza Paryż w niedzielę; doczekuje się tylko Dyrekcji
uzdrowienia Poniatowskiej. — W nieobecności mojej podczas pogrzebu był u nas Karol Różycki.
Przesiedział z Józefem parę godzin i miał być nadzwyczaj uprzejmy. Żal się Boże! — O zmierzchu
wizytę zapowiedział z góry p. Verrier, bardzo miły człowiek. Za powrotem żony i dzieci na Konfe-
rencji z Józefem S. Wincentego. Przez niedzielę ... żonę po kilkomiesięcznym pobycie. W Koś-
ciele na błogosławieństwie Najś. Sakramentu.

14. Wtorek: Ms: Po Mszy ś. i po śniadaniu dumałem to czytałem. O 10tej wyszedłem do Assomption na Mszę.
Nauczka Ks. Hieronima o wychowaniu dziewcząt była prześliczna. Józef zabrał Zosię do powozu
po sprawunki. Mówiłem z panią Jankowską, Kamieńskim i Ks. Hieronimem. — Zaszedłem do
Gałęzowskich. Nie zastałem nikogo, ale zabrałem sam Gazetę Polską i Czas. — W czasie obiadu
zjawił się Zygmunt Sierakowski. Wrócił z Włoch. Ważne i ciekawe rzeczy mówił mi o widzeniu
się swojem z Garibaldim i Cavourem. Nadeszła Helenka Hryniewicza, potem Seweryna Gałęzowska
z J. Januszkiewiczem i z Konin Ełżanowski — wszyscy z winszowaniem imienin mojej żonie. Roz-
mowy polityczne i o Żeligowskiego niefortunnej przygodzie z Helenką Mickiewiczówną.
Po rozejściu się gości, Zosia wróciła do Szkoły polskiej — a my z Józią do miasta za spra-
wunkami. — Po drodze zauważyła nas z okna Kamieńska. Radzi nie radzi musieliśmy
do niej wstąpić. Józia dostała od ... swojej chrzestnej siostry krzyżyk z koralikami. —
Zakupiliśmy z Józią na Chaussée d'Antin podarki od każdego dziecka dla matki — a ja dodałem
od siebie 60 fr. na suknię. Wróciliśmy omnibusem. Przyszedłem prosty. Mówiliśmy długo przy
stole z Zosią i Józefem. Wieczór na nabożeństwie majowem. Czyt. długo Gazetę Polską.

15. Środa: Ms: K. Dla tego aby wespół z moją żoną być na Mszy ś. z powodu jej święta wyszedłem do Kościoła o 7mej.
Modliłem się za Zofię, o przyczynienie się do Boga za nami i za domem naszym — i na tę intencję przy-
stąpiłem do Komunii. Józia nasza modliła się za matkę opodal na boku. — Za powrotem do
domu solenizantki Józia ją zaprosiła do swego pokoju, gdzie poprzednio już ustawiła na stoliku
różne podarki od braci i od siebie. — Po śniadaniu czytałem Sprawozdania o Sejmie galicyjskim. — Żo-
na wyszła z rana do Sklepów za interesami Szkoły polskiej; ja zaś ruszyłem do Assomption

Ks. Hieronim po raz ostatni przemówił z kazalnicy paryskiej, bo za kilka dni wraca do Rzymu; przemówił z namaszczeniem o małżeństwie chrześcijańskiem i o polskich rozwodach. Potem pożegnał słuchaczów i wo[illegible] ich, że skarga powinna być wystosowana na emigracyę. Dużo było pań po największej części z kraju. Poznałem się z malarzem Rusieckim, który świeżo przybył z Rzymu i odjeżdża zaraz na Litwę. Z Józefem wstąpiliśmy do Proskury, ale nie zastaliśmy go w domu. Józef wsiadł do omnibusa, a ja piechotą puściłem się do domu. Żony jak nie ma tak nie ma z miasta. Józef zakupił tortu, więc wypiliśmy [illegible] herbatę. W czasie obiadu Januszkiewicz przysłał mi do podpisu dwa akta, na mocy których akcye Crédit Foncier będą przepisane na moje imię. Czas i nie było czasu, aby tam inteligencya skoryguje. Zosia sama odniosła do szkoły tę moją autoryzacyę Januszkiewiczowi. — Nadszedł Cieglewicz, całkiem innym go sobie wyobrażałem. Kogoś innego brałem za Rusina. Cieglewicz niewiele już i broni. Pokazuje się, że nie nie [illegible] poetycki humor, bo obecnie zaczął nie czytać swoje ruskie wiersze pomimo Józefa i gorzko pisał to ks. Aleksandrowi, a potem Ksawerego Gałęzowskiego. Nazajutrz odnowiłem przedtem z pamięci kilka wrotek z przygrawki Zbaraskiej, aby dać wyobrażenie rytmu i nastroju tam ruskiego. Dwóch biedaków polskich spóźnieni zapotrzebowali z Józefem po trosze. — Przeczytałem presse. — Wieczór nadszedł Józef Ordęga i pomówiliśmy o mojej Zosieńki, siedział do 11^{tej} w nocy. Rozprawialiśmy o różnych prądach stanu religijnych i politycznych. Wychodziłem stąd na nabożeństwo majowe.

16. Maja Czwartek: Msz. Uporządkowanie papierów i urządzenie się w mieszkaniu. Cały ranek czytałem o Syrii i galicyjskiem w Czasie. Nadszedł Ks. potem i Duchiński, który mi udzielił dużo ze świeżych nowych badań. Umysł to twórczy i gorący. Znowu czytałem do obiadu. — Po obiedzie drzemałem. — Koło 4^{tej} wyjechałem omnibusem do Jankowskich. Siedziałem dość długo; opowiadałem przygody moje z lat dziecinnych. — Zaszedłem do pani Szulczyńskiej i miasto. — Z Gałęzowskimi przy stole rozmawiałem dobrą godzinę i zrobiłem porachunek. — Poszedłem na wieczór do Kamińskich, kędy zastałem księży polskich, panią Dzidzuszką i jakiegoś Orłowskiego z Podola. Rozmawialiśmy o różnych przedmiotach. Nadeszła moja żona, a wreszcie i Józef. Ja z Księżyną wyniosłem się wcześnie. W domu zastałem ks. Vidie, który przyszedł po protekcyę mojej żony do Arcybiskupstwa. Wypędzają go z parafii przez jakąś intrygę. On to był nauczycielem katolickim Józi, bardzo życzliwym. Wątpię, aby się udało coś dla niego. Czytałem presse. Żona i Józef wrócili koło 11^{tej}.

17. Piątek: Msz. Ranek na czytaniu krajowych dzienników. Żona w mieście. — Po obiedzie przyjechał z miasta Januszkiewicz z żoną i ks. Vidie. Mówiłem Januszkiewiczowej o rzeczach atomańskich i ruskich zapisków. Żona chciała obyć w interesie ks. Vidie poszedł do księży polskich. Chodziłem i [illegible]. — Przyszedł [illegible] Gałęzowski z którym jak zawsze rozmowa o szkole. Zosi powierzyła się za parę dni na kwestę między paniami polskie po kolei z Kamińską i Januszkiewiczową. Wieczór przeczytałem presse. Z Józią w Kościele na majowem nabożeństwie.

18. Sobota: Msz. Rano wyjechałem do księży polskich. Ks. Aleksander dał mi list rekomendacyjny dla Zosi do ks. Buquet i zarazem wyspowiadał. Wróciłem — długo czytałem, potem drzemałem. Napisałem kilka pytków pełnych treści. — Po obiedzie około 4^{tej} wyruszyłem omnibusem do Cieglewicza. Ubogi emigrant pod strychem, ale uprzejmy i zdaje się serdeczny. Mówiliśmy o Rusi. — Wyruszyłem na przemiany Pomiatowskich i Iwanowskich, którzy zapewnić nam przyjazd swój na jutrzejszy. W gazie [illegible] drogi litewskiej wyprzedziłem Józefa. Kościoł mieć się spotkał dopiero koło 7^{mej} i zwrotem kochanych. Uściśnienia serdeczne — Nina tylko młodsza nie tyle bywało. Z Dziewanowskim przyjechałem na 3^{ci} kwaterę. Ks. Aleksander czekał już na nas. Odprowadził Iwanowskich gdzie indziej. Rozmawiałem długo z Dypiem o rzeczach politycznych. Na wieczór nadszedł ks. Hieronim i ks. Karol. O 10^{tej} wyszliśmy z Józefem.

19. Niedziela: Msz. i K. Po śniadaniu zaraz wyruszyłem z wymyśloną na pożegnanie się z ks. Hieronimem, który spowiłiśmy się; odjechał do Rzymu. Zabawiliśmy chwilkę u ks. Aleksandra a potem całą gromadką wstąpiliśmy do Mamci. O 11^{tej} wyszliśmy wszyscy na Mszę ś. do Assomption; ja prowadziłam pod rękę paralityka pana Dyonizego. Kazanie ks. Aleksandra wyborne się udało. W kościółku było kilka rodaków, osobliwie pań polskich. Po nabożeństwie z Mamcią i Niną udaliśmy się do mieszkania tej ostatniej. Nadeszli Branicki, Władysław, Rohoziński, Orłowski i Bisping. Najwięcej mówiłem z Rohozińskim. Żona moja opowiadała słowa prawdy Orzeszkowej z powodu ks. Myszard. Wyszliśmy całem gronem i Józef z nami do domu. — Po obiedzie drzemałem długo i potężnie. — Zosia wyprzeszła mnie do Gałęzowskiego za adresami pań polskich. U niego zastałem na obiedzie Grażewskiego i Dobrowolskiego. Politykowaliśmy do późna. Rozmawiałem się z Gałęz. o kwestyę na ręce kwesty. Wszystko nie zarazem od Januszkiewicza moją akcyę Créd. Foncier i porachunki. Drażliwa tedy sprawa została już na zawsze załatwiona. — Wstąpiłem do Dziewanowskiego. Zastałem tylko starego p. Dyonizego i mego Józefa. Posiedziałem kwadrans i wyszedłem z Józefem. Po drodze wstąpiłem do Kościoła parafialnego na błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. W domu z Józefem i Zosią gawędziliśmy do 11^{tej}. W Czasie czyt. gazetę polską.

20. Poniedziałek: Msz. i K. Przeczytałem Cieglewicza polemiczne pismo przeciw Świętochowskiemu z r. 1849, które i do dzisiejszych całkiem zastosować da się. — Przepisywałem nowe tomy moje Bytu. Żona od południa ruszyła po kwestę między paniami. Podczas obiadu przyszedł Rufin Piotrowski. Dużo mówiliśmy o rzeczach ważnych i poważnych. Przeczytałem kilka wyjątków z Potrzeby Zbaraskiej i Wstęp do Hallerińskich. Siedział u nas do wieczora. Wróciła żona z lichym plonem, a co miała nieprzyjemności! osobliwie od pani Sapieżyny Zamoyskiej. Ale co na chwałę Bożą i na pożytek bliźniego mogło dać się zrazić. — O 8^{mej} wyszedłem do Dziewanowskich; zastałem Ludwika Wolłowicza, starego polemika Zernalitę i siostrę jego. Mało wdzięczniem się do rozmów. Przeczytałem lekcyę na stole święty Czas. Dowiedziałem się z niej kilka ciekawych rzeczy — też znalazłem stary półgłówków na ks. Myszard — i wzmianka o mnie w dzienniku neapolitańskim Garibaldowskim. Włoch zna literaturę polską, ale wyrażał dziwnie fałszywy system o Polsce. Z Dziewanowskim byliśmy na wieczorze u Proskury. Zastaliśmy Jasia Dunina, Dzięgowskiego i t. p. Dzięgowski wspomniał mi rękopis Rzewuskiego, który mu wręczył Iwanowski, zostawił go u siostry. Ślicznie sprawił się. — Dunin mnie odwiózł do domu. U siebie pomimo późnej godziny zastałem Mamcię z panią Dorianą i z panną. Jeszcze półgodzinki zabawili. Z moją żoną długo mówiliśmy o przygodach jej w tym dniu. Józef dopiero wrócił przed północą. Doczekiwałem się go czytając Presse.

21. Wtorek: Msz. i K. Po Mszy ś. i po śniadaniu zaraz wyruszyliśmy z Józią do omnibusów i na kolej żelazną du Nord. Jechaliśmy jednym wagonem z księżną Braguina, panią i panną Bijotozor, Zeligowskim starym, Olszewskim Antonim. Z Enghien do Montmorency z Aleksandrem Chodźką, Władysławem Chodźką i jego siostrą. Po drodze dowiedziałem się o nagłej przed kilkoma dniami śmierci Tomaszewicza, starego literata z Wilna. Na Mszy żałobnej była kilka słuchaczów polskich. Siedzieliśmy z Józią w ławce z żoną jakiegoś doktora z kraju, który nam ustąpił miejsca swego obok żony. Za nami Teodor Morawski raczył nas uwagami swemi. Muzyka i śpiewy ślicznie. Kazanie miał ks. Gabriel stary znajomy za czasów ś. p. Jenerała Mycielskiego. Kazanie wymówione z ogniem, wielką sympatią dla Polski a przytem i potężnym głosem powszechnie się podobało, chociaż niższem było duchem i treścią od Aleksandrowego. — Towiańszczyków zauważyłem niemal wszystkich przy Karolu Różyckim. — Przed kościołem mowę miał mer miasteczka, półkownik i stary towarzysz sławnych rodaków za wojen napoleońskich. Rozrzewnienie było wielkie — i starzec mówca był wzruszony oklaskami naszymi — a zwłaszcza kiedy Polki przyszły uścisnąć mu rękę na podziękowanie. Obyczajem polskim całowały po rękach. Poszliśmy na cmentarz — po drodze mówiłem dużo z jenerałem Dziewińskim o starych rzeczach. Zacytował kilka ciekawych anegdot z czasów Księstwa Warszawskiego. Pomodliłem się z Józią po kolei na grobach Mickiewiczowej, Niemcewicza, Kniaziewicza, Sienkiewicza, ks. Jopatskiego, Karolinki, i t. d. Wróciliśmy lasem do miasta — wziąłem zaraz osiołka dla Józi i do Enghien. Po drodze dognali nas Królikowski, Laskowicz i Odachowski. Czytałem list Ignacego Domeyki. W Enghien z Józią na śniadaniu i z jeziora. Dziś przeżyliśmy majowy. Mówiłem o polityce z Lublinerem i o potocznych rzeczach z Kuczą, Bijotopiotrowiczem

i Ryfem. Wsiedliśmy do wagonów po 5tej z Ordygami. Gawędziliśmy cały czas podróży z Ordygą. Aby się nie spóźnić bardzo na obiad do Darinszostwa wziąłem remizę. W czasie obiadu przyszedł Józef z wyznaniami na lody. Po obiedzie mówiłem dużo z Darinszostwem o starym Iwanowskim, o Rusi. Odnowiłem [illegible] z Petrycy Zbaraskiej. Dyzia była przednia. Zanurzyła się potem w korrektach swoich. Wróciłem do domu po 10tej i długo jeszcze gawędziliśmy z żoną.

22. Maja. Środa: Mś. Mam nową pracę korrektorską z łaski Niziny. Dozoruję wydania Rodowodów Polski i Rusi. Poprawiłem dziś aż dwa arkusze i z pierwszego odbicia. Zabrało mi to wiele godzin i czasu zajęło na razie niemam innej roboty piśmiennej. – Koło 1tej nadeszli młodzi Bernatowicz i Ciechański Józef syn Kazimierza, który świeżo i wprost przyjeżdża z Wołynia. Bardzo [illegible] bystry i mówiący do tego bardzo przystojny i miły. Naopowiadał mi mnóstwo ciekawych wiadomości z kraju; o nowych prześladowaniach carskich, o wywożeniu młodzieży w głąb Rosji, o [illegible] Mikulicza, który [illegible] stoi mocno na gruncie polskim. Uderzył mnie osobliwie dramatycznie opowiadanie o Ostrowach, trudy z zbrodnią wprostej linii po [illegible]. Ciechański odjeżdża dziś do Szwajcaryi do matki. Po obiedzie dokończyłem korrekty a o 8mej wyszedłem na miasto za interesami. Gałęzowskiego nie zastałem w domu. Stary wyjechał do Bruxelli do Lelewela, który upadł bardzo na siłach. Niedoczeka koniec swój dziwny zawód. Obyż się przynajmniej opatrzyć! Byłem i u Kochanych – aż i odnosiłem korrektę. Zastałem w niej ojca i matkę. Darinszostwa było jakiś [illegible]. Opowiadałem im coś o Ciechańskim dowiedział od Ciechańskiego zaraz wyszedłem. W domu byłem na majowem nabożeństwie. Czytałem do późna.

23. Czwartek. Mś. K. Rano o 5tej ½ przeprowadziłem żonę ku miastu – która wybrała się na pielgrzymkę naszą wiejską do Fontainebleau. Jej po drodze i komunia przyrzekła kilka numerów Gazety Polskiej przeczytałem obszerny list Lutostańskiego z mnogiemi szczegółami o świeżo dopełnionej na Ukrainie cenzurze. [illegible]. Zbudowałem się zarówno, ale i smuciłem się nieporównanie z powodu nieszczęść ludu do panów. Bóg sam kieruje sprawą naszą. Ułożyłem potem w łóżku do dnia aż do południa. Nadjechał Józef z p. Dyonizym. Zbigniew do starego nadszedł do Franusia, aby wypatrzyć się po schodach. – Obiadowałem sam z dziećmi. Po obiedzie wyjrzałem do przestronniejszych kilku ważnych pytań. Dumałem potyczką. O 7mej Zosia wróciła z Fontainebleau – a za nią w trop pani Krasowska z córką. – Zabraliśmy Karola i wyszliśmy do Mamci i Nini. Bawiliśmy u nich przeszło godzinę gawędząc o tem i owem. Nadeszli do nich państwo Szczaniec – a my z Karolkiem do omnibusu i do domu. Do późna czytałem Prusa.

24. Piątek: Mś. Rano napisałem list do E. J. obszerny, który mi obiecał wręczyć J. Szczaniowski. Czytałem to dawno podniosłe. – Nadszedł Duchiński. Rozwijał różne plany propagowania swojej idei. Budujemy zawsze gorącością przekonania. – Sam jeden śniadałem z dziećmi; żona po Komisie, a Józef gdzieś u Mamci, czy Darinszostwa. Byłem w dobrem usposobieniu umysłu, kiedy zjawił się Cieglewicz i rychło po nim Naczwaski. Naczwaski prawił mi dużo o swoich projektach polityczno-literackich, zostawił parę broszur – i wyszedł. Za to Cieglewicza wysiedzywał. Z początku pogadanka była mowa o Rusi, rozumieliśmy się doskonale, potem atoli zaczął brnąć o religii, o której nie ma ani wyobrażenia. Postrzegłem się, że jesteśmy na rozstajnych drogach. Wyjaśniłem tedy ostro, i podniesionym głosem wiarę bezpoporowcom, z której daj Boże aby korzystał! Widzę, iż stosunek nasz rychło się przerwie. – Żona wróciła z niesłychanym połowem; Ks. Jaugaszkowa 10 fr, ks. Jałkowska 20, i t. p. Za to Jenica Czetwertyńska oczarowała ją najzupełniej. Wiedziałem dawno, że to niepospolite stworzenie boże, ale właśnie Zosia sprzeciwiała się temu, abym się z nią zapoznał. I teraz sama do tego nagli. Co mi potem! – Wieczór z Dyzią wychodziliśmy na majowe nabożeństwo. Długo potem dumałem – ułożyłem też kilka pytań.

25. Sobota: Mś. Czytałem Revue Cont. i Nationale. Notowałem różne myśli. Koło 11tej wyjechałem omnibusem do J. Szczaniowskiego, który odjeżdża do kraju. Zastałem u niego Onufrego, Korzeniowskiego. Rozmówiłem się z p. Sytuacem, ale [illegible] zbyt ostrożny, nie chciał przyjąć mego listu do [illegible] wiele niekompromitującego. Wyrzekł więc na pocztę. – Wracając wstąpiłem do pani Działyńskiej u której zastałem Kamieńskich i pannę Bystrzonowską. Posiedziałem im zagaiwszy kilka uwag krajowych. Kamieńska doczekiwała się Zosi, aby jechać już po kwestii. Wyszedłem tedy do Darinszostwa, gdzie zastałem w przedpokoju Zosię gawędzącą z Mamcią. Zastałem także p. Jana Zamojskiego z córką. Polityzowaliśmy wiele – a [illegible] papiery z Dyzią pogniewaliśmy się. – Pod koniec obiadu nadjechał Darinsz – i zaraz po nim Ćwierciakiewiczowa. Ta ostatnia przyjętem serdecznie w salonikach – a Dar tymczasem był z Józefem. Po odjeździe Ćwierciakiewiczowej, nadszedł przez Janaszewicz. We czterech tedy rozprawialiśmy o sprawie Władysławskiej, czytałem im wyjątki z obszernego w tej rzeczy listu Lutostańskiego i t. p. Posiedziałem długo w sobie nad Książką. Zosia wróciła z [illegible] to za łaską Darinszostwa, a osobliwie Dyzi. – Nabożeństwo majowe. Rozmowa do 11tej z żoną i z Ksawerym Gałęzowskim i t. p.

26. Niedziela: Mś. K. Po śniadaniu korrekta z Józefem wspólnej pracy. Całym domem w Assomption na mszy i na kazaniu ks. Aleksandra, które było [illegible] Zebranie rodaków liczne – i kwesta na ... Stronnicy przyniosła 500 fr. Mało z kim rozmawiałem. Odprowadziłem starego p. Dyonizego do mieszkania. Z Dyzią i Mamcią mówiłem kilka słów; Darinsz zaledwie zawczasu przyjechał. Wróciłem na obiad. Po obiedzie koło 4tej wyjechałem do Naczwaskich. Przyjęli mnie całym domem najuprzejmiej. U samego czytałem ciekawy list Rudnickiego do Wasyli Duronskiego o stanie Ukrainy, o towarzystwie studenckiem w Kijowie pod przykryciem, to jest Maturosów, niestety po większej części Rusinów – których nadzwyczaj dziś umiejętno i t. p. Wracając od Naczwaskich zaszedłem do Gałęzowskich, ale nikogo nie zastałem. Stary powiedział dziś wrócić z Bruxelli. Oczywiście stary nasz Joachim Lelewel dogorywa i niemoże już ruszyć się. – Dom zastałem pusty. Zosia wyprowadziła dzieci, gdyż na przechadzkę. Przeczytałem pisma. Zabrnąłem w grzeszne marzenie. Otrząsnąłem się z niech – i weselem na majowe nabożeństwo. Spędziłem na dworze nawet wieczór. – Żona z dziećmi i Józef wrócili od Darinszostwa dopiero po 10tej i pół.

27. Poniedziałek: Mś. Czytałem o greckiej religii w Revue Nationale. Zabrałem się potem do zaległych korrespondencji – napisałem do Edmanowskiego, W. Wielogłowskiego i do Fredrowskiego. Zosia przypisała się do Walerego. Podczas obiadu, nadszedł Sewaryn Gałęzowski. Przyniósł tej wiadomości z Janiszewiczem Lelewela z Bruxelli, który całkiem już upadł na siłach. Gdyż siedział u nas przeszło dwie godziny. Nawzajem opowiadaliśmy sobie nowości. – [illegible] wrzuciłem na pocztę list do Krakowa i wyszedłem do miasta. Darinszostwo gdzieś odjechały. U Mamci siedziałem za to do 9tej wesołośmy gwarzyli – nadszedł do nas i poczciwy stary p. Dyonizy. – Wyszedłem do Prosperzy na [illegible] poniedziałkowy, a właściwie dla wręczenia karty do Fredrowskiego. Zastałem Jęczalina i Dzierżanowskiego. Opowiedziałem kilka anegdot, aby rozruchać trochę Prosperę [illegible] go i skąpego. Biedaczyna to człowiek, ze wszystkiemi swemi Karbonarstwem. Zaniedbałem się i wróciłem do domu. Zosia czytała do późna w nocy, też gawędziliśmy długo.

28. Wtorek: Mś. K. Czytałem o mytach kaltickich w Revue. Dumałem i studiowałem Dante i teraz Alfreda de Musset. Nawiedził mnie Duchiński z nowym projektem. Mamy się dziś zjść u Poniatowskich. – Po obiedzie zabiegł do nas na chwilę Seweryn Gałęzowski. – Wyjechałem omnibusem do Maison de Santé Dubois. Po 13tu latach niewidzenia się, oglądałem oto Lelewela obłożnie chorego i nieraz dogorywającego. Zastałem go mniejszego niż – zaledwie mnie poznał – zapytywał o Józefa i t. p. Kilka słów dość wyraźnie wymówił i znowu zasnął – bodaj snem wiecznym. Wyprosiłem ze sobą szpicr łyżeczkę bieliźną. Przy nim czuwał Dąbrowski i francuska garde malade. Poszedłem w odwiedziny do Antoniego Gorzkiego. Ten silniejszy i z ogromnym apetytem – ale przyczepiony do krzesła bo opuchły nogi że chodzić niepodobna. Mało co zmienił dawny humor. Mówiliśmy o starych dziejach emigranckich i krajowych. Otoż dwóch ludzi, tyle głośnych w historji literatury polskiej dogorywają w szpitalu paryskim – na szczęście pod czujnem okiem przyjaciół i w skromnej spełnieniu. Nadjechał i S. Gałęzowski. Opatrzył p. Joachima. Posiedzieliśmy przy łóżku chorego – i potem razem z Dąbrowskim z nami wróciliśmy do mieszkania Gałęzowskich. Zastaliśmy L. Sieranowskiego i Mitowicza, którzy właśnie byli u mnie. Jutro obaczę się z nimi. – Na obiedzie u Gałęzowskich Gruzewski, Wł. Ordęga i Dąbrowski. Nadszedł Karabiewicz z [illegible]. – Wyszedłem do Poniatowskich, ale oprócz starego p. Dyonizego nikogo nie zastałem. Wróciłem do domu. Zastałem Onufrego K. ale niewidziałem z nim, bo zaraz wyszedł. Całym domem na majowem nabożeństwie. Czyt do późnej – oczekując na Józefa – a tymczasem on był w domu.

29 Maja Środa: Ms. Czytałem zawczasu Gazety Polskiej i Czasu Krakowskiego wiele numerów od powrotu mimo do obiadu. Dumałem też polityka i spisywałem część myśli. W czasie obiadu odwiedziła pani Konstantowa Branicka, która jako kwestarka i wnosiła 100 fr. Rozmowa ze mną z grzeczności, a razem serdeczna pamięć dawnych ze mną stosunków. Rzadko wyrażonemi się zdarzeniami. — Nadszedł Poszkowa z Władysławem Jankowskim dzisiaj przybyłym z Ukrainy. Przyjąłem tego ostatniego uprzejmie. Opowiadał mi [illegible] o stanie kraju i rodziny mojej. Potem pojutrze obiecywał się na dłuższą pogadankę. Od Poszkowy dowiedziałem się o śmierci Lelewela. Dziś o 3ciej rano zasnął na wieki. A więc wszystkie moje przewidywania były zawsze i [illegible]. Przeczuwałem że niedługo pociągnie ale zawsze łudziłem że jeszcze pożyje kilka dni. Otóż człowiek godny i przestawny Lelewel dokonał naszego żywota. Dał Pan Bóg, że nie po staropolsku pojednany z Bogiem i Kościołem. U tego chwilę wierzy modliłem się gorąco nad jego ciałem. Stało się. Święć się wola Pańska! Przyjaciele skrzętnie po pogrzebie — musi jutro wstąpić do Gałęzowskich. — Koło 5tej wyszedłem do Assomption. Spowiadałem się u ks. Karola. — Wyszedłem na przechadzkę do Sierakowskiego. Nie zastałem w domu. Doczekałem go na ulicy i [illegible] nadjechał z Militownikiem. Nie wyjeżdża dzisiaj bo zatrzymany jest przez Bronisława Załuskiego. Pożegnałem go jednak z rzewnem uczuciem i ojcowskiem upomnieniem aby czasy rychlej zaniechał, bo niebezpieczna to gra dla Polaka z narażeniem tak duszy niewinnie ciałem. Miał w czasie tej, ale przecież na swoje. — Przez Champselisés zaszedłem do Dariuszowstwa i trafiłem na obiad. Był ks. Karol Kamocki. Mówiliśmy o różnych rzeczach. Siedziałem u nich aż do 8mej wiecz. Nadszedł Józef a ja wróciłem do domu. Po drodze wstąpiłem do parafialnego mego kościoła na Majowe nabożeństwo. Zosia i dzieci były tam także. Za powrotem czytałem w łóżku mimo do północy.

30. Czwartek: Ms. i K. Czytałem z rana. Z Zosią w kościele d'Assomption na polskiej mszy ś. Panie nasze z [illegible] śpiewały i grały. Nie było kazania. Po ceremonii przy Mszy w dzień Bożego Ciała w przeddzień. W kościele i na dziedzińcu Zosia [illegible] w rozmowy z [illegible] paniami, co nie opłaciło mnie. Wstąpiliśmy do [illegible] i do [illegible]. Rozmowy [illegible] Lelewelowi. W czasie obiadu przyszedł stary Jankowski i opowiadał szczegóły śmierci Lelewela. — Wyprowadziłem dzieci i Karolka na przechadzkę. Wstąpiliśmy do kapelusznika, u którego zamówiłem kapelusz na [illegible]. Poszliśmy na Champs Elisées. — Zachodziłem do Sierakowskiego, który odjechał już pojechał do Petersburga. Wałęsaliśmy się trochę po Champs Elisées. Potem wstąpiliśmy do Dariuszowstwa. Zastaliśmy przy obiedzie i Józefa i p. Dyonizego. Dariusz fetował dzieci, a ja sam zasiadł sam do stołu. Rozmawialiśmy w różnych przedmiotach religijno-politycznych. Louis Veillot odrzucił powierzchowność swą świeżo i [illegible]. Wracając wstąpiliśmy na majowe nabożeństwo. Czytałem długo.

31. Piątek: Ms. i K. Nie miał cały dzień przerażenia w błogim usposobieniu czytając, dumając i notując myśli. Nigdzie też nie wychodziłem z domu. Wieczór z dziećmi na majowem nabożeństwie, uroczystem bo na finał. Za powrotem z kościoła zastaliśmy wszystkich gości tej: Mamę, Mój i p. Dyonizego. Blisko do 11tej gwarzyliśmy o różnych przedmiotach. Po wyjeździe gości zaraz położyliśmy się do snu.

Czerwiec. —

1. Czerwca Sobota: Ms. Czytałem z rana kilka numerów Czasu. Koło 11tej z Józefem powozem wyjechaliśmy do Maison de Santé Dubois, gdzie na katafalku spoczywały zwłoki śp. Lelewela. Zastaliśmy już tłum rodaków. Mówiłem z Różyckim Karolem, Nabielakiem, Janem [illegible] i t. p. Odprowadziliśmy ciało do kościoła St. Vincent de Paul. Mszy ś. słuchałem bez roztargnienia i w skupieniu ducha, pamiętna szczera wzruszającego pożegnania. Z kościoła aż na cmentarz dalej Montmartre szedłem pieszo z [illegible] Kamieńskim. Zabrakliśmy dobry, krzyk przy grobie dla słuchania mówców. Ludwik Wołowski po francusku przemawiał z tkliwością i wymową profesorską kommunały otarte do tego bez smaku i taktu. Gorszy niż przeciw nim młody rubinek paryski — a najsympatyczniej prosty ouvrier francuz. L. Dunikowski uczynił [illegible] i [illegible] że dank wyrazowy przeznacz Wołowskiemu. Usłyszałem wracając [illegible] [illegible] Gorzyńskiego, Kossakowskiemu, Królikowskiemu, Olizarowskiemu, Normandom, Ludwikiem i t. p. Pana Pelagię Potocką, która prowadził Władysław Branicki, przybiegła do mnie wyraźnie dla odnowienia dawnych stosunków. Rad nierad muszę w tych dniach pójść do pani Konstantowej Branickiej. Po drodze wracałem jeszcze z Rozwadowskim, Kuraszkiewiczem, Kurzyną. W domu zastałem jenerała Mierosławskiego i Mazurkiewicza, który został na obiedzie u nas. Rozmowa zwróciła się jakoś — Mierosławski atoli sam na sam potem wiele mi ciekawych rzeczy naopowiadał. — Zachmurzyło mi się w duszy. Nie chciałem już wyjść z wizytą ani do Jankowskich ani nawet do Dariuszowstwa. Przyjmowałem wieczorem Dzierżka. Józia zaczyna znowu niedomagać. Biada mi i tęsknię.

2. Niedziela: Ms. i K. Moja Józia gorączkuje od trzech dni. Zosia porozumiewa się z domowym doctorem francuskim to musiałem pójść po radę lekarską do Gałęzowskich. Zastałem u nich tylko patriotę z Lublina, adwokata [illegible] i pisarza. Była mowa o chwilach ostatnich życia śp. Lelewela. Zaczytałem u Gałęzy fotografię obrazu Gumińskiego 8 Kwietnia do litografii którego obiecaliśmy dać podpis poetycki. Pełen mowy i nakazowany zwięzłości. Szkoda, że Gumiński nie umieścił na obrazie kapucyna z krzyżem; radbym żeby rysunek choć nieco zmodyfikował. Wyłuszczyłem Gałęzowskiemu o chorobie Józiny i zabrałem z sobą Kwarneyo. — Czytałem mniej do 1ej. Wyjechałem omnibusem na prelekcyę Duchińskiego. Nie wiele było osób, rzecz także niezciekawa bo już tyle razy powiedziana po polsku. Niezmiernie dla czego Duchiński upiera się mówić po francusku przed polskiem słuchaczem. Zachodziłem po drodze do Jankowskich. Byłem czynny, to rozmawiałem nieco nudnie i zmęczony pani moja rodzinie. Władysław obiecał się do mnie na dłuższą pogadankę. Nadszedł i Kwarneyo Gałęza. — Wróciłem do domu. Obiad jadłem dopiero koło 5tej. Nadszedł z wizytą do chorej i Seweryn Gałęzowski. Mówiliśmy trochę i o rzeczach emigranckich. Wieczór wyszedłem jeszcze po prasę. Czytałem dumałem do późna.

3. Poniedziałek: Ms. Cały ranek aż do obiadu dumałem poetycznie. Napisałem kilka próbek — w duszy myśliłem o przedmiotach na szerszy rozmiar. Zabiegł do mnie na chwilę Duchiński. — Po obiedzie nadszedł Seweryn Gałęzowski. Mówił o Gumińskiego Obrazie. Późniéj był Kwarneyo Gałęza i pani Dołamarze. Siedziałem zawsze przy chorej Józi, która gorączka nie opuszcza. — Wieczorem do Dariuszowstwa. Zastałem u stołu samego ks. Karola, któremu Dyzia naprędce zaimprowizowała obiad. U Dariusza cierpiącego na żyły wypaliłem cygaro. Z Dyzią i z przybyłym Stanisławem na rozmowie patriotycznej, politycznej pare godzin. Wyszedłem od nich przed 10tą. Z Zosią gwarzyliśmy do późna. Józia dzięki Bogu, zdaje się lepiej.

4. Wtorek: Ms. i K. Po śniadaniu koło 10tej Kwarneyo Gałęzowski odwiózł mnie do Prefectury Policyi. Stamtąd na piechotę udałem się do hotelu Lambert. Książę stary ubierał się dopiero i nie przyjmował jeszcze odwiedzin. Położnicznie moje położenie wręczałem Księciu książki Hellmiusza, na której w salonie tam dopisałem kilka pochlebnych dla starca wyrazów. Od Księcia wyszedłem do [illegible] w kwestyach po księgarniach francuskich w interesie Zosinym. Zwiedziłem [illegible] Klemensa; on zdaje się nie widział mnie. Wstąpiłem do Kaplińskiego z projektem litografii 8 Kwietnia. Nie podjął się tego, bo niczem wprawny w litograficznym rysunku. Był mi atoli wielce rad. Zastałem u niego Tominiszczyka Rustyna z wielkim utalentowanego jak mówią młodzieńca. Po drodze zachodziłem do Poniatowskich. Przy nich był Zarzycki, L. Veillot. Zachodziłem i do kapelusznika. Zermałem z nim bo mi skroił. — Nadszedł Dariusz przyniósł Józefa — i został już przy Józi. Stachera z córką. — Po obiedzie dumałem trochę czytałem. Wieczór siedziałem długo czas z Mamą — potem Kwarneyo Gałęzowski pomówimy nowy lekarz.

5. Środa: Ms. Nie ruszyłem się z domu niemal cały dzień. Byłem [illegible] w głębi duszy — ale zadumany i spokojny. Skończyłem poetę francuskiego Alf. de Musseta, który istotnie utalentowany wyobraźnią doskonale określa ducha w którym żył. Czytać zacząłem potem Meditationes sur la Paix ks. Gratry. — W czasie obiadu przyszedł najpierwiej stary Gałęzowski — a następnie Władysław Jankowski. Polecony mój Kamieniak, dowódca i urzędnik w Pomorzy, stary i poczciwy. Może z czasem odkryję w nim stronę sympatyczniejszą niż w matce i siostrze. Wyszedłem na chwilę na miasto do bankiera Rougemont w interesie Zosi, a wróciwszy Józinym Józia zdaje się lepiej. Gałęzowscy obydwaj gorliwie ją doglądają. Kwarneyo był wieczór po raz drugi. Przejrzałem prasę i dumałem swobodny.

6. Czerw

7. Piątek

8. Sobota

9. Niedz

10. Pon

11. Wtor

4

6. Czerwca – czwartek: Msz. K. Czytałem ks. Gratry medytacye o Poezyi – podniosłe w treści swojéj, a nadewszystko zawierające tyle miłości synowskiéj dla Polski: poruszyły mnie wielce i do głębi serca. Zrobiłem z Józefem arkusz korrekty Niewinnéj. – Wybrałem się potem na wizyty dawno zwlekane po panach. – Branickich przeniosłem według adresu, bo przenieśli się świeżo do matki. Zaszedłem tedy do Czetwertyńskich. Zastałem przy śniadaniu – a że to dzień zwyczajny dla mnie, zostawiłem jeno karty. Wypytały za inne pedem – i zawróciłem się. Przyjęła mnie ks. Joanna z wielką uprzejmością i nawet pokorą. Mówiliśmy z nią poważnie o rzeczach krajowych i nieco o literackich. Nadeszła matka, dawna owa Dubieńska, którą za młodu w Warszawie widziałem, zabawną swoją vadutorią. Stara księżna była wielce radaj komplementem, zaprosiła etc. Wątpię, abym z nich korzystał jako tako i samotnik stary. Nadszedł tymczasem Radziwiłł, krewny księżnéj. Wróciłem wprzódy. Wstąpiłem do Daru..., zastałem obu. Mówiłem o księżnéj [illegible] i Kościelskim, który miał przyjechać z Rzymu. Ciekawe przyniósł wiadomości – osobliwie o rozmowie Ojca św. z ... w sprawie polskiéj. Papież odrzucił propozycye moskiewskie i nawet pogroził cesarzowi. Dariusz nie zaprosił mnie na obiad, a więc rad nie rad wróciłem do domu. Wcześnie obiad. Nadszedł do Zosi do mnie malarz Gumiński. Mówiliśmy z nim o jego obrazie 8 Kwietnia i potrzebie poprawek. Już zapóźno. Odszedł, a ja wróciłem do stołu. Zaledwiem skończył obiad, pojawiła się Kuzynka Jankowska, siostra wracająca ze szkoły i Gołębiowska. Szczególniej z Gumińskim. Stanęło tam, że podarowałem malarzowi wiersz o Warszawie, który ma wydrukować w spodzie fotografii. Żona wyszła rychło – a ja przy łóżku Józinym czytałem dalej z ks. Gratrego. Synkowi młodszemu przyniósł mi frasze. Najważniejsza nowina, że Cavour umarł. Ta rzecz może wielki całkiem świat obrót. Żona wróciła dość późno. O ... przyjechał. Dariusz ... Gwarzyliśmy do 10tej ½. Józio dzięki Bogu najzupełniej zdrowy.

7. Piątek Msz. K. z Józefem nad korektą. Koło 11tej wyszedłem na miasto i do Assomption. Zastałem wielu moich z Ukrainy i nich osób tak z kraju, jak i z emigracyi. Mówiłem z ... Dziedzicka Bilkamińska, ... i t. d. Odprowadziłem na kwaterę Mamy. Wróciłem wcześnie i siedziałem przy córce chorej. Dokończyłem czytanie broszury ks. Gratry – i przejrzałem kilka numerów Czasu krakowskiego. Po obiedzie czytałem to ... Nadszedł ks. Aleksander, rozmowa była ..., byłem w dobrem usposobieniu – i czego nigdy nie czyniłem, przeczytałem parę moich kawałków. Widziałem, że się księdza rozczulił. Przyniósł nam śliczne obrazki z ... z powodu zakończenia miesiąca Maryi. Nadeszła żona z wycieczek codziennych. Przyszła z pożegnaniem i pani Lesalla. Wieczór pomimo deszczu wyszedłem najprzód po magazyny do Anglików, a potem wstąpiłem do Dariuszostwa. Zastałem domowych i Józefa, tudzież ks. Karola. Konwersacya toczyła się w różnych przedmiotach. Pomiędzy ... z ... kilka pytań. Wróciłem zaraz po 9tej do domu. Niebawem nadszedł i Mazio Pijar Wojciechowski.

8. Sobota. Msz. Zaraz po śniadaniu zadumałem się w krzesełku mojém. Oniegdaj tego ... były myśli podniosłe i kilka naszych pytków, które wysypałem jak z rękawa. Cieszę się, to że widzę, iż są dobre – osobliwie ... i kryzys na Jezuitę. Cały dzień nie wychodziłem z domu. Koło południa przyjechał do mnie Gumiński z wydrukowanym już wierszem pod obrazkami. Opowiadał mi wiele charakterystycznych szczegółów o Chopinie, Norwidzie, Lenartowiczu, z którymi przeżył kilka lat w serdecznej przyjaźni. Rad jestem że zabrałem z nim znajomość – i przedstawiłem się zaraz ... Przyszedł potem stary Zeligowski, stryj Edwarda. Poczciwy staruszek, zbudował mnie opowiadaniem swego życia na emigracyi. Był na wszystkich wyprawach polskich, a dla zapewnienia sobie raz na zawsze kawałka chleba wyuczył się krawiectwa, pomimo że był ongi na Litwie właścicielem majątku, asesorem w Sądzie i miał za żoną Łopacińską. Pojedzie do Kraju w Paryżu. ... odtąd udawać się do Zeligowskiego po odzienie. – Zaprosiłem także na ... Dunikowskiego, ... Gołęzowskiego i ... Wieczór gościła u mojéj żony Gorecka czyli Maryjka Mickiewiczówna, z ... Dziecko to Adama nosiłem ongi na rękach. – Wieczór ... deszcz z grzmotem. Józef powrócił a więc do późna gawędziliśmy sami domowi i ...

9. Niedziela: Msz. K. Umyśl nie był sposobny do pracy i wiersza potrzeba, to ... pytania. Czytałem ze studiami A. de Musset. Koło 11tej wyszedłem do Assomption – na mszę i modliłem się gorąco, ale podczas kazania ks. Aleksandra byłem wielce roztargniony. Widziałem się z wielu rodakami. – Dziś imieniny Mamy, a więc zaszedłem z Karoliną powinszować jéj w domu. Byłem niespokojny – czemu Zosia i reszta dziatwy nie przybywają? Bałem się jakiegoś przypadku i pospieszyłem na Batignolles. Na szczęście, spotkałem na drodze Maryjana i Dzieci idących do miasta. Dzięki Bogu, nic nie zaszło strasznego. Zosia została się na Procesyi Bożego Ciała, a Maryjan mówił że przez roztargnienie zgubił był koszt... pióro od kapelusza Józinego. Opowiadał mi swoje odyssye, aż do odszukania zguby. W domu zanotowałem kilka pytków. Po obiedzie był u nas Proskura z pożegnaniem. Odjeżdża jutro do Vichy. Koło 5tej wyszedłem po fiakra i całym dworem zabraliśmy się do ... U drzwi mieszkania Poniatowskich spotkałem się z ... Wróciłem się z nim w odwiedziny do panny Modzelewskiéj, do któréj wybierałem się oddawna. Biedna suchotnica widocznie dogorywa. Rozrzewniłem ją trochę opowiadaniem różnéj treści. Była mi bardzo rada, ściskając na pożegnanie rękę, poczułem, że ogień gorączkowy w niéj w całej mocy. – Wróciłem do Poniatowskich. Goście z hotelu Lambert już odjechali. Mówiono żywo o różnych kwestiach. Józefowi zdaje się ze... Z przyjaciółmi zwykle się nie marnuje. Zwrócił dziś tylko dyżur zasiadł do stołu. Po obiedzie zaraz wyszliśmy. Zosia z młodszemi dziećmi wróciła powozem, ja z Maryjanem na piechotę. Długo rozmawialiśmy z Zosią o wrażeniach miłych i niemiłych dzisiejszego dnia. Zastałem w domu piękny upominek od starego ks. Adama Czartoryskiego, to jest Żywot Niemcewicza z autentycznym podpisem autora. Czytałem prawie do późna. Karolek ... nam. Matka dała mu na ... i długo nie spał. Ja także wybiłem się ze snu; za to spotkałem poetyckich motywów bez liku.

10. Poniedziałek: Msz. K. Cały poranek czytałem a potem zadumany notowałem pytki, co bieg mi do czasu. Po obiedzie zaraz wyjechałem omnibusem aż do Halle Jardinière – a stamtąd na piechotę do hotelu Lambert dla podziękowania księciu Adamowi za miły, wczorajszy upominek. Zastałem u niego kollegę Zamoyskiego z Wł. Baranowskim, drugim posłem Ukraińskim. Niebawem wyszli goście. Staruszek przyjął mnie bardzo serdecznie, widocznie przybliża się ku końcowi – twarz zmieniona, wyraz, na ... na ... Czułem ściśnienie w sercu, ale wstrzymałem łzy i owszem opowiadaniem ożywionem rozweselałem dziewięćdziesięcio letniego ... Po ... wypadków zatargu między ... Nadeszła i Księżna Anna Wirtemberska, dowiedziawszy się celu wizyty, ... bo pochlebiała mi głosem i śmiechem. A księżna dawno się rozczulał. Nie postrzegłem się jak ubiegło mi na tej miłéj ... blisko półtory godziny. Pożegnaliśmy się ... a daj Boże jeszcze się widzieć. Niewygody się dowiedział omnibusem i na piechotę wracałem. Wstąpiłem do Kruszewskich ... od ... nie byłem i widziałem że się gniewa na mnie. Przeszło półgodziny przegawędziłem z matką i córką o rzeczach i ... w obrazach emigracyi i t. p. W progu przy wyjściu spotkałem się z Wł. ... szedłem i do Gołęzowskich według życzenia Zosi – od którego właśnie dowiedziałem co nowego w Kraju. Na obiedzie zastałem Dąbrowskiego i Wład. Orłosza. Niedługo zabawiłem. W domu zastałem już Artura Sienkiewicza, któremu dałem wczoraj rendez-vous. Skończyłem rychło z nim co się tyczyło informacyi w interesie ... na moje imię akcyj du Crédit Foncier – a potem rozmawialiśmy o sprawie polskiéj. Wieczór długo czytałem ...

11. Wtorek: Msz. Po Mszy św. wyruszyłem prosto w środek miasta aż na rue Favart do jakiéjś sławnéj apteki, kędy chciałem wziąć dla Józi ... Stamtąd na r. Richelieu zamówiłem sobie kapelusz. Wracałem i niestety ponosił, bo mnie strasznie cisnęły nowe trzewiki. Po śniadaniu zamieniłem trzewików, ... że się łatwiéj rozchodzą, i puściłem się pieszo na wystawę obrazów. Ból mi dokuczał coraz mocniéj, ale zaszedłem jakoś do pałacu. Dość, prawdziwy las różnobarwnych ale bezmyślnych płócien. Niewiem ile sal obszedłem, ... i zmęczony, przechadzając się od sali do sali, ale i połowy obrazów nie obejrzałem, a tymczasem minęło parę godzin – i ból niezmiernie dokuczał w nogach. Ledwie dojść mogłem do omnibusa i potem z omnibusa do domu. Zrzuciłem trzewiki, ale ból ... na żywem ciele. – Po obiedzie czytałem, kiedy przyszedł stary Zeligowski dla wzięcia miary na ... Niedomówiłem jakoś w bigosie krawieckim ... – Niebawem po wyjściu Zelig. zjawił się niewidziany dawno gość – Cyprian Norwid – i to w doskonałym humorze. Rozpromieniony w duszy i w sercu bo odebrał list z błogosławieństwem od Ojca św. Spotkanie zrobiło wielkie bardzo. Opowiadał mi Norwid o podniosłych ... przedmiotach z dziwną bystrością i werwą. Dla ... pospolitych pisarzów dostarczyłby zdolność wiatru i formy do prac – a sam z okrutnym ... nie użył. W malarstwie, w poezyi i w prozie zawsze coś ułomnego i dziwacznego, niewytłumaczony to fenomen – Geniusz – ale najwyraźniéj poroniony. Opowiadał mi ... piękny sen swój z całym przeniknięciem mistycznym jego ... Mówiliśmy o przedmiotach ...

Dowiedziałem się od niej wiele ciekawych szczegółów o Mickiewiczu, o p. Andrzeju Zamojskim, o Kra[illegible]
siń[illegible] i Chojeckim itp. Jednem słowem zabawiła mnie z namiętnym Norwidem. Wieczór spędziłem w swoim pokoju dumając, czytając i rozmyślając.

12. Czerwca. Środa: Msz. Dostałem tom poezji Szewczenki wydrukowanych roku zeszłego w Petersburgu, dodatkiem od Edwarda Żeligowskiego. Zasiadłem od rana z wielką skwapliwością do czytania i pomimo niezadowolenia z kolei Pieśni Ukraińskiego, ponieważ przyszło dużych — bo pisze [illegible] do Lachów i apoteozuje [illegible] hajdamaków — pomimo wszystkich zgrzytów poezje te najmilsze me serce nieuprzedzone tchnęły. Mniejsza że [illegible] bo był to ostatni poeta z chłopów pańszczyźnianych, którym szlachta polska dała się we znaki. Tak mi się żywo przypomniała Ukraina w duszy. A przytem jest i niepospolity poetyczny talent w układzie poematów i wyrażeniach serdecznych. — Dumałem potem nie mając aż do obiadu. — Po obiedzie przyszli w odwiedziny do nas Janarski stary, z którym Zaleskim. W niebytności Józefa musiałem ich podejmować i gościć. Żona z Józią i Karolkiem wyjechała do Ołdakowskiej, do Mazurkiewiczów. Goście zabawili u mnie jakie dwie godziny. — Wyjechałem po 4[ej] omnibusem z miasta do Januszewskich. Zastałem w domu całą rodzinę. Ucieszyłem się pomnażając opowiadaniem różnych anegdot o patriotach i ludziach dobroczynnych. Nie mamy jakiej spekulacji na stuletniach moja mowa wyparła. — Posiedziałem od nich do Duninowskiego w godzinę obiadową, ale wyjechałem. Rozmawialiśmy spokojnie o różnych przedmiotach, a najdłużej o Szewczence. Kiedy Nisia wystąpiła w duchu legitymistowskim z obroną arystokracyi polskiej. Odpowiedziałem ostro — może zagwałtownie, bo wiemy że hrabiów naszych, którzy dotąd nie rehabilitowali się z targowickiej zbrodni. Skrzesaliśmy na siebie rozstaliśmy się niezbyt. Urządziłem się bardzo wyrzutem w Rusi postępowaniu w sejmie pruskim Niegolewskiego... godności i kartę mężnego mowy i list do Prezydenta Izby, tudzież wyrwanie [illegible] [illegible] który stworzył i oddzielnie publicznie ów zatajony list posłów polskich [illegible]. Pisząc także postępek Augusta Cieszkowskiego, o którym opowiadałem Józefowi i mojej żonie. Ks[illegible] Gałęzowski siedział do późna wieczór. Zosia przemówiła się z nim z powodu parchów w szkole itp. —

13. Czwartek: Msz. K. Skończyłem czyt poezji Szewczenki. Przed 10[tą] z moim Dyziem wyjechaliśmy na wystawę malarską. W ogólności zrobiła na mnie wrażenie — a najbardziej zajmowały go obrazy bitew. Błąkaliśmy się tak po salach przez trzy godziny i wróciliśmy na obiad. — Po obiedzie czytałem i dumałem. Nadjechał Józef z p. Dyonizym, aby przespał się nieco u nas i pogawędził. Wieczór po 6[tej] nadjechała Mazurkiewiczowa z córką do Zosi. Przyjęliśmy Russie wieczorną. — Koło 8[mej] wyszedłem do Septim Ś[illegible] i zabiegłem do Mamy i Nisi. Lu[illegible] ich mógł zaczepić. Po rozmowie, kwadransowej — a tym w miłej atmosferze nadszedł Duchiński a ja wymknąłem się cichaczem itp.

14. Piątek: Msz. K. Czyt i dumałem. Po 10[tej] wyszedłem na Kursy Pietrzeyjowskie o Polskiej z [illegible] do szkoły Polskiej, — zbyłem ją grzecznie. — Wyszedłem na stacyę żałobną zaduszną do [illegible] Assomption. Nie wiele było osób. Wstąpiłem do Mamy i do Dyzia. Dyzia z Gałęzowskim i Duchińskim wiele kilku projektów patriotycznych politycznych, których wykonanie sami porzucą. Wstyd, abym się tego podjął a wyklinaniu rzeczywiście ze starym Ks. Adamem i Mierosławskim. — Wstąpiłem do Gałęzowskich. Został mi [illegible] Szwecyjanom moich 16 akcyi kredytowych aby dał Januszkiewiczowi [illegible] z zarobkiem itp. Ten napominał mnie o wszystkich projektach. — Na schodach wracając spotkałem p. Jana Zamojskiego z córką. Zawróciłem się z powrotem i odwiedzinami przygadaliśmy miło rzeczach krajowych. Spotkaliśmy gości u nas i stara Hryniewiczka. Została na obiedzie. Po obiedzie nadszedł stary Żeligowski dla przyjmowania mi wiadomości. Gawędziliśmy długo o nieszczęściach. — Po wyjściu krewnych, wpadł na kilka minut Władysław Jankowski: wypłacił mi dług Libiszowy i zostawił 100 rubli od Langowej dla Sióstr miłosierdzia. — Wyszedłem po przerwie i spotkałem się z starym Dr. Józefem Radziwiłłem, z którym od dziecinny blisko lat widziałem. Mówiłem z nim o rzeczach duchownych, dla pozostania tylko mu je o Towiańszczyzny, a może i więcej, bo lepiej od nich umiemy katechizm katolicki. Wizyta panny Bolewskiej: — Józef przez blisko o 10[tej] przyniósł nam Karolka itd.

15. Sobota: Msz. Po Mszy z Karolkiem u kapucyn. Po śniadaniu zaczytałem się w powieści Żeligowskiego p. t. Dziś wieczorem i jednym tchem do obiadu po obiedzie czyt aż skończyłem. W Powieści tej dużo talentu, rozmyślań, ale przedewszystkiem widać wszędzie podniosłą duszę i szczere poczciwe autora. Zajrzał na chwilkę do mnie Sudrński — a potem na Rue Stanisław. Mówiliśmy o kraju i rzeczach krajowych. — Wieczorem wyszedłem do księży polskich, spowiadałem się u Ks. Aleksandra. U Dunin[illegible] zoraem zeszedłem się z Księżną. Wróciłem do domu. — Rychło za powrotem Żony, która z Józią chodziła na Chaillot zabrać z pensyi Julka Fontanę — nadjechały w gości do nas Mama i z Dyzią i p. Dyonizy. Siedzieli do 10[tej]. Spałem z Żoną bo na nowym łóżku Julek itp.

16. Niedziela: Msz. K. Od rana do wieczora nie wychodziłem z domu na krok. Czytałem to dumałem przez cały dzień. Z góry miałem na godzinę Rufina Piotrowskiego, ktoremu podarowałem egzemplarz H. Mickiewicza. — U żony byli z wizytą Fontanie stary i p. Kleczkowska z dziećmi, alem ich nie widział. Wieczór sam w kącie myśląc. Z ciszą pustą głuche.

17. Poniedziałek: Msz. K. I dziś cały niemal dzień spędziłem na dumaniu poetyckiem. Upodobałem sobie nieco pospolitych motywów i myśli. Zanotowałem niektóre. Czytałem i studiowałem także długo korespondencye Göthego z Szyllerem. W domu u mnie głucho. Żona ozwałam się wiąże i wyprowadzić ozdoby tarzalnia tady w Szkole polskiej. — Z listów korespondencyi. Ależby list mój do Wielogłowskiego zaginął na początku? — Wieczór o 8[mej] wyszedłem do kochanych. Dzieci zabrali mnie z sobą do Lasku Bulońskiego. Ciężko wypłukana pomocą, dla skarania wielkiego między mowami, który desperuje od kilku już dni. Mówiliśmy o bieżącej polityce i nowinach z kraju. Wróciłem do domu po 10[tej]. Zosia drży się z przyjęciem propozycyi od Mamy względem jechania z nią do Vichy. A przecież to Mama i siostra Józefa a moja stara przyjaciółka i krewna. Nie rozumiem tych z nią skrupułów. Oj, Dyzia to!

18. Wtorek: Msz. K. Jak wczoraj, tak dziś cały dzień dumałem to czytałem. Dumaliśmy dzisiaj piękny przedmiot. Czytałem zaś Korrespondencyę między Göthem a Schillerem z zadumaniem się. Wieczór wybiegłem do kochanych. Zajrzałem jeno starego Dyonizego i Dyzię. Za powrotem do domu zastałem w salonie naszym Władysława Platera rozmawiającego z moją żoną. Niebawem nadjechali i Duninowstwo z przyjaciółmi. Plater zadrży spaplał Dunin zwyczajnie i z nimi stanąć, zarozumiałości Dyzia wyprostowała mówić się z nim w spór polityczny. Mówiłoż przeszedł nam wieczór itd.

19. Środa: Msz. Po Mszy z Józefem zrobiłem korektę dwóch arkuszy itd. Zaczytałem się w Korrespondencyi Göthego i Schillera aż nimal do obiadu. Nadszedł na chwilę malarz Gamiński z którym mówiliśmy nieco o sztuce. — Po obiedzie zaraz wyszedłem. Skończyłem najpierw interes w Crédit Foncier, za staraniem Artura Sienkiewicza. Zapłaciłem Kapeluszniku. Wstąpiłem do Januszkiewicza z zakupami wyjazdu itp. — W Kościele d'Assomption zastałem kochanych moich u spowiedzi. Ks. Karol od ołtarza pobłogosławił ich na podróż. Dyzia trochę niedomaga. Wróciłem powozem do domu, po list odebrany dziś od Mamy — i po parę portretów Mickiewicza, które Józef ma odwieźć do Katarzynki. Zastałem po powrocie kochanych już na wyjeździe. Odprowadziłem ich na kolej żelazną orleańską. Dorzecz dużo miał nieprzyjemności ze swemi służącemi. Dyzia niedobrze na zdrowiu. Pożegnaliśmy się po bratersku. Pani Bronisławowa Dziatyńska wyjechała jednym z niemi pociągiem do Arcachon pod Bordeaux. Wróciliśmy z Józefem powozem Duninowskim. Józef do Katarzynki, ja na piechotę do domu. Przemówiliśmy się ostro z żoną z powodu tych nieustannych niesnasków w Szkole, w których trzyma stronę siostr a z umartwieniem Gałęzowskiego.

20. Czwartek: Msz. K. Dużo czytałem i dużo dumałem od rana do wieczora. Dumałem o tych łzach polskich a czytałem z upodobaniem Korrespondencyę dwóch wielkich poetów niemieckich a potem o zwierzętach i bestyach w bajkach Lafontaina przez młodego Wolterzystę p. Taine. U tego ostatniego sposób pisania łatwy i świetny, ale grunt rzeczy płytki. — Po obiedzie ku wieczorowi zjawił się na chwilę Seweryn Gałęzowski. Chwała Bogu, że porozumiał się z moją żoną — bo mnie srodze trapiła ta niesnaska między niemi. — Czyt w czytelni artykuły tyczące się Polski. Najlepszy w Revue Contemporaine list z Warszawy niedługo przed czterogodzinnym Krasińskiego. Do późna w nocy dumałem w moim kąciku.

21. Czerwca Piątek: Msz. K. Rano czytałem Revue Cont. Potem z Józefem [illegible] do [illegible]. Koło 11[ej] wyszedłem na 3[cią] Mszę i za Józefa Liliwała w Assumption. Zofia [illegible] i Józef spóźnili się. Radczow było [illegible]. Wróciłem z Zosią. – [illegible] korespondencyi Göthego. [illegible] do obiadu. – Po obiedzie długo [illegible]. Czytałem o Filipie II Don Karlosie w Magazin de [illegible] Wieczorem z Rossą wyszedłem na przechadzkę [illegible] miasta. [illegible] Dumałem [illegible] przedmiotach do powieści. Mam [illegible] do Świątów Paryskich. Dumałem długo na balkonie [illegible] przy Księżycu. Dzień [illegible] – już od [illegible] dni [illegible].

22. Sobota: Mszy nie było, ks. widział że zaspał. Cały dzień czytałem [illegible] o przedmiotach [illegible] i [illegible]. Wie[czorem] Zradowski był u mnie. – Dudziński i Zaligowski [illegible]. Wyszedłem [illegible] mnie się [illegible] serdecznie. Wieczorem byłem u Galezowskich. Nikogo [illegible] u nich. [illegible] Józefa trochę [illegible].

23. Niedziela: Wstałem o 4[tej] [illegible] przed 6[tą] byłem już przy [illegible]. Mathurins. O 7[mej] [illegible] porannej. Modliłem się po drodze. Jednym [illegible] do Fontainebleau. Z omnibusa prosto wyszedłem do Kościoła. Msza [illegible] Kazanie [illegible] ks. [illegible] [illegible] w skrusze serca i [illegible]. Śniadałem w kawiarni przy placu [illegible] na cmentarz [illegible]. Przy grobie Kazimierza [illegible] Modliłem się długo [illegible]. Z powrotem zaszedłem do [illegible]. Zaprosili mnie na obiad. Przyjąłem zaproszenie głównie przez wzgląd na Adelę, która na mnie [illegible] po mojem Kaziu. – Wyruszyłem z [illegible]. Następnie wstąpiłem [illegible]. Dziś zabawiłem u Franiewskiej [illegible] [illegible]

24. Poniedziałek: Msz. K. [illegible]

25. Wtorek: Msz. [illegible]

26. Środa: Msz. [illegible]

27. Czwartek: Msz. K. [illegible]

28. Piątek: Msz. Czytałem Revue Nationale [illegible] [illegible]

29. Sobota: Rano [illegible]

30. Niedziela: Msz. K. [illegible]

Lipiec.

1. Lipca. **Poniedziałek**: Msza. Z rana trochę dumałem. Wyszedłem przed 10ta za interesami. Najpierw odwiedziłem p. Th. Delamarre. Następnie zaszedłem do Crédit foncier: z pomocą A. Sienkiewicza prędko załatwiłem rzecz o moją synekurę. Wstąpiłem do Gałęzowskiego u którego zastałem Sz[illegible] Janiszewskiego i Skrzeczyńskiego. Czytałem im świeży list Sybiraczka z Warszawy do Szarkowskiego, który nas wszystkich zbudował [illegible] i treścią. Postanowiliśmy się go [illegible] [illegible] wyjątki do dzienników francuskich. Po obiedzie cały czas [illegible] o [illegible] [illegible] prozy. Wieczór przeglądałem prasę. Na konferencji St. Vincent.

2. **Wtorek**: Msza K. Księża zaspali; zamiast Mszy o 6^{tej} dopiero kwadrans po 7^{mej} zjawił się, przeto [illegible] wikaryusz. Zadumałem się od rana nad przeszłością i uporządkowaniem prac mojej młodości. Czytałem [illegible] życia, poeta [illegible] w [illegible]. Nadszedł sekretarz Szkoły Hotelowskiej z adresem Polaków do Florencji, który mi przysłał Gałęzowski. Odnowiłem podpisu mego. Florencja [illegible] i [illegible] a dotąd Moskal ma jakie do narzeka [illegible], emigracya polska. I sympatia jego dla Polski bardzo mi jest podejrzana bo [illegible] dużo faktów z jego [illegible]. Zresztą adres ten wyszedł z strony Koła [illegible], które [illegible] już jest gorzej. Dumałem i przeglądałem poezje Brodzińskiego. Po obiedzie nadpadła wizyta Księżny Czartoryskiej z córką Janiną. Przyszliśmy ich z moją żoną bardzo uprzejmie. Stara była wcale nieprzyjazna, a młoda potulna i obliczająca [illegible] wyższa [illegible] dla [illegible] naszych. Siedziały u nas blisko godzinę. [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] różne projekta. Zasiadłem nad Ideałami Szyllera. Msza mi się udała spokojnie. Wieczór wychodziłem po Prasę. Czytałem i dumałem do późna. Kometa.

3. **Środa**: Znowu zaspali Księża. Raz wiraz musiałem wrócić do domu bez wysłuchania Mszy s[więtej]. Udałem się jednak długo i rzewnie w kościele. Nota różnego rodzaju. Wyszedłem wcześnie do Prefektury Policyi po miłosierne moje subsydia. W omnibusie nowałem przypadkiem obok Jana Ledóchowskiego i pani [illegible] Chodźkowej i mówiliśmy całą drogę o rzeczach krajowych. Z prefektury udałem się na rue Monsieur le Prince do Kolegi Cieszkowskiego. Zabawiłem u niego przeszło godzinę. Omnibusem wróciłem na sam obiad. Ubrałem się jednak naprędce na wizytę z moją żoną. Ks. Jerłecz przysłał mi swoje wypisy moich dum i dumań w Przeglądzie po rusku wydrukowanych [illegible]. Na piechotę z moją żoną poszliśmy się najpierw do Janiszewskich. Pani wyjechała gdzieś do morza, a z Eustachym rozmawialiśmy dobry kwadrans w bramie. Poszliśmy dalej na piechotę do sukiennej panny Modzelewskiej. Poznała się nareszcie z Zosią, ale biedaczka nienadługo. Zastaliśmy u niej Mocyną Obizara i panną Emę. Na powrót piechotą zaszliśmy do Gałęzowskiego. Zosia musiała dysputę z Sieroszewskim, ja rozmawiałem z Kuźmą z Wład. Ordęgą. W domu czytałem i znowu całodzienna wywołał [illegible] wcześniej poszedłem do łóżka. Kometa dziś był okazały.

4. **Czwartek**: Msza K. o 7^{mej} z Józefem słuchaliśmy Mszy i na intencyę Kolegi z konferencyi St. Vincent de Paul. Czuwałem się cały ranek jakiś w[illegible], czytałem. Przeczytałem w ilu numerów Czasu, Gazety Polskiej i Głosu. Przed obiadem dopiero zaświtał mi w myśli piękny motyw do hymnu; skreśliłem go prędko na papier parę wierszy. Po obiedzie długo zmagałem się rozważnie jeszcze. Koło 4^{tej} przymusiłem się do pracy; poszło mi pomyślnie. Zdaje się, że Ideały Szyllera uda mi się spolszczyć. Zaciąłem się nad niemi prawie do 8^{mej}. Posłałem po Prasę. Marzenia. W Warszawie spokojniej znowu poruszenia Ludu. Moskale się wściekają. Boże zmiłuj się nad Polską naszą. Długo w łóżku czytałem.

5. **Piątek**: Niestety i dziś nie było Mszy o 6^{tej} przez niedbalstwo Księży. Modliłem się jednak w kościele przeszło półgodziny w dobrem usposobieniu ducha. Błagałem o błogosławieństwo w pracy mojej. Nie ruszyłem się ani na krok z domu przez caluteńki dzień. Czytałem, dumałem i nareszcie spolszczyłem Ideały Szyllerowskie, może nie innego ducha i rytmu. Szkoda, że spolszczenie dobrze w Warszawie częściej nie [illegible] i wątpię, aby żona moja wybrała się tego roku w podróż. Wieczór z Józefem i Karolkiem przeszedłem trochę po placu. Prasy przeglądałem.

6. **Sobota**: Msza. Po bezsennej nocy czułem się jak zbity i ledwo trzymałem się na nogach. Odebrałem słówko Księżnej Czartoryskiej z zaproszeniem, że Wincenty przyjść jutro na obiad itp. Przejrzałem mój przekład Szyllera Ideałów, poprawiłem to i owdzie. Po obiedzie z Zosią jeździłem do Auteuil z rewizytą do p. Jana Zamoyskiego i córki jego Jadwigi, którzy nas bardzo serdecznie przyjęli. Widzieliśmy się z p. Janem przeszło godzinę, a obiema [illegible] rozmawiała panna Bałzęcka wiedząc naszą, która tam teraz [illegible]. Za powrotem oddałem pani wizytę z Józią [illegible] na 4te piętro pp. Vezinet itp. Przejrzałem Prasę. Czytałem do późna.

7. **Niedziela**: Msza K. Nie ruszyłem się i dziś z domu. Na dworze stała [illegible] w [illegible]. Za to dumałem cały dzień o młodych latach i o starych przyjaciołach moich. Umysł trochę się rozpogodził, to wydobyłem niektóre przedmioty do nowej Dumy. Nie wiedzieć i świeży motyw przemknął to chwytam teraz w lot. Żona w szkole dziś była u siostry Dzieci na reprezentacyi teatralnej [illegible]. Wieczór przejrzałem prasę itd.

8. **Poniedziałek**: Na porankę przewodziłem gorąco. Przerobiłem cały Gody weselne, w których były opuszczenia i mnóstwo nonsensów. Teraz widzi mi się, że kopia będzie równa oryginałowi, a przynajmniej nie tak satyryczna, jak w niemieckim. Od kilku dni nie ustaję w pracowitej praktyce i daj Boże wytrwać. Po obiedzie wyjechałem piechotą do Ks. Czartoryskich. Zosia wymówiła się ode mnie i tym razem od świętego Konwersacyi. Zastałem tylko Księżniczkę Janinę, i jakąś młodą pannę, zdaje się krewną pani domu. Ta ostatnia bardzo ładna. Obiedzie były mi bardzo radę. Mówiłem im o Towiańszczyźnie i Literaturze długo, długo, aż nadeszła i Księżna Matka. Rozmowa ożywiła się. Księżna stara czytała mi świeżo innej promieniującej Janiny z powodu Komety. Jest niewątpliwie dużo talentu, ale talent jeszcze zielony. Gorący tak jeszcze młodzieńczo. Na pożegnanie Janina zmusiła mnie wziąć i musiałem odczytać wybrane [illegible] wiersze. Od tej wyszedłszy od Czartoryskich zaszedłem do Kamiona pierwszy tej razy. Niebawem przyszedł tam i Ignacy Goszczyński mój stary druh, a z którym rzadko się widuję. Ucałowałem jego i serdeczność. Serdecznie i długo rozmawialiśmy o sprawach krajowych. Pożegnaliśmy się po staremu. Wieczór czytałem Prasę i dumałem po ciemku w moim kącie.

9. **Wtorek**: Msza K. Raz wiraz mimo Mszy i słuchał o 7^{mej}. Po wielu tygodniach spotkałem się dziś z Sy[illegible] którem Szkoły Polskiej idącym do kościoła. Uważył się na skrzynię, że zamieszkuje się całkiem i w dodatku jeszcze słabnie. Utrapienie mam z moim pierworodnym. Na porankę zadumałem się, i długom chodził po pokoju. Aby nie stracić przecież całego dnia wziąłem się do przepisywania rzeczy Szyllerowskich. Wizyta malarza Gumińskiego. Przeczytałem Resurrecturis p. Dołęgi przed tym, cieszyłem się bardzo, ale który daleko do wiary poetyckiej Zygmunta Krasińskiego, również jak i Gaszyńskiemu. Po obiedzie zabierałem się do przepisywania dalej Godów weselnych, kiedy nadjechał niespodzianie Dariusz Poniat a potem wróciła i Proskura. Rozmawialiśmy długo i serdecznie. Wyjechaliśmy Józef i ja z poczciwym Dariuszem, który był głodny. Wstąpiliśmy wszyscy trzej do Dubrzańskiego i spotkaliśmy się ze starym Gałęzowskim. Dariusz obiadował w Café Durand. Po obiedzie zostawiliśmy bilety u Proskury i wyjechaliśmy do Gałęzowskich. Na wschodach spotkaliśmy Mikulskiego. Zastaliśmy u Gał. Ordęgów ojca i syna. Nadszedł zaraz i młody Szczotowski. Tego ostatniego widowałem, opowiadał z pustych teorii demokracyi, który Ordęga bredził; płótt swoje Katilinie dubi. Przejrzałem dziennik wieczorny. Dariusz odwiózł nas do domu i zapowiedział że przyjedzie jutro do nas na obiad. W nocy o 2^{giej} obudziłem się i nie mogąc zasnąć znowu pracowałem nad dziwną rytmą itp.

10. Lipca – Środa: Mś. Po bezsennej nocy byłem cały ranek jak złamany – niesposobny do pracy. Przyjmowałem zatem [illegible] Towiańskiego. Potem czytałem Stroika i Dumasa. – Na obiedzie widziałem Dariusza Poniat[owskiego] – i po obiedzie długo jeszcze rozmawialiśmy po przyjacielsku. – Zosia nie chce skorzystać ze sposobności jaką jej Bóg nastręcza, – ze sposobności jechania z żoną do Vichy. Szatan co jej nie umniejsza, jest to szatan pychy. Albo [illegible], Józef, Poniat[owski] nie są mi najbliżsi i wypróbowani od tylu tylu lat. – Żona wyjeżdża do [illegible] dla szukania służącego dla Dariuszostwa. Zostałem z dziećmi. Przejrzałem Pressę. Dumałem długo. Karolek znowu chory i gorączkuje. Wróciła żona, wyjechać po [illegible] na dzień.

11. Czwartek: Mś i K. Nagle żona moja zdecydowała się na podróż do Vichy. Wrzawa tedy całym domem [illegible] zajęliśmy się około przygotowań do drogi. – Przeczytałem także część numerów Dziennika Litewskiego [illegible] Nadmichowska i [illegible] – [illegible] do nas Duchińska, znowu z [illegible] dla Dyzia. Przed i po obiedzie pakowanie. Józef [illegible] za Ojcem, dziadziem i braćmi. – Nadeszła Cyglerówna i siedziała blisko dwóch godzin. Nieznośny jest gorąco – a do tego i [illegible]. Przeczytałem Marcinkiewicza historyę Kozaków i Chmielnickiego. – Zaczęliśmy się gotować do wyjazdu. Józef wyszedł po karetkę – bo całym dworem odprowadzamy Matkę i siostrę. Przyjechaliśmy zawczasu. Dariusz z Ernestyną [illegible] spóźnił się. O samej 8mej podróżni nasi po serdecznem pożegnaniu ruszyli. Józef pozostał – ja z trzema synami przez Jardin des Plantes dostaliśmy się do omnibusów batignolskich. – Przejrzałem Pressę – [illegible] dziatwę i do łóżka itd.

12. Piątek: Mś. Rano jakiś zachmurzony [illegible] niemogłem wyjść z natłoku dawniejszych dumań. Karolek z resztą malczy się w domu często mnie nawiedzał. – Rzuciłem na papier kilka [illegible]. – Obiad z dziećmi. – Po obiedzie wyszedłem na posiedzenie Rady Szkolnej – a tem czasem to posiedzenie nie dziś ale jutro ma się odbyć, omyliłem się co do daty. – Wstąpiłem tedy do czytelni, przejrzałem Revue – żurnaly, ale zwłaszcza przerzekiwałem w czytelni burza która [illegible] straszyć z grzmotami i piorunami. Nie opadał przy każdej zostawać, padła aż dwa grozy – [illegible] niezaradziły widnikowi. Chodziłem z Karolkiem a potem z Dyziem dla [illegible] piorunu. Przejrzałem Pressę. Wieczór trochę [illegible] Józef wyzdrowiał się – [illegible] do Kornii po wodę gorącą.

13. Sobota: Mś. Cały ranek przedumałem pobożnie, ale niemogłem się zabrać do pisania [illegible] rozmarzenia się zbytniego. – Po obiedzie zaraz ruszyłem na sesyę Rady Szkolnej. Byli owszem: Gałęzowski, Januszkiewicz, Janiszewicz, Ordęga, Wrotnowski, jako [illegible] dyrektor, i Sekretarz. Rzeczy toczyły się względem egzaminów, przyjmowania nowych uczniów itp. – Zapomniała się kwestya, potem kto będzie mówił po polsku przy rozdawaniu nagród. Widziałem że to była ochota [illegible]. Podałem wniosek aby [illegible] czytał rozprawę o historyi polskiej, znalezioną w papierach po ś.p. [illegible] i [illegible] przymówieniem się do [illegible] Jadwigowskie to przyjęła rada i prosiła abym się podjął tego. Szczęść Boże, nie powinienem się wymawiać. Wyszedłem do Assomption. Spowiadałem się u Ks. Aleksandra i z nim razem zaszedłem do ich mieszkania. Zastałem Ks. Karola, Ks. Szymona, [illegible] Szafrańskiego i Ojca. Wpadłem w zapał patryotyczny i przez godzinę opowiadałem sprawy warszawskie ze zbudowaniem słuchaczów. – Wstąpiłem do Gałęzowskich z myślą, aby Januszkiewiczowi, wypalić verba veritatis i Wolfie. Dopełniłem zamiaru. Oprócz Januszkiewicza był u Gałęz[owskich] na obiedzie doktorowie z Kraju Bujanowicz i Adamowicz, Wrotnowski i Dąbrowski. – Krótko zabawiłem – bo śpieszno mi było do domu. Dziatwa tam sama. Czytałem Pressę.

14. Niedziela: Mś i K. Po kąpieli wczorajszej i w skutku nadużycia głosu w rozmowach zagrypiłem się mocno z bólem gardła. Od rana [illegible] się do niczego. Przeglądałem mnie z uwagą Kuryera litewskiego z ostatnich czasów. – Zresztą chłopcy moi w domu, to musiałem nad nimi czuwać. Położyłem im pisanie do Matki. Uwinęli się wszyscy trzej – a najporządniej Dyzio. I ja się przyłączyłem w liście Marjanowym. – Koło południa z Dyziem i Karolkiem byliśmy na sumie, a pomodliwszy się półgodziny, wyruszyliśmy omnibusem do Hôtel Jardinière. Śpiesznie porobiliśmy sprawunki – i wróciliśmy na obiad. – Po obiedzie list od Matki z Warszawy i [illegible] Dla Zosi. Nic w sumieniu [illegible], czy czas potemu? – Wizyta doktora Odachowskiego, z pożegnaniem. Odjeżdża na Litwę. Mówiliśmy o Ukrainie, [illegible] kilka też i o rzeczach publicznych. Wieczór z dziećmi na rozmowie o mojej młodości. Przejrzałem Pressę i [illegible] wyprawiłem chłopców do łóżek.

15. Poniedziałek: Mś. Po śniadaniu czytałem Revue Nationale. Przyszły listy od Zosi, Józi i Mamy. Dzięki Bogu zdrowiem i rozpoczęły swoje [illegible]. – Napisałem kilka wrotek do jakiejś pieśni, [illegible] zapomnie wkładać miano Paralityk. Niewiem jeszcze jak mi się uda. Dziś miałem ciągle umysł roztargniony listami. – Nadjechała Eufrazya z Fontainebleau. – W czasie obiadu nadeszły listy: z Krakowa od Wielogłowskiego Walerego bardzo ważne i ciekawe. Podjął się wykonania planów moich i zarazem namawia do Krakowa. Trudno to sprawić i gdyż za po dwóch lub trzech latach będę, mógł pomyśleć o tem przeniesieniu się na serio. – Koło 4tej wyruszyłem z domu do Passy. Spotkałem Ks. Kozłowskiego i Krasuskiego [illegible]. Habiolatem [illegible] na kolej żelazną Strasburską w strachu aby się nie spóźnić. Mimochodem zakupiłem książkę, który mi się grzecznie ukłonił. – Ruszyłem do Gagny, a stamtąd omnibusem do Montfermeil. Zamczysko na zamknięcie [illegible]. Dowiedziałem się od służących że stary Książę Adam dogorywa. Wyszedł do mnie p. Władysław Zamojski, z którym przez półgodziny biesiadowałem sam na sam. Mówiliśmy o stanie Księcia Adama, potem o Warszawie, p. Andrzeju Zamojskim, Wielopolskim itp. Mówiłem chwilkę z Heleną Plichcianką – Zamojską i Władzia Czartoryskiego – a po wyjściu spotkałem się z Błotnickim. Oczywiście umartwiony – i daje [illegible]. – Ruszyłem do omnibusów. Nie było nigdzie konwoju do Paryża aż późno wieczór. Nie chciałem [illegible] poszedłem na piechotę do Gagny. Przechadzka prześliczna przeszło półgodziny. W Gagny siedziałem sam blisko do 10tej. Zjadłem kotlet i dumałem potem. Wróciłem do domu kabryoletem koło 11tej. Dzieci spały.

16. Wtorek: Mś i K. Przejrzałem krajowe dzienniki. – Dumałem trochę pobożnie – a potem zasiadłem do stolika. Chciałem napisać jeno kilka słów do żony – tymczasem słowo po słowie rozszerzyłem się na parę bitych stronnic. Wyczerpałem zdaje się kwestyę podróży do Warszawy. Rozpisałem się także swobodniej o Walerym i jego projekcie zwabienia nas do Krakowa itp. Załączyłem także listy Matki, Walerego i [illegible] zarazem i list do pani Gloksbrechtowej. – Odniosłem list na pocztę. – Kiedy spotkałem Marjana i Karola bez Dyzia. Dowiedziałem się że zachorował, że dano mu na wymioty i został w infirmeryi. – Po obiedzie wyprawiłem po chorego Józefa. Dzięki Bogu, Dyzio przyszedł i bynajmniej chory. Położyłem go – przygotowałem ziółka, wodę na nogi itp. Dałem także rosołu – i siedziałem przy nim z książką. Czytałem o systematach politycznych Platona i Arystotelesa, artykuł wczoraj z Revue Nationale. Po 6tej wyszedłem za Pressą. Dowiedziałem się że skończył wieczorem, książę Adam, zaraz po mojem wyjściu. Pomodliłem się za jego duszę z rozrzewnieniem w sercu po patryarsze Emigracyi. – Przed 10tą był doktor Gałęz[owski] do Dyzia. Marjan wrócił i itp.

17. Lipca, Środa: Msz. Dyzio nie chory to nieinnego swobodnie myśli i pracować. Wszakże rzuciłem na papier kilka myśli do Paralityka mego, które Bóg da, będą miały wartość swoją, bo pisałem je ze wzruszeniem, jakiego oddawna nie doznałem. — Czytałem różne [illegible] dziennika, a raczej przeglądałem, bo ciągłym umysł mam ciągle rozstargniony. Dyzio mało gorączkował, ale jeszcze jest bez apetytu. — Po obiedzie odebrałem listy od Zosi i Aleksandra i pożądane dawałem pokarmy, aż zdrzymnąłem się. Koło 5tej wyszliśmy z Dyziem na plac Monceau. Wróciliśmy z Kasią. Przyrządziłem kolacyę dla chłopców. Dyzio jadł z apetytem. Nadszedł wieczorem [illegible] pewny Kramcy Gałęzowski. Obejrzał gardło i zapowiedział że jest angina. Zapisał płókanie — i sam wyszedł po nie do apteki. Rozmyślił się potem i wrócił z apteki i rozczynem tego i informacji. Dyzio sam podwakował dał smarować sobie w gardle a potem zasnął. Jeszcze raz powiemy Kramcy — Bóg mu zapłać! — Do późna czytałem prasę i Czas Krakowski.

18. Czwartek: Msz. Znowu zaczęły się Msze i o 6tej też raz korzystałem z tej dogodności: Wracamy wszyscy do zwykłej pracy. Dyzio wiadomego mimo że zdrowy. Napisałem do Zosi długi list, aby się nie niecierpliwiła przed nią z domowego kłopotu — dodałem kilka słów [illegible] z powodu mego usposobienia spostrzeżonego. Korzystałem z chwilowego tego usposobienia i dorzuciłem jeszcze parę wierszy do wczorajszego hymnu. Niemało wiedzy i swobody aby jednem tchem przepisywać co jest w duszy. — Po obiedzie przyszedł Seweryn Gałęzowski z Wiktorem i Zatyrowskim Kramcy. Mówiliśmy długo o polityce z powodu katastrofy ostatniego tygodnia, który tu przyniósł [illegible]. Po wyjściu Seweryna przymierzałem surdut spodnie i kamizelkę. Nie dziwię się, aby całkiem dobrze leżały. — Nareszcie wieczór i porządkami spać. Przejrzałem Prasę itp.

19. Piątek: Msz. i K. Dzień ś. Wincentego a Paulo. Już ranniutko wyprawiłam do Lazarystów na relikwie Założyciela wszystkich Konferencyi. Ja na powrotem z kościoła pozwoliłem się do mojej poezyi — dla tego wszystkie dziatwy nie wiedziały mnie i wszyst[kie]. Przy śniadaniu wybuchnęliśmy na widok z gniewem — aż tu wyszło się nagonaszli. Po wyprawieniu Marjana i Karola do szkoły zasiadłem do stolika i jednym tchem wypisywałem Paralityka. Zdaje mi się, że wiele warto. Napisałem do Zosi przy liście Dyziowym. — Po obiedzie odczytałem hymn mój Józefowi, który jak zawsze słuchał w skupieniu. Nadszedł wieczór z którym gruźlinością godzinę. Potem Kramcy Gałęzowski. Józef ma palit w gardle Dyziowem. Bóg widzi, jak mnie to dziecko niepokoi. Józef odszedł zaraz z dozorem jak sam z Dyziem i o zmierzchu nadszedł Piątkowski i rozmawialiśmy o różnych przedmiotach. Był o radę kiedy przeniesie zwłoki śp. Księcia Adama. Oświadczyłem się za Montmorency. — Wieczór późno nadszedł Pif z Kraczewem. Długo z nim dyskutowałem.

Dwanaście godzin [illegible] pocztę — Przejrzałem Prasę.

20. Sobota: Msz. i K. Na pamiątkę mego brata, nieboszczyka, przy dniu jego ś. Patrona Eliasza, modliłem się gorąco za jego duszę. Modliłem się i za ojca mego chorego. Dyzio zbudził się dziś śniadaniem wyjechałem omnibusem do hotelu Lambert. Przy trumnie śp. Aleksandra wysłuchałem Mszy i modliłem się gorąco za jego duszę. Zastałem Księżnę Annę i Marcelinę, Xtę Dąbrowskiego, Kozłowskiego itp. Mówiłem z Księciem Władysławem [illegible]. Kurz Pilichowska. Chodziło o to czy ciało nieboszczyka odwieźć do Sieniawy, lub do Montmorency. Oświadczyłem za ks. Adamem i do rodziny emigracyjnej a więc właściwej aby został między nami itd. Wróciwszy ze zastałem list od Zosi. Co to jest! — Osobliwsza rzecz. Przepisałem Paralityka na drugi rzecz dawnego. Nadszedł Zatyrowski Kramcy i przyniósł mi tomik wierszy synowca swoich szczególnych a nawet płaskich. — Wieczór wyszedłem z Dyziem na chwilkę po Prasę. Siedzieliśmy z dziećmi a potem z Józefem do późna.

21. Niedziela: Msz. i K. Rankiem dawałem śród hałasu dziatwy, a Józef uważył na mszę i aż do hotelu Lambert aby zaraz mu pomodlić się przy trumnie śp. Księcia Adama. — Zasiadłem potem do stolika. Napisałem list długi powrażny do mojej córki, aby nawykała wcześnie do życia serjo. Napisałem i drugi list krótki dodawany do siostry Dyziowej. Dawno już nie miała odemnie listu, to też w dodatku dołączyłem Paralityka mego. W liście Dyziowym przypisałem się jeszcze szczerze do mojej przeniesionej Żony. Po obiedzie drzemałem. Dzieci się bawiły w domu i na placu. Dyzio zdaje się lepiej. Doktor Kramcy zaręczał, że pacjent znacznie wydobrzał. Przyjąłem dziewczęta i długo w wieczór miałem. Józef położył [illegible] nich. W nocy niemałym wcale uważałem po potem.

22. Poniedziałek: Msz. i K. Zatrwożyłem się był skargami Dyziowemi — to też zaraz po kawie wyprawiłem do Gałęzowskich. Zastałem u nich doktora Boncemiaia i Kozłowskiego. Czytali testament litografowany ks. Adama. Polecił mu Kozłowskiemu, aby się wystarał i dla mnie o jeden exemplarz. Kramcy zapisał lekarstwo dla Dyzia i obiecał przyjść. — Wróciłem dla niedzieli pary w domu i zaraz z Józefem wyjechaliśmy na Mszę żałobną w St. Louis en l'Isle. Było tyle wielu rodaków i cudzoziemców. Lud francuski wyroił się także na ulice. Widziałem się z Księżną Marceliną, Ksawerym Branickim itp. W kościele czytał i przyniósł pogrzebowy. Siedziałem przy katafalku. Absolutę śpiewał Kardynał arcybiskup. Po nabożeństwie nie jechałem z ciałem Władysława dla choroby Dyzia, dla innych trosk i spraw postanowiłem wyjechać do Montmorency — tam bez dzieci ze dziś wstąpić pogrzebu, ale skazano pochowanie ciało w kryptach kościelnych. Wróciwszy z pogrzebem Bernardem. W omnibusie spotkaliśmy się z Józefem a tudzież z sco. Rożnieckim i Korakiewiczem. — Resztę dnia przesiedziałem w domu z Józefem itp.

23. Wtorek: Msz. i K. Raniutko w pochmurny czas wyruszyłem do omnibusa drogi żelaznej. Zaraz na wyjeździe z góry zaczął się deszcz. Odmawiałem po drodze pacierze moje. W Fontainebleau zatrzymałem się przed kościołem i trafiłem na wychodzącego ze Mszy x. Klasse. Modliłem się w rozrzewnieniu wielkiem. Komunikowałem. Zastałem na Mszy Sagota i kilku znajomych. — Śniadałem w Kasinie. Wyszedłem potem na Cmentarz — deszcz się wzmagał. Przy grobie Kazimierza nie mogłem uklęknąć dla słoty. Deszcz lał jak z cebra ale święte to miejsce pielgrzymka i tyjące powinnam a twoja słońce pod parasolem odmówiłem litanię, modlitwy, rozmyślałem jak Kazimierz blisko godzinę. Woda płynęła rynsztokami, a więc niemoglem odbyć zwyczajnej ofiary do grobów Stefana, Piltona i przyjaciół Francuzów, ale u grobu Kazia zmówiłem też zdrowaś i tam de profundis, nad nim i innymi. Wyruszyłem [illegible] przez las. Po drodze uczuły mi się w głowie przecinania myśli; ale jeż Bóg pozwoli ją urzeczywistnić. Świątobliwej pani Dole nie zastałem; wyjechała do Caen w Bretanii; rzecz osobliwa ważnej w mojem życiu. Wstąpiłem do Hazardów, głównie dla podziękowania Adeli za staranie około grobu Kazimierza. Zastałem obydwie i rad nierad musiałem zjeść u nich kotlet z dowiedziałem się o śmierci świętej pani de Polignac. Od Hazardów prosto poszedłem do omnibusu — deszcz nie ustawał — i ulewał aż na połowie drogi do Paryża. Wysiadłem w najśliczniejszą pogodę. Spotkałem się nadzieją z Jerzym i rozmawialiśmy parę minut. W domu nadchodząc spotkałem znowu Pileckiego. Zastałem we wszystkiem z Józefem starego Ordęgę. Zabarna przyniósł propozycyę z powodu mojej której nawet mię przez zdanie nagrod wskazał. Obiadowaliśmy wszyscy. — Cudownie przyjęty list odebrałem od Dyzi w odpowiedzi na mój i na Paralityka. Zbudowałem się zachowam go na pamiątkę. Nadeszła pani Hryniewiecka z wiadomością że dopiero co umarła pta Zalińska. Dałem z funduszu Dyziowego kilkadziesiąt franków. Przyjrzałem dzienniki krajowe. Nadszedł Lavallée wieczór, którego nie poznałem po ciemku. Położyłem dzieci i sam do łóżka ale nie mogłem zasypiać przez całą noc.

24. Środa: Msz. Rano byłem jakoś nieswój, niezdrów, niespokojny. Przeglądałem krajowe dzienniki. Zasiadłem do listów. Napisałem do Zosi obszernie. Napisałem i do Nici krótniutko, ale wyczerpująco. Nadszedł ks. Serafin podolski. Przybył on świeżo z Rzymu. Mówił o stanie włoskiej, mówił ciekawości o Piusie IX. Został na obiad i po obiedzie. Wyszliśmy z Józefem dla nawiedzenia ciała śp. Zalińskiej. Spotkaliśmy na niej księży Aleksandra i Karola.

47

Mówiłem ks. Aleksandrowi o moim Paralityku. Porozmawialiśmy się z Józefem przy [illegible] ... zbrania na pogrzeb. Niemogłem zrazu odnaleźć Po... ski: Wyszedłem ze zebraniem jednakowy na pogrzeb. Niemogłem zrazu odnaleźć ... szły wieszania. Zostałem samotnie, ale niezastałem ... w domu. Zabiegłem do ... wiąż. Do kościoła Czwartego [illegible] było zaproszone. Wstąpiłem do Gadzowskich zastałem ... u Ulanowskiego. Krótko odprawiłem. Wróciłem do domu smutny i zbity moralnie.

25. Lipca Czwartek: Ms. i K. Rano przepisałem do druku Paralityka. Nadeszła Stabijewska z rzeczami. Czytałem potem zeszyt ... Czasu, Gazety Polskiej i ostatni Przegląd Poznański. W tym ostatnim zajęły mnie znowu listy Zygmunta Krasińskiego. Ks. Semenenko filozofii jeszcze mi nie wyjął. Z resztą cały dzień ze Zosią przy dzieciach. Chodziła razem ze Zosią wieczór. Kwasi się znów.

26. Piątek: Ms. i K. Rano przyszły listy z Wizy i zmartwiły mnie ostre wyrzuty Żony, że mi nasyłam ... pasem Paralityka. [illegible] ... Bóg widzi, niezasłużenie spadła na mnie ... — Odprowadziłem Zosię — Byliśmy na pogrzebie Zabierskiej z Józefem ... ze Mszą żałobną w parafii, bo pogrzeb odbędzie się aż na cmentarzu Montparnasse. Za powrotem dokończyłem list do Żony. Po obiedzie nadszedł ks. Gadowski gość dawno niewidziany. Siedział przez godzinę i prawił dużo o swojej chorobie, że go ... — potem jakby dziwnie rozmowa o Stanisławskim. Widziałem ... w Zauli. ... był to ... kapitan, który kierował ... przed tym. Ksawery Gałęzowski przyszedł wieczorem i rozmawiał ze mną. Wieczór czytałem i smutnie drzemałem z powodu Zosi.

27. Sobota: Ms. Z Karolkiem chodziłem do Kaplicy. Dzięki Bogu, Zosia opamiętała się i tym samym wygnała mnie z przykrego stanu. Napisała z przeproszeniem wzruszający i kochający list. Odpisałem jej natychmiast ze słodyczą i pewną wesołością, bo wypogodziło mi się na duszy. Czytałem Kazania ks. Semenenki tak subtelne i przemądre. Po obiedzie czytałem trochę tamże. Z Karolkiem wyszedłem z Dzieciami do Kościoła d'Assomption. Spotkałem się z ks. Józefem. Dowiedziałem się o śmierci dziś panny Michaliny Modzelewskiej, takiej młodziutkiej, ale niestety suchotniczej. Wracając spotkaliśmy Komińską, która nam udzieliła nowin ... Przygoda w Pamiarze ... Zawsze ... tatarska, dzień przedni był. Przejrzałem Pressę. Drzemałem i tp.

28. Niedziela: Ms. i K. Od rana aż do wieczora nieruchomo siedziałem z domu, oprócz że o południu zaprowadziłem Dzieci i Karolka na Mszę ś. Czytałem niemal cały dzień Przegląd Poznański. Są w nim dobre artykuły, co ważniejsza budujące. Dokończyłem Biesiady ks. Piotra o Sofistach ... mądrej i mocnej. Niestety ... Dwa kazania ks. Prusinowskiego mają wartość i duchowną i literacką, choć nie mają blasku i świeżości i jakiejś ... kazań ks. Kajsiewicza. Spór ks. Golian z ks. ... nie bardzo mnie też zajął i t. p. Przypatrywałem się przezornie ... Po obiedzie ... ... młodzieży krajowej, to jest Nitowskiego, Sokołowskiego i Jana Załęskiego. Rozprawialiśmy zmiennie i ogniście. Przejrzałem Pressę. Wieczór ... ... od ... Sam już zmęczony i t. p.

29. Poniedziałek: Ms. i K. Rano przejrzałem ... krajowych dzienników. Po 11ᵗᵉʲ zebrałem się i wyszedłem z Józefem do Assomption. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Adama. Czarnędziamy była w kościółku obicia ... od góry do dołu; katafalk także okazały i muzyka. Mowa pochwalna ks. Aleksandra była dobrze obmyślona i dobrze napisana, ale źle czytana nie sprawiła właściwego wrażenia. Było jeszcze przemówienie ks. Deguerry, ale ... niestety wybiegłem ... do domu, kiedy same Dzieci musiały ... — Po obiedzie znowu z Józefem ... poszliśmy na pogrzeb Michaliny Modzelewskiej. W kościele ś. Piotra na Chaillot dość było rodaków. Spadkiem się ... za młodziutką Ukrainkę zmarłą na cudzej ziemi. Na cmentarz Père la Chaise jechałem ze starym Gałęzowskim i Olizarem. Półtory godziny ciągnął się kondukt. Nazad prędzej wróciłem z tymi samymi osobami. — Zastałem się naprzeciw z Dziećmi i Karolkiem. Przejrzałem Pressę.

30. Wtorek: Ms. Z rana czytałem i drzemałem. Niepokoiłem się trochę, że nie było listu od Żony i córki. Zasiadłem i napisałem dalszy wstęp do pracy mojej ... nagród. Nadszedł Duchiński i opowiadał mi szeroko swoje historyczne widzenia starej Polski i Słowiańszczyzny. Napisałem kartkę dość sporą do Żony. — Po obiedzie wyruszyłem na egzamin klassy VI. w Szkole Polskiej. Uczestniczył mi stary Gałęzowski i ... dopiero po 6ᵗᵉʲ. W ogólności chłopcy odpowiadali niezle. Wyszedłem z Gałęzowskim ... do niego. Zastałem Klemensa i Włod. Ordęgę ... Nadszedł ... Przezwar ... o polityce. Zabrałem Gazetę Polską i Revue Contemporaine. Wróciłem do domu. Zabrałem i położyłem młodszych synów, kiedy nadszedł Onufry Korzeniowski stary mój znajomy z Kalinówki. Kaźmierz ... jeden z najznakomitszych ludzi w młodym pokoleniu. Przed ... laty ... do ... dla ... i ... Klassy. Od czasu jak się ... nawet ... ... nie ... się w ... politycznych. Kalinka przychodził, aby zaprosić nas do udziału w Konferencji polskiej S. Vincent de Paul, aby Józef przyjął prezydencję i t. p. Zdawało mi się, ... dla ... pobudzenia. Przeście ... aby przy dniach narodowych t. j. świętych patronów polskich łączył się w kościele przy spólnej communii, potem na Konferencji polskiej. Kalinka zdaje się, że ... jakoś spodobał się. Mówiliśmy i o rzeczach politycznych to literackich. Gości wyszli od nas o samej 11ᵗᵉʲ. Położyłem się zaraz do snu — i ... powstanie Narodu.

31. Środa: Ms. i K. Po mszy ś. pojechałem do Ptichkow, aby powinszować Ignacemu imienin. Tylko ... z ... i rodzina ... była już na wsiach. Po ... młodego ... St. Vincent wróciłem do domu. Z rana czytałem — drzemałem i ... czytam ... Na dworze duszno, parno — i w mieszkaniu jak w szklarni. — Po obiedzie zachorzałem się w duszy, a bez powodów zupełnie. Aż do wieczora byłem niemocny, niezdolny. Przejrzałem Pressę i smutnie zadumałem się. —

Sierpień.

1. Sierpnia Czwartek: Ms. Po kawie zaraz wyszedłem z domu — wsiadłem do omnibusa, aby się dostać za Sekwanę. Królikowskiego nie zastałem, to poszedłem wprost do drukarni. Rajfer ... Paralityka. Obiecał przysłać do korrekty jutro. Wracając znowu zaszedłem do Królikowskiego i tym razem był w izbie. Mówiliśmy głównie o sprawie ruskiej w Galicji i o ks. Arcybiskupie Fijałkowskim, który jest ... Wężowicza. Zawsze był dobrym Polakiem ... i ... z emigrantami, Bogdańskim i t. p. — Puściłem się piechotą do Batignolles na egzamin w Szkole Polskiej. Spóźniłem się, ale trafiłem na ... czas. W przeciągu dwóch godzin wyegzaminowaliśmy z professorem Biatkowskim całą klassę VII. Niźle odpowiadały dzieci, też podziękowałem Professorom Sosnowskiemu. Po obiedzie czytałem trochę, a potem wyszedłem w niemałej ... poetyckiej. Łzy mi płynęły z oczu — dumałem z ... nowych hymnów ... z pamięci Paralityka. — Przejrzałem Pressę — i w dzienniku literackim wiersze religijno-patriotyczne Seweryna, które są podniosłe w myślach, ale zarazem jakieś chłodne,

2. Piątek: Ms. i K. Matki Boskiej Anielskiej — modliłem się gorąco i rzewnie. ... dopiero o 6ᵗᵉʲ pot. Po śniadaniu wyruszyłem na egzamin do Szkoły Polskiej klassach VI. i VIII. Uczestniczył mi prócz Gałęzowskiego tudzież professorowie Pietraszewski, Rutkowski i Białkowski. Obiedwie klassy dość dobrze stoją pod względem Polszczyzny — a osobliwie klassa VIII. Widziałem się z ... p. Lewandowskiego i podziękowałem serdecznie w imieniu Rady. Egzamina trwały od 9 i pół nieprzerwanie do 2. i pół. Po obiedzie w skwarze dnia zdrzymałem się chwilkę. Potem napisałem słówko do Żony, która odkłada jeszcze powrót swój do wtorku. Przejrzałem Pressę. Wieczór nadesłano mi do korrekty arkuszami Paralityka. Mało błędów. — W nocy niewiele spałem.

3. Sierpnia: Sobota: Ms; Po śniadaniu wyszedłem na egzamina do klassie IX. Odbywa się z professorem Lewandowskim. Nadszedł niebawem i prezes Gałęzowski. Mówiliśmy potrosze o różnych zawadach i niedogodnościach w szkole. Wyszedłem przed 11tą dla interesu do Prefektury policyi; zostawiwszy dokończenie egzaminów samymże professorom. Z prefektury po drodze wstąpiłem do Proszury, ale w tym razie nie zastałem w mieszkaniu. Wstąpiłem jeszcze do Kamieńskiej, aby oddać naszą kwotę do składki na ..... żałobną za duszę ś.p. Ks. Adama. Od niej dowiedziałem się o śmierci O. Ventury i t.p. — Wróciłem do domu i czytałem do obiadu; po obiedzie koło 5tej wyszedłem do Assumption i do Księży. Zastałem przy obiedzie. Mówiliśmy długo. Odczytałem im Paralityka. Wyraziliśmy razem. Gałęzowskiego nie zastałem. Idąc do Księży spotkałem Ks. Kożmińskiego z ..... i panną Zakrzewską — mówiłem potrosze z niemi. — W domu niespodzianie zastałem Żonę z córką z Vichy. Uradowanie było wielkie starych i młodych. Gawędziłem z moją Żoną aż do 11tej w nocy. Nie czytałem wcale dzienników, owszem przyniosłem je sam z miasta.

4. Niedziela: Ms; K; Czytałem, to rozmawiałem z Żoną o Vichy aż do 11tej. Wyszedłem z Józefem do Assumption. Ks. Aleksander po Mszy i mówił z powodu śmierci Ojca Ventury w budujący sposób. Za Kościołem rozmawiałem chwilę z Królikowskim. Wszystkim Księżom ..... Paralityka. Wstąpiwszy do starego Zalęskiego, który mi kupował surdut, że żadną miarą nie mogę przyjść. Nie mamy bardzo zawód. Wstąpiłem i do Gałęzowskich po informacye względem ..... dla Dariusza. Zastałem Ordęgów i Krasuskiego. Ten ostatni radzi Dantez świeże przybyły z Wilna udzielił nam wiele nowin krajowych. ..... mnie co mówił o Biskupie Krasińskim i t.p. — Po obiedzie wszyscy pani Walewskiej starej Gałęzowskiego i ..... ze szkoły polskiej, która długo u Zosi siedziały. Zabito się na ..... się z niemi znajoma z Herbaczewskiego i na ..... Gałęzie. ..... to rzecz, bo wystrzelał Żoną moją ..... nie ..... i ..... detalicznie. Przekonałem że powinno szkolnej przyjaciółce można się dowiedzieć. Biedaczka pogoniła, przy najlepszem zdaniu. Z tego powodu mówiliśmy długo z moją Żoną i t.p.

5. Poniedziałek: Ms; K; Zaraz po śniadaniu na egzamina Szkoły. Najprzód w klassie Vtej potem w VItej z doktorem Krasuskim. Młodzież dość korzystała. Gajewski uczeń klassy Vtej niepospolite okazał zdolności w polszczyźnie nawet pisarskie. — Po obiedzie o 3ciej znowu na egzamin klassy IVtej. Tu Zaborowski celował rozumieniem uczyłeśmy wielkim i stylem polskim. Po nim zaraz mój Marjan. Koło 6tej wróciłem do domu — a za mną przyszedł Seweryn Gałęzowski. Żona moja wybuchłe ..... czem dotąd ..... do ..... Namiętności ..... i t.p. Przykro mi było i smutno. Żona łzami ..... i na mnie ..... nie poparło. Z ..... papierem wszczęło sprawiedliwie ale bez uniesienia i spokojnie. Wróble niedobre na przyszłość co do obu ..... z Gałęzie Paralityka już wydrukowane — ..... moje ..... we sprzedaży na rzecz Szkoły Polskiej. Janiszewiczy ..... mnie ..... a ..... na to niczewczas Gałęzowski mogłby się także dziać, że ..... porzucił poradzić ....

6. Wtorek: Ms; K; Po śniadaniu ..... przyszedłem na egzamina do Szkoły — a .... się ..... za powrotem ..... już Gałęzowskiego i Janiszewicza. Dowiedziałem się zaraz o śmierci poczciwego Skotowego, Alberta..... ..... kolegi ..... i przyjaciela Nikity, ... już ..... na ..... mógł .... przykrzyły od śmierci. Gałęzie i Janusz .... do .... pogrzebu. Tam tedy odbywałem egzamin kilku. W ogólności wypadło się sprawiło. Arcent francuski .... professorowi ..... i ..... — Po obiedzie znowu egzamin ..... z historyi. Towarzyszyli mi stary Ordęga, Drehiński i Szymkowski .... Bylibyśmy ..... rozmawiali ..... i ..... emigracyi .... dobry. ..... z Warszawy ..... Około 8tej wróciłem do domu. ..... Wieczór .... z córką. ..... dziękowałem się ..... Kamińskiej ..... który .... Moraż .... od ..... i t.p.

7. Środa: Ms. Wasiliej ..... Siedziałem do omnibusa po 8mej ..... z panem Królikowskim razem ..... Paralityka. Wróciłem na moje egzamina. Przed obiadem ..... się z klassą IVtą i Vtą. Po obiedzie o 4tej pogrzeb Alwinowicza. Odbył się w dość licznem zebraniu rodaków. Mówił Ludwikowski, którego niebezpieczne .... Bliżsi przyjaciele byli dość chłodni. — Namówiłem Józefa do starego Łaszkowskiego. .... omnibusami z Korrespondencyą. Dobiliśmy się naraszcie. Biedak nasz ..... ale przygotowany na śmierć przyjął Ś. Sakramenta. Na ziemi .... za ..... i t.p. — Na powrót ..... się ..... na 9tą. Żona moja .... przy ..... konfitur ..... Niespałem w nocy.

8. Czwartek: Ms; K; Cały dzień nie wychodziłem z domu wypoczywając po egzaminach. Czytałem, to dumałem, to przepisywałem noty do przemowy mojej i t.p. Wieczór przechodziłem się po placu — ale wiatr gwałtowny dmuchał, to zdziwiłem się wróciłem do swego pokoju i t.p. Wieczorem na egzaminach ..... się z Kompanią Synowie Szymona i ..... Grzybowskim z Wołynia. .... tych panów znowu. Rozmawiałem z ..... długo z ..... i Gaszyńskim. Kongresie zostawił ..... z ....

9. Piątek: Ms; Rano pracowałem ..... z .... i swoje domownicze. Po obiedzie wychodziłem na Sessyę Rady szkolnej. Był obecny Gałęzowski Janiszewicz, Janiszewicz dyrektor i sekretarz. Radziliśmy o wyprawianiu i przyjmowaniu uczniów do szkoły. Gałęzie zapłacił .... Marjana 220 franków. Wróciłem koło 7mej. Janiszewicz darował mi żywot swego brata Adolfa starego .... Józefowi .... przed ..... Kiedym .... Przejrzałem dziennik. W nocy mało spałem.

10. Sobota: Ms; K; Rano ..... wyszedłem do ks. Karola, który tylko co wstawał z łóżka, zamówić dwie Msze św. za duszę Ojca mego Wawrzyńca i brata Eliasza. O ....tej byłem w kościele Notre Dame des Victoires. Nadszedł i ks. Karol, wyspowiadałem się u niego, a potem na pierwszej Mszy komunikowałem .... Nadszedł i Józef. Powróciłem do domu po 8mej. Zastałem Zalęskiego, który przyniósł a ..... mój ..... surdut. Chorowanie było mi ..... w duszy. Żałowałem, że ..... nadszedł ks. Rożański, mówił mi o swoich ..... które .... a ..... nas przyjechali z Vichy. .... i ..... po ..... podróży. Żona moja .... się ..... Józia zdrowsza .... — Po obiedzie Sessya Rady Szkolnej, ci sami co wczoraj i stary Ordęga. ..... Gałęzowski .... Kwestye na porządku dziennym obojętne. Gałęzowski .... przy rozdaniu nagród. .... potrzeba dla porozumienia się z mówcą francuskim? czy też prosta cenzura? Obaczymy. ..... stosunki między nami .... Po sessyi przyszedł ze mną do domu Gałęzowski .... moje. Wyszedłem zaraz do Kochanych. Zastałem tylko Dariusza z Józefem; wkrótce jednak nadjechał i Dyzia, i Mamcia z ..... Dyonizym i Ernestyną. Wieczór mieliśmy .... aż przyjechali Dariusz z Dyzią. Rozmawialiśmy miło aż do 11tej w nocy. Przyjrzałem ..... i t.p.

11. Niedziela: Ms; K; Po 10tej wyszedłem do Assumption. Na Mszy i kazaniu, widziałem się z Królikowskim w interesie Paralityka i oddałem .... Przez ks. Aleksandra zapoznałem się ze Stojanowskim świeżo przybyłym z Ukrainy. Odwiedziłem Niezy, Mamcię i Dariusza. Wróciłem na obiad. Dumaniami ..... się. Wizyta pani Januszewskiej z córką Stefanią. — Wieczorem wychodziłem na plac z Żoną i z Dzieciami.

Długo [illegible] po [illegible] swojej sali. Położyłem się po 10^tej^ Niemogłem długo zasnąć. Zdrzymnąłem się nareszcie i miałem przeklęty sen ze Zosią. Widziałem naszego Kasię stojącego w przedpokoju. Chciałem go ucałować – wyrwał się z ręki i zwołał że mięso, żeby [illegible] że często nas odwiedza, że teraz wolno mu widzieć się z nami. Zaczął [illegible] na Zosię, która wraz z drugimi poszła mu naprzeciw. [illegible] Kasi [illegible] Zosię, Kazio nasz Aniołek. Zosia przyszła ale nie nie widziała go. Józia [illegible] na czarnym kufrze [illegible] ale wzdał że niewolno go całować ani [illegible] braniem, aż się kiedyś zobaczymy. Zosia wołała że mu się to śni. Zginąłem [illegible] chodząc i patrzył się w kamienice. Chciałem go otworzyć – ale niemogłem – zacząłem prosić [illegible] krzyczeć i obudziłem się. – Chciałem zaraz opowiedzieć ten sen mój Zosi, ale była rozespana i prosiła żeby jej nie rozsierdzić. Położyłem się i usnąłem.

12. **Sierpnia** **Poniedziałek**: Msz. i K. Pod wrażeniem snu mego rozrzewniony [illegible] polecałem się modlitwom naszego domowego Aniołka. Opowiedziałem sen Zosi, który ją mocno wzruszył. Rankiem zaraz po Mszy i wyjechałem do kaplicy. Po śniadaniu czytałem i drzemałem długo. Odwiedził nas nareszcie Sędziowski, [illegible] że teraz jest niedy, a Józef [illegible] inaczej. Koniec końców niezobaczywszy Bronisie za sztuką. Siedziałem w domu dla [illegible] Spisu Konfiskaty. Po obiedzie czytałem i przepisywałem swoje [illegible]. Ku wieczorowi miałem ochotę wyjść do Dariuszowstwa, których prosić [illegible] od ich przyjazdu z Vichy. Chciałem wyjść, ale nie było [illegible] dzieci, bo Zosia z Józefem wyruszyli zaraz po obiedzie i niewrócili do późna. Zabiegłem na konferencyę St Vincent de Paulet po bilety dla ubogich. [illegible] [illegible] z dziećmi. Po 9^tej^ nadeszła i Zosia. Przyniosłem dzisiaj w dzienniku znowu morderstwo w Warszawie. Boże zmiłuj się już nad Polską! –

13. **Wtorek**: Msz. Cały ranek to czytałem, to przepisywałem najpotrzebniejsze przemowy, którą na zebranie otrzymałem [illegible] zanadto rozkazu swojej imaginacyi, abym nie mógł [illegible] – Dziś przeprowadziłem nareszcie moje Paralityka z Dzierżanów. Wieczorem wychodziłem do [illegible] Zastałem Dysię, Mamcię i starego Dzieniszego. Pewno z nimi godzinę wśród przepędziłem. Mówiliśmy o rzeczach ważnych i poważnych. W łóżku przejrzałem prasę, [illegible]

14. **Środa**: Msz. i K. Rano miałem zamiar pogodzić się i nieco, to czytałem w nadziei że duchowo dokończy się [illegible] [illegible]. Od [illegible] samej tylko nie mogąc wyjść – czytałem ją zaczynałem [illegible] z mamą posłać. Mama napisana i przemyślana przez dzień wyrobiona głośnej i [illegible] mogła sprawić niełada wrażenie. Widzę i z dzisiejszej próby, że niemam namaszczenia ni zasady, jestem rachliwy i imaginacyi tylko zawieszonej, a racej pierwszy z natury, [illegible] nie może inspirować mnie przeznaczeń swoim myśli. Ażeby wątpić abym już kiedykolwiek z myślą wystąpić z mową. Zatrzymałem się teraz w Dubbi na Ignaszkiewicza i Wratnowskiego, którzy wypiąwszy z swoich czynności i [illegible] ludzi powinni są zmierzyć ojczyźnie zgodnym [illegible] budowali mogą emigracyi. Mam portret [illegible] Wróciłem do domu i zabudziłem się [illegible] z mojej galerii [illegible], [illegible] Dariusza [illegible] po [illegible] Dariusza. Od nich [illegible] w Kawiarni. Obiad był [illegible] ale najlepsze cygaro. Po obiedzie piliśmy kawę [illegible] nabrałem [illegible] Mamcia i [illegible] Dariusz i Józef [illegible] z Karolem [illegible] i z Mamcią wyjechaliśmy [illegible] przez nowy bulwar Malesherbes pojechaliśmy do parku Monceau [illegible] tam koło Arc de Triomphe do lasku Bulońskiego. Wieczór był cichy i [illegible] Wróciliśmy do miasta przez Champs Elysées, rozmawiając o kraju i o familiach [illegible] chwilkę zabawiliśmy u Dysi, kędy przyszedł zaraz i ks. Aleksander. Wróciliśmy z Karolkiem na piechotę. ~~[illegible]~~
Nieczytałem dziś dziennika ale rozmarzyłem się w łóżku i długo niemogłem zasnąć. Przyznałem się do tego powiernikowi i [illegible] Kawiarni pod wiekiem dzisiejszym [illegible] a zarazem i trochę [illegible]. Zdaje się, że i Paralityk mój na tydzień [illegible] Dariusza chce abym koniecznie jechał z nimi do Kowarów i to z Marjanem i Dysią [illegible].

15. **Czwartek**: Msz. i K. Goręcej i [illegible] modliłem się do Matki Boskiej Wniebowziętej, polecając jej pierworodnego mego Marjana, który wchodzi w dni młodości najniebezpieczniejsze. Na jego intencyę z moją Zosią przystąpiliśmy do Komunii. Cały ranek czytałem [illegible] Krajowa [illegible]. Po obiedzie w [illegible] [illegible] przespaliśmy się. Po 4^tej^ zabrałem trzech synów i przez Champs Elysées parc Monceau i nowy boulevard Malesherbes zaszliśmy na piechotę do Dariuszowstwa. Zastaliśmy Dysię, Mamcię i Dzieniszego starego. Rozmawialiśmy poważnie, a dzieci tymczasem zajadały owoce. Dysia nalega, abym zaprotestował przeciw drukowi dumnie moich kradzionej w dziennikach krajowych. Mam względ na ks. [illegible] starego przyjaciela, ale raz wreszcie [illegible] protest mój złożyć przed publicznością. Wróciliśmy na piechotę. Namówiłem Zosię, aby z Józią poszła do parku Monceau. Wyszliśmy całą gromadką domową. Cały [illegible] widok cudowny i prawdziwie czarodziejski oświetlenia drzew i klombów tysiącami lamp i ogniów bengalskich. Bawiliśmy blisko godzinę. Położyliśmy się nieco później.

16. **Piątek**: Msz. Rano czytałem i drzemałem aż do 11^tej^. Wyszedłem potem do Broskurg, [illegible] z tam w [illegible] kilka dni. Od Broskurg wstąpiłem do Jankowskich. Zawsze jednakowo sijalnie, [illegible] w [illegible] zupełnie. Panny [illegible] i [illegible]. Niewidziałem dopraw, o czem z nimi mówić. Po drodze [illegible] wstąpiłem do Kalinowych. Zastałem samą Dysię. Pokazałem jej moje dumni drukowane [illegible]. Oboje byliśmy zgorszeni. Nadszedł Dariusz z [illegible] i Mamcią i ks. Aleksander. Rozmawialiśmy nie długo, bo musiałem wrócić do domu na obiad. Po obiedzie czytałem dużo. Zosia wyszła do [illegible], kędy ją wyprzedził Józef i Józią a ja zostałem z chłopcami. Wyprowadziłem ich wieczorem na plac. Po kolacyi nadszedł Seweryn Elżanowski z siostrą i siostrzenicą [illegible] i z panią Zamojską siostrą Adolfa i Leona Załęskich. Mówiliśmy o kraju i emigracyi. Zosia z Józefem i córką wróciły koło $9\frac{1}{2}$. Przejrzałem prasę i opinię.

17. **Sobota**: Msz. Czytałem żywot Adolfa Januszkiewicza, którego znałem ongi za powstania narodowego. Żywot ciekawy i dobrze napisany zdaje mi się z pomocą Feliksa Wrotnowskiego. Dawne przygody naszych Sybiraków; Bóg je przyjmie w ekspiacyi za stare szlachty. – Cały dzień nieruszałem się z domu. – Po obiedzie Zosia i Józef wyszli – ja przy dzieciach zostałem. Odwiedziny ks. proboszcza [illegible]. Wieczór przepędziłem dwa wieczorne dzienniki – potem przechadzałem się z dziećmi po placu. Koło 9^tej^ przyjechali Dariuszowstwo. Z niemi bawiliśmy przeszło godzinę w poważnej i [illegible] rozmowie o religii to polityce. Ból zębów nieco mi dokuczał. –

18. **Niedziela**: Msz. i K. Rano czytałem listy A. Januszkiewicza ze stepów Kirgiskich. Koło 11^tej^ wyruszałem do Assumption. Po Mszy i po kazaniu mówiłem z panią Januszkiewiczową świeżo przyjeżdżającą z Ukrainy i poznałem się z Ruśkowskim Sybirczykiem. Wstąpiłem do Dariuszowstwa na godzinę. Mówiliśmy o rzeczach krajowych. Poznałem się z p. Piotrem Chojeckim. Ks. Aleksander doniósł o śmierci przyjaciela naszego i ongi współmieszkańca w Fontainebleau Franciszka Trzcińskiego; śmierć ta wzruszyła mnie więcej niż innych. Modliłem się za niego w kościele i po drodze do domu. Przed obiadem Zosię i Józię zaprowadziłem do pociągu z p. Franciszką. Żona i Józia [illegible] płakały. – Po obiedzie ku wieczorowi odwiedziłem panią Januszkiewiczową z córką i Ruśkowskiego, który nam przywiózł drobne upominki od swej żony Sybiraczki. Jednogłośnie [illegible] przyjąłem Ruśkowskiego. Mówiliśmy o Sybirze i o kraju. Dałem sobie rendezvous na jutro u Dariuszowstwa. Obdarowałem go naszym Wspomnieniami Hellenizmu i moim hymnem. O zmroku przyszła panna Bolewska a potem Mamcia z Ernestyną. Na placu zgiełk, hałas – i przygotowane oświetlenie. Dzieci przypatrywały się aż do późna [illegible] z okna – a my starsi gwarzyliśmy z sobą. Położyłem się wyszukawszy pewne dla Mamci. Obiegłem wiele [illegible] ale nadaremno. Szczęściem wracając już spotkałem ją przed pracą. W nocy niespałem bo Karolek budził mnie nieraz żaląc się na ból zębów i t.p.

19. Sierpnia Poniedziałek: O 5tej pół rano wyszliśmy z Józefem do omnibusów odwożących na kolej żelazną Lyońską. Na miejscu zastaliśmy Karwowskiego i zaraz wsiedliśmy do wagonów. Po drodze modliłem się – i zacząłem składać jeszcze jednego ziomka Niedźwiedzkiego. Przyjechaliśmy do Fontainebleau o 8mej i pół – i niebawem stanęliśmy przed mieszkaniem Trzcińskich. Zwłoki nieboszczyka Franciszka zastaliśmy już w trumnie. Po krótkiej rozmowie z Leopoldem Trzcińskim i Lednochowskim wyszliśmy z Józefem na kawę. Po kawie on poszedł w odwiedziny do Dumontów – a ja do Hezahów. Koło 11tej zeszliśmy się znowu przy eksportacyi ciała. Francuzów było znaczna liczba i kilku naszych rodaków, jako to Karabiewicz i Dywel, lub trzech nieznajomych. Trzciński Franciszek umarł jak najprzykładniej po przyjęciu ss. Sakramentów, przytomnie, bez trwogi i bez wielkich boleści, umarł zdaje się na anewryzm. Wiele śmierć jak zwyczajnie chodzi na targ, i odprowadzał przełożony Lednochowskiego na kolej żelazną. Mszę św. odprawił w kościele ks. Proboszcz w asystencyi Ks. Klesa i Papillona. Po mszy św. i odpowiedniem kondukcie odprowadziliśmy ciało na cmentarz. Nad grobem przemówił po francusku Lednochowski w sposób niezręczny. – Usunąłem się z pogrzebu na grobek Kazimiery. Nadszedł Józef z Karwowskim. Odmówiliśmy wespół litanię do Matki Boskiej – i odeszliśmy z cmentarza przez las do miasta. Karwowski poszedł do pałacu – a my zjedliśmy śniadanie i weszliśmy do omnibusów. Na kolei przyłączył się do nas Niedźwiedzki mało znajomy, toż mówiliśmy o rzeczach obojętnych. Wróciliśmy do domu przed 6tą. Zastaliśmy Seweryna Gałęzowskiego – tylko wyjechał na obiad – a i my byli głodni. Przy obiedzie Zosia mówiła z wielkim zapałem o przybyciu ks. Nowodworskiego profesora akademii duchownej w Warszawie – który obiecał przyjść do nas jutro rano. Z powodu tego księdza, poczęła przyjmować swoje, że nie jesteśmy hodzieni czynni itp. To skwasiło nam humor. Wyszedłem do Dariuszowstwa. Dyzia nie całkiem zdrowa: stąd i wyjazd nasz do Boulogne może się opóźnić – i bodaj czy sam z Marjanną i Dyzią nie wyjadę do Havre. Nadszedł Onufry Korzeniowski z mitbratem i Chorąży z Rucińskim. Rozmawialiśmy długo o kwestyi włościańskiej. Wiele nowych i ciekawych szczegółów opowiadał nam Ruciński. Po 10tej wyszedłem powinno najusilniejszych zaprosin Dyzi. Wróciłem po cichu – i zaraz położyłem się do snu. ——

20. Wtorek: Msz. i K. Po 8mej przyszedł w odwiedziny ks. Nowodworski z Warszawy, młody, bo 31 lat liczący dopiero, ajune profesor w Akademii Duchownej. Przyjąłem go życzliwie a nawet serdecznie od pierwszego razu. Opowiadał o stanie stolicy i Kraju, o nowym duchu który powiał i tworzy tam cuda. Mnóstwo szczegółów i anegdot z ostatnich czasów – które słuchaliśmy z nim Anim z zajęciem i rozrzewnieniem. Plan Politycznego Dziennika Katolickiego niecałkiem pochwaliłem. Wątpię w możność wydawania go w tym czasie, a przytem i nie widzę tego potrzeby. Niechaj atoli zrobią kiedy dobry wstęp. Gawędziwszy dałem adres do Kalinki. – Czytałem do południa. Wyszedłem z Józefem w środek Paryża. Wstąpiłem do Poniatowskich i wróciłem do domu. Po obiedzie czytałem razem. Wizyta Kamila Gałęzowskiego. Żona wychodziła do Dariuszowstwa i wróciła późno wraz z Józefem. Ja z dziećmi przechadzałem się wieczorem – pozwoliłem na Karuzeli pokręcić się itp. – Posłałem dzieci i samem się rozebrał itp.

21. Środa: Msz. i K. Czytałem bez przerwy aż do końca listy ze stepów Kirgiskich A. Januszkiewicza. Sa tam rzeczy piękne i ciekawe. Dumałem do obiadu i notowałem niektóre myśli. – Po obiedzie po 4tej w rozmowie dłuższej patriotyczno-literackiej, poszedłem w odwiedziny do pani Januszewskiej i do Rucińskiego. Zastałem w mieszkaniu córkę i syna p. Januszewskiej. Mówiłem z nimi o Ukrainie. Nadszedł Kwaniery Gałęzowski w wiekowem z panią Januszewską z Rucińskim. Mówiliśmy o Paryżu i o kwestyach bieżących. – Wyszedłem do Kopczyckiego, ale odjechał już do kraju. Przechodząc koło Komisarii Durand, znalazłem Dariusza, który po obiedzie palił sobie cygaro przed domem. Zaprosił mnie na kawę i cygaro – gawędziliśmy o rzeczach potocznych. O wyjeździe do Boulogne ani słówka. Oczywiście wiemy – Dyzi stoi na wstręcie. Poszliśmy do Dyzi. Kaszle dużo, ale z resztą wesoła – rozmowa jak zawsze. Skarżę się także niepokoi o nią. Mówiliśmy z sobą we troje o zmierzchu, kiedy nadszedł ks. Karol z ks. Nowodworskim, który niby przyszedł na pożegnanie, a właściwie aby zbadać czy może rachować na pomoc literacką Dyzi, Mamy i moją przy Katolickim politycznym Dzienniku. Kalinka podjął się korrespondencyi. Wątpię atoli aby zamiar ks. Nadwornego przyszedł do skutku. Oprócz przeszkód ze strony Rządu, znajdą się i zawady miejscowe od Konkurentów literackich i od samej publiczności polskiej, która firmy religijnej nie lubi. Przedewszystkiem czy ks. Nowodworski jako redaktor naczelny jest na swojem miejscu? W niektórych rzeczach widzi mi się ks. zamłody i niepraktyczny. Radby np. umieszczać romanse Katolickie itp. – Wyszedłem przed 9tą do domu. Dzieci z Józefem na widowisku jarmarcznym. – Dziś rocznica urodzin Dyziowych. Skończył lat 10. Czytowaliśmy dzieci [illegible]. Przejrzałem pressę. ——

22. Czwartek: Msz. Rano czytałem przemianę to dumałem. Napisałem wiersz pod piękażem sybirskim. Cały z resztą dzień nie ruszyłem się z domu. Zato żona moja bujała swobodnie po Paryżu. Ku niezwykłości czuła, jakie wewnętrzny niepokój, wyjść włóczki niewyjęły się po głowie. Przejrzałem pressę i wcześniej do łóżka. ——

23. Piątek: Msz. i K. Żona moja po mszy i na której komunikowaliśmy wespołem, wyruszyła o 7mej w pielgrzymce do grobku Kazimiery. Towarzyszył jej do biura omnibusów Marjan – donosi nam że się matka opóźniła – i musi czekać całą godzinę. – Kosiłowski przysłał mi do korrekty mowę moją przy rozdawaniu nagród – i spory zwitek dzienników krajowych. Zabrałem się z ciekawością do czytania. – Ruch i duch w całym narodzie naszym arcy znaczące – i jakoby natchnione z góry. Czytałem dzienniki i dumałem patriotycznie do południa. Przepisałem na czysto pod krajobrazem sybirskim. Odwiedził nas z pożegnaniem, ks. Nowodworski. Mówiliśmy długo o projekcie gazety – i o trudnościach sposobnych do postrzegania w tej rzeczy. Kalinka odwiedził się ochotnie. Ks. Nowodworski przyjdzie jeszcze jutro dla pożegnania się z moją żoną. – Po obiedzie wyprowadziłem dzieci moje do parku Monceaux. Potem z Karolem byłem u Dariuszowstwa i u Mamy. Zastałem Dyzię nad listami: Niedomaga dużo. Dałem jej pod krajobrazem – który z początkiem swym przyjęła i zaraz przepisała. Nadeszła i reszta kochanych na obiad. Rozmawialiśmy o nowinach z Kraju. Wróciłem zmierzchem. Nakarmiłem dzieci – i wyprowadziłem do łóżka. Przejrzałem pressę. – Żona wróciła po 10tej strasznie objuczona, ale w serdecznem usposobieniu.

24. Sobota: Msz. Od rana wwijał mi się motyw po głowie do wiersza na pamiątkę zjednoczenia się Litwy z Polską. Nie wiem jeszcze czy co z tego będzie – bo mam w duchu rozległejsze i szersze tło. Przyjechał ks. Nodworski na pożegnanie z moją żoną – serdecznie się rozstali. Dumałem do obiadu. – Po obiedzie o 4tej wyszedłem do Assomption. Spowiadałem się u ks. Karola – a po mnie Kalinka. Zwiedziłem i księży Aleksandra i Józefa. Wstąpiłem do

Mamie w Łóżeczku drzemiącej. Rozruchała się rychło. Nadszedł Józef z Marjanką [illegible] Mamie
naszą zabrała się do czytania swojej historyi świętych, którą napisała dla dzieci. Wogóle
są prześliczne kawałki — ale brak symetryi między częściami, krótkie to przydługie.
Najlepiej się udały dialogi między dziatwą a Mamą. Zaszedłem do Dariuszostwa
których zastałem przy obiedzie. Dyzia zdaje się że jest lepiej. Byłem dziś czerpany, jużci
[illegible] Dariusza także — to wymówiłem się spiesznie. Przejrzałem Pressę i t. p.

25. Sierpnia. Niedziela. Ms. K. [illegible], śniadanie. Zadumałem się z rana — a potem [illegible] jednym tchem napisałem wiersyk pt.: Do wtóru z powodu rocznicy połączenia się Litwy z Polską. Jutro lub pojutrze będzie już zapewne gotowy do druku. Chcę to dać [illegible] do jego Przeglądu — którym od tylu lat mnie raczy. Przyszedł stary Zeligowski z wiadomością że Bronisław Zaleski jest wezwany i prosi o zaraz [illegible] na czas na odwiedziny. Daliśmy na jutro godzinę 8mą rannę. Umarł nagle Kisielnicki, emigrant, który się był dorobił tu znacznego majątku. Miał 50 lat, znałem go kiedyś bliżej — a teraz od czasu do czasu spotykaliśmy się na ulicy. — Po obiedzie wraz z naszymi po dobrem śniadaniu drugiem, bo Dariusze zaprosił nas dzisiaj na obiad — wyszedłem na sesyę Rady szkolnej. Byli starzy Gałęzowski, Ordęgowie, Jarmundowicz, Januszkiewicz i Wrotnowski. Mówiliśmy o ulepszeniu wykładu nauk w szkole, o rozmaitych metodach i t. p. O 5tej wyruszyłem się wieczorem z Sali obrad aby Dariusza nie[illegible]. Wstąpiłem do Dyzi na chwilkę, w który zastałem Oruf Korzeniowskiego. U Ł. Durand czekał na mnie już Dariusz z Zygmuntem Rakowskim Marszałkiem Łucańskim. Ten ostatni dużo mi nopowiadał szczegółów o Ukrainie, o [illegible] i t. p. Nadszedł Józef. Obiad był wyśmienity i przedni także i cygara. Przyszedł potem do nas [illegible] stary Stabisz. Przyjęliśmy go chłodno. — Wróciliśmy do Dyzi. Uradowałem ją nowościami i szczegółami drukami Warszawskimi. Siedziałem u niej do 10tej i t. p.

26. Poniedziałek: Ms. Rano po 9tej zjawił się Bronisław. Sprawiony rzucił się w moje objęcia. Wynędzniał, wychudł, osiwiał ze utrapienia swojem domowemi zmęczon co w Orenburgu okazał tyle duchowej mocy. Przyjąłem go jak rodzonego brata, z całem współczuciem dla jego boleści. Opowiadał mi się z prostotą świętego. Ludzi się widok podziś dzień przypominana i ostatni swojej [illegible], która jest po prostu komendantką z miłości, świata. Ma nieprzepłaty ... ale bez serca. Dotąd popsuta uśmiechami fortuny i pochlebców. Albert Grzymała ciężko zachorował przez Bogiem. Bronisław zezwalał na wszelkie upokorzenia aby przywrócić rozum Boży w tym człowieku na naszego sługi. Żona moja, [illegible] z całości siostrzyństwa [illegible] który się na troje. Daliśmy radę jak jego i nam stać — a nadewszystko nalegaliśmy nań aby przestał już idealizować niegodną. Przesiedział u nas parę godzin — obiecał przychodzić co najczęściej. Przeglądałem Czas — kiedy nadszedł drugi Sybirak Kuzinski z młodym Janaszkowskim. Mówiliśmy o sprawie publicznej i o ludziach zdolnych do otuchy. Wyjeżdża już do kraju. Pożegnaliśmy się serdecznie. Dałem dla Kasyra Maszkowskiego wierszyk mój pod Krajobrazem Sybirskim. Po obiedzie zadumałem się mocno, jużci czasem wyjątkowo aż do wieczora wiele numerów Czasu. — Chodziłem po Presse i przeczytałem list Królikowskiego zapotrzebny z powodu Węgrów — zawsze entuzjasta i [illegible].

27. Wtorek: Ms. K. Miałem do poprawienia i do przepisania mój Do chóru, ale nam zaraz przyszedł Bronisław. Mówiliśmy o sprawie publicznej, o duchu w kraju, o Mierosławskim i t. p. Wyprawiłem go potem by ogródki dla zamierzony pracy. Miał przyjść do mnie Ukrainiec — a rzecz stan przeznaczona nie gotowa. Zabrałem się do pisania pospiesznie i właśnie nadszedł redaktor Przeglądu. Marjan przepisywał do druku Do chóru i pod Krajobrazem — a my tymczasem rozprawialiśmy o kraju i o wypisanych nowinach. — Po obiedzie czytałem Revue nationale. Nadszedł Kurtowski z propozycją zabawy, aby w imieniu Słudzy [illegible] napisał komplement ks. Czartoryskiej za przysłane 1000 f. Uśmiechnął się napisałem ten komplement. Wieczorem wyszedłem do Dyzi — zastałem na [illegible] jakiegoś [illegible] z Mińskiego p. Walskiego i dwóch dobrowych [illegible] Kozowego i Władysława. Mówiliśmy o Mierosławskim i Kozowym i Władysław jego promotorem. Zwierzałem im wszystkie prawdy. Wyszedłem do Dariuszostwa. Mówiłem o nowościach dzisiejszych i t. p. Wyszliśmy z Józefem o 9tej. Przejrzałem Pressę i t. p.

28. Środa: Ms. Czytałem Revue Nationale wieczór do obiadu — bo wszystkie nie był sposobny do pracy własnej. Dumałem o Węgrach i t. p. Na obiad przyszedł Bronisław i został aż do nocy. Mówiliśmy o wielu przedmiotach sprawy krajowej. Prześlicznie przetrzepiował Br. dla Dzi ufne [illegible] połączenia Litwy z Koroną. Między Francuzami Francuzów, [illegible] i t. p. Bronisław po 10tej dopiero wyszedł od nas. Przejrzałem Presse i Dziennik Literacki.

29. Czwartek: Ms. K. Od rana czułem się zdrów i zmęczony. Czytałem Ozanama o Dantem. Nadszedł zaraz ks. Serytor. Mówiliśmy o rzeczach duchownych i literackich. Znowu czytałem w rozkosznym i zachwycającym smutku. Podczas obiadu domowego, świadczyliśmy tylko z Karolem. O 4tej obadwa z Karolem wyszliśmy naprzeciw do passażu Choiseul. Obiecałem go uwożąc, obiadem oddanym obiadem [illegible] Krzyżanowski jadł za drobny i potrawy były nadzwyczaj. Smieszne. Wstąpiliśmy na kawę — a potem prosto do Dariuszostwa. Nie zastaliśmy nikogo; w oczekiwaniu czytałem Patrie wieczorną. Wyszliśmy ku Kawiarni, kędy spodziewałem się że znajdziemy przynajmniej Dariusza. Jakoż właśnie siedział przed domem z Józefem. Czy Tomasz nas. Józef zabrał Karola do Batignolles, a ja z Dariuszem wróciliśmy do Dyzi. Zastaliśmy ją właśnie wracającą od mojej żony. Mówiliśmy o nowinach z kraju i z emigracyi i t. p. Nadszedł niebawem Rokoński z którym nie sympatyzuję zgoła. Rozprawialiśmy do 9tej de omnibus rebus. Wróciłem — i zastałem żonę już śpiącą. Czytałem do późna w noc Pressę i t. d.

30. Piątek: Ms. Zadumałem się o duszy rosyjskich światach i [illegible] godzin czytając to morze nie przeczytam. Napisałem kilka pytań. Przed samym obiadem nawiedził mnie Duchiński z Stępniewskim niedawno przybyłym z Kijowa. Nie miałem czasu szczerzej z nim pomówić, bo jednocześnie przyjechał Dariusz i dowiedziałem się, że w sierpniu wyjeżdżał do morza. Goście odeszli a Dariusz został przez czas obiadu i po długo jeszcze po obiedzie. Mówiliśmy o rzeczach poważnych — o przeszłości i przyszłości naszych kochanych. Co do kąpieli morskich stanęło na tem że Dariusz jedzie jutro z Józefem do Boulogne dla rozpatrzenia się w miejscowości — a gdyby się nie podobała, zwiedzą Dieppe i Trouville, aż znajdą coś dogodnego. [illegible] Zachorowała. — Po wyjeździe Dariusza, przejrzałem drugi wiersz w Przeglądzie. Matko moja pomyślenie, a co najgorsza że strofy były odstępne i t. p. Zamierz jutro sam do drukarni i pomówić — zastrzec co? i jak zrobić. Z [illegible] mojej przebolałem się czas jakiś po placu. Przejrzałem Presse i wieczorny do snu zadumany o Dantem.

31. Sobota: Ms. Wcześnie, zaraz po kawie ruszyłem do omnibusa dla spiesznego załatwienia interesów. Najpierw wstąpiłem do Królikowskiego. U niego dowiedziałem się o śmierci starego [illegible] Łaszkowskiego. Mówiliśmy potem w przedmiocie kwestyi patryotycznych blisko godzinę. Od niego wyszedłem do drukarni, kędy zastałem drukarzy pracowanie. Z drukarni zadumany szedłem do Bronisława Zaleskiego, którego nie zastałem w domu. Zastałem tam Edwarda Zeligowskich. Mówiliśmy o nowinach z kraju. Od nich po drodze zaszedłem do Dyzi. Była jeszcze niewieroną. Rozmawialiśmy przez drogę o koncesyach moskiewskich. Nadeszła Skarżowa i siostra z Klasztorków s. Kazimierza. Wyniosłem się wkrótce do domu. Po drodze spotkałem panią Hryniewiczową i ks. Hubę, z którymi zamieniłem parę słów. — Po obiedzie przejrzałem dzienniki krajowe. O 4tej omnibusem ruszyłem do Kościoła Missions étrangères ze ściany. Właśnie dopiero przyniesiono zwłoki ś. p. Łaszkowskiego. Krótkie nabożeństwo, rodaków dziesiątek i kilku Francuzów odprowadzało na cmentarz Montparnasse. Rozmawiałem z Królikowskim, Chodźkowskim i ks. Hubą. — Królikowski odwiózł mnie z wieczora do Palais Royal, kędy wziąłem omnibus do Batignolles. — Przejrzałem Pressę. — Późno po 8mej nadszedł Bronisław i Edward Zeligowski, z którymi gawędziliśmy do 10tej. Spałem niezmiernie mocno.

Wrzesień

1. **Września Niedziela**: Ms. i K. Rano czytałem i dumałem. Koło 11tej poszedłem do Assumptionistów na Mszę św. i kazanie, a razem dla widzenia się z Królikowskim. Z ambony dowiedziałem się o śmierci ks. Borowskiego, którego nigdy znałem. Nie mogłem atoli pójść na pogrzeb, dla danych poprzednio różnym osobom. Poszedłem tedy do Zaleskich u których mieszka Bronisław i zabrałem go do Dzi. Byłem jeszcze raz obecny ich rozmowie o Mirosławskim, Dybie i t.p. Nadszedł Mamuś, Hiltona i Wiśniewski. Wśród [illegible] rozmowy sprawie wyszedłem za Leonem po [illegible] Duchińskiego. Mówił wybornie, tym razem [illegible] i rzeczy prawdziwie o [illegible] i Polsce. Byłem zachwycony. Kadzenie było dość — a między innymi: Gałęzowski, Janiszewski, Jenerał Kamieński, Oborski, Budzyński i t.p. Wstąpiłem do Dzi, aby zdać sprawę z tego. Duchińskiego zastałem tylko z Karolem. Wróciłem do domu bo śpieszyłem na obiad do domu. Zastałem Ludwika Mierosławskiego. Mówiliśmy długo i poważnie o sprawach krajowych. Został u nas na obiedzie. Zamierzałem nadeszli jeszcze Bronisław Zaleski z Cyprianem Norwidem. Przenieśliśmy się do mego apartamentu — i dysputa formalna zawiązała się przeszłości i przyszłości sprawy ojczyzny. Mierosławski wynurzył się z myśli swoich z zarzutem poważniej niż kiedy przed Bronisławem i z widocznym wzruszeniem. Bronisław nacierał śmiało i z wielkim taktem. Norwid i ja poskramialiśmy go z gorącem spółczuciem. Anegdota Norwida o [illegible] jest prawdziwa wielce piękna i budująca. Kościuszko przyrzekał [illegible] chłopską, po wytrzymaniu [illegible] od [illegible] — i po zmęczeniu [illegible] — z całą wzniosłością religijną i t.p. Dysputa trwała do późna w noc, śród zgiełku [illegible] na ulicy i trzasku petard i fajerwerku jarmarcznego. Rozeszli się koło 11tej. Przejrzałem jeszcze Presse i t.p.

2. **Poniedziałek**: Ms. Przejrzałem wiele numerów Czasu z końca zeszłego miesiąca. Marjan obok mnie w pokoju pracował. Wizyta marszałka Bohdanowicza i doktora Gorskiego przybyłych z Ukrainy. Rozmowa ... i niezręczna o rzeczach i ludziach miejscowych. Po obiedzie z artykułem Dzi wyjechałem do redakcji Monda, wręczyłem go do zamieszczenia pojutrze. Pieszo wracałem w skwarze wielkim. Wstąpiłem do Dzi w którym zastałem Mamuś i Jenerała Dybińskiego. Mówiliśmy najwięcej o Wielkopolsce. Wracając, zaszedłem do dyrektora Szkoły Malinowskiego, w interesie p. [illegible] który aż z Anglii radby do naszego instytutu oddać swego syna. Nie podoba mi się wiele drugich przyczyn. Wróciłem do domu przeczytałem Presse. Wieczór przesiedziliśmy z żoną spokojnie obok śpiących dzieci — to jest pozostałe z niemi nazajutrz z teatrzyków co na placu pod oknami. Nie widzieliśmy co się dzieje ... ale dzieci nie syty się [illegible] kuglarskim zatłumem.

3. **Wtorek**: Ms. i K. Rano dumałem i czytałem bez przerwy. Żona wyjechała na Mszę św. do Assumption za duszę Maćka Kamińskiego i do Dzi. Przed samym obiadem przyszedł Bronisław Zaleski, wezwany został i na obiedzie. Już jest za wyjazdem do morza — i ja z Marjanem. Dziś im pomiędzy wszystkich daniem wyrazić do Boulogne. Dariusz dziś telegrafował, że najął już mieszkanie. Dzia wstąpiła do nas który mi widział dawny przyjaciela artykuł Montalemberta o Polsce. Koło 6tej odwiedziłem Gąszowskiego w Revue Contemporaine. Nie zastałem nikogo z gości. Obydwa jacyś stroskani, wyglądali za Józefa Mianowskiego, który świeżo przyjechał z Krymu. — Wychodzę prosto do Kamiona Dudand dla powitania Dariusza i Józefa przyjezdnych prosto z Boulogne. Dariusz razem [illegible] i t.p. Razem wróciliśmy do Dzi której zastałem wraz ... i mego Marjana. Rozmowa niedługa. Wróciliśmy powozem z Józefem. Czytałem jeszcze Presse.

4. **Środa**: Ms. Od rana byłem roztargniony wielu interesów. Czytałem trochę i dumałem długo sam z dziećmi. Po 11tej wyjechaliśmy z Józefem omnibusem do Prefektury policji po pensyę miesięczną. — Wracając wyspowiadałem się u ks. Karola w Assumption. — Wstąpiłem do Dariuszostwa. Widziałem jego Mamuś. Wróciłem do domu i czytając to dumając do wieczora. Pora u Dariuszostwa. Wieczór za powrotem długo i swobodnie rozmawialiśmy.

5. **Czwartek**: Ms. i K. Od rana popieszając zabrałem się do pakowania tłomoczka naszego, aby na czas to jest na 4tą być wygotowanym do podróży do Boulogne. Umizgałem się [illegible] przed 1ą. Nadeszło na pożegnanie Duchiński, z którym kilka chwil spędziłem na rozmowie. Wrócił i Józef od Dariuszostwa ze smutną wiadomością, że Dzia zachorowała i że dziś wyjechać nie mogą. — Wdałem się do czytania świeżej broszury domniemany Cesarza Napoleona. Jest ujmująca prawda wszędzie — ale punkt wyjścia fałszywy. Zdaje mi się, że to ktoś podrobił na dudka i stylu napoleońskim. Bezwiednie [illegible] liberał — bo się usiłuje do władzy antycesarskiej i t.p. — Po obiedzie chodziłem do Dariuszostwa. Dzia zdrowa, ale Louis pozwolił na wyjazd do Boulogne. Mówiliśmy niedługo bo wyjechała do [illegible]. Z Mamuś gawędziliśmy trochę. Nadszedł Józef z Marjanem. Wróciłem i zastałem Mamuś [illegible] z córką. Przejrzałem Presse. Po 9tej z Józefem i Marjanem nadjechał i Dariusz na pożegnanie do nas.

6. **Piątek**: Ms. Od rana byliśmy na wyjezdnem do Boulogne. Dzieci tymczasem swawoliły — a ja przechadzałem się po sali zadumany. Przejrzałem kilka numerów Przeglądu Lwowskiego. O północku żona urządziła nam obiadek. Ja byłem z postem, a mnie z apetytem zjadłem kilka pierogów leniwych i potem sałaty. To sprawiło niemiłą, ne żołądku, którą ciężko odpokutowałem w podróży. Wyjechaliśmy z Paryża o samej 2giej. Karolek miał łzy w oczach przy pożegnaniu, to i mnie rozrzewniło się w duszy. Jechaliśmy wygodnie w pierwszych miejscach z p. Dyonizym i Mamuś. Marjanek i Dzia cieszyli się widokami. Ja na połowie drogi do Amiens poczułem kolki, kilometr po kilometrze dotkliwsze. Szczęściem, że dojechaliśmy do Amiens. Pobiegłem prosto do wychodka. Ulżyło mi trochę, ale nie ani jadłem ani piłem. Znacznie było mi lepiej w dalszej podróży mogłem rozmawiać z Mamuś i p. Dyonizym. Około 10tej w nocy przyjechaliśmy do Boulogne. Po rozgoszczeniu się w hotelu, wypiłem filiżankę herbaty z winem przy Dzi i udałem się na spoczynek. Chłopcy już spali w najlepsze: ja usnąłem dopiero po północy.

7. **Sobota**: Ms. Obudziłem się jak w domu po 5tej. Wstałem dla rozpakowania tłumoczków. Chłopcy moi spali blisko do 7mej. Po 7mej urządziliśmy się w domu strojni i wyszli na miasto. Najpierwej wyszukaliśmy najbliższy kościół — wysłuchaliśmy Mszy św. i ruszyliśmy na obejrzenie miasta. Zwiedziliśmy więc, a raczej kopułę kościoła Panny Maryi Bulońskiej i prosto pociągnęliśmy ku niej na górę. Świątynia okazała, ale jeszcze niewykończona wewnątrz. Potem szukaliśmy długo morza — bo miasto opadło i na dole. Szkoda! Rzecz z tego względu piękniejsza i dogodniejsza dla kąpiących się. Dodarliśmy się aż do kąpiel. Wróciliśmy na śniadanie, i napisaliśmy listy do domu. Nadszedł Dariusz w odwiedziny. Nazajutrz odwiedziliśmy Mamuś, p. Dyonizego i Dariuszostwo. Odczytałem Dzi wyborny artykuł z Dziennika Literackiego [illegible] broszurze francuskiej Maloruza Julińsky. — Z p. Dyonizym wyruszyliśmy znowu ku morzu; ja go prowadziłem pod rękę. Trzymał się mocno na nogach pomimo gwałtownego wiatru północnego osobliwie na ogromnym powozie na zatoce. Wróciliśmy do domu. Zostawiłem naczas w stancyi dzieci same i ruszyłem dla wyszukania kędy Cabinet de lecture. Otóż niema w całym mieście nic podobnego. Są księgarnie i dzienniki angielskie. Francuskie można jeno czytać po klubach i po kawiarniach. Dałem pokój temu.

z dziećmi czytałem prawie do obiadu. Obiad o 5½ przy table d'hote pogytarny i najmniej [illegible] kiedy ja już od tego rodzaju zbytków odwykłem. Dzieci zato wcale [illegible]. Obydwa nas synowie jedli z ogromnym apetytem. — Wieczór przesiedzieliśmy całą gromadką w salonie u Dyzi [illegible]: dzieci wcześnie poszły spać wieczorem.

8. **Września**: Niedziela: Ms: i K. Dzień urodzenia Najświętszej Maryi, święto moje pamiętne od lat zgórą lat. O 8½ z moimi synami wyszedłem do Katedralnego Kościoła, kędy jest cudowny obraz Matki Boskiej. Ze skruchą i wielką rzewnością przystąpiłem do Stołu Pańskiego. Myślałem o kochanych żyjących i tych co pomarli. Wspomniałem [illegible] — 60 lat od wyjazdu z Ukrainy. Wróciliśmy na śniadanie do hotelu. Po śniadaniu ruszyliśmy na daleką przechadzkę ku Kolumnie Napoleona I. Dotarliśmy do kolumny i na wierzchołek. Zobaczyliśmy brzegi Anglji — szeroki przestwór morza i nawet pisane [illegible]. Wracaliśmy do miasta inną drogą bliżej morza. Wstąpiliśmy na cmentarz. Nie było grobu Anastazego Dunina, nigdzie nie mogłem odszukać. Zapytam się jeszcze u proboszcza mojej parafji. Za powrotem towarzyszyliśmy Mamie w jej przenosinach na nową kwaterę — potem z Mamą na pieczątki wyszliśmy na kąpiel morską. Śliczna pogoda. Na pomoście śród morza siedzieliśmy blisko godziny. Czytaliśmy w domu p. Tadeusza. Obiad jak wczoraj — wcześnie [illegible] — Dom Augustyna siedziałem przy Dyzi. Po obiedzie schadzka w salonie u Dyzi [illegible]. Mamcia odeszła do siebie, a ja odprowadziłem dzieci do spania. Wróciłem po rozebraniu się dzieci. Dyzia [illegible] się. Rozmowa potem o literaturze polskiej. Dyzia zrobiła mi gorzki wyrzut ale bodaj sprawiedliwy za wydanie Spalskiego [illegible]. Nadszedł i Dariusz — rozmawialiśmy o polityce aż do 10½. U siebie wypaliłem jeszcze cygaro i dopiero położyłem się koło 11ej.

9. **Poniedziałek** Ms: O 8ej z Marjanem i Dyzią na Mszy ś. u ś. Mikołaja. Potem nie zdołałem dowiedzieć się naraz o pomniku dla Anastazego Dunina. Koło 9ej zaszliśmy do Dariusza, ale wyszedł z domu. Znaleźliśmy go w Kościele był na Mszy ś. i Komunikował. Zabrał nas do swego pokoju i ruszyliśmy razem do kąpieli morskiej. Bardzo dziś orzeźwiającego powietrza, doznaliśmy [illegible] w morzu — i daj Boże, błogie skutki [illegible] dla Dyzi. Chłopcy moi pluskali się ochotnie — a my starsi im dopomagali. Po tym śniadaniu wyszedłem z synami na cmentarz. Odszukałem sam bez pomocy odźwiernego grób Nastka. Serce mi się ścisnęło i przypomnienia lat minionych wyrosły mi w myśli. Uklękliśmy i odmówiliśmy litanię i pacierz za duszę mego dawnego druha. Mój Boże, co się wtedy poddziało? On gorący patrjota, [illegible] jak się układały sprawy. [illegible] po krótkim wyszedł nam się czas. Grób skromny, niekosztowny i t.p. Dumałem długo o naszej młodości i o dziwnych losach obydwóch. Za powrotem do mieszkania czytałem Ozanama o Dantem — a dzieci się pożegnały [illegible] się. Potem czytaliśmy wespół Pana Tadeusza. — Przed obiadem wyciągliśmy ku Seboszadeczce, aby się rozruchać. U Dyzi toczył się spór o [illegible] jej przypisywano zalety, jakie zdaje mi się że posiada innej wielkiej wartości przymioty. Obiad hotelowy sowity. Wieczór u Dyzi długo rozprawialiśmy o literaturze i t.p.

10. **Wtorek**: Ms: i K. Jak wczoraj o 8ej z Dariuszem i dziećmi na Mszy ś. Po Mszy ś. krótkie lekcje w domu. Potem do kąpieli, potem śniadanie suto w hotelu z Dyzią i Ermitażem. Potem studja z Marjanem, Dyzią — listy — przechadzka — wizyta u Mamci — Obiad hotelowy. Wieczór gawędka u Dyzi w całem zebraniu gromadki domowej.

11. **Środa**: Ms: Jednostajność modna hotelowa: tak samo wszystko jak wczoraj. Z rana po Mszy ś. kąpiel w morzu z Dariuszem — potem śniadanie — potem studja z dziećmi — lektura z dziećmi. Marjan nadzwyczaj przywiązał się jak zaciekawiła książka i rozmarzył przygodami p. Tadeusza. Przechadzka. Listy z domu od Żony, Józefa i dzieci. Mało czytam a dumam i śpię niemoże w obecności synów. Życie moje bałwochwalcze podtym wszystkiem dogodniejsze niż na podróży. Po prostu pasie mnie się i próżnuje: prawdziwie czasy wakacyjne. Wieczór czytałem zgromadzeniu o morzu Sonetki, które z przyległym tworzeniem przysłał mi Królikowski. Gazet francuskich tu nie czytujemy.

12. **Czwartek**: Ms: i K. Kommunikowałem na intencję narodową z powodu rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Po przyjściu z Kościoła długo, czekaliśmy na Dariusza ale nadarmo. Ruszyliśmy tedy sami do morza, w spełnionym znów [illegible]. Wiatr do kąpieli czułem się mizdrów i przeziębły, nadzwyczajna przywróciła zwyczajną cyrkulację krwi. Wyszliśmy z wody wesprzy trzy razy i rachunek. Było po 12ej a więc i śniadanie było opóźnione. Przy stole hotelowym zastaliśmy Dariusza, Dyzię i Mamcię. Dariusz chodził do morza rano na kąpiel. Przekonał się że najbliższa i najlepsza kąpiel przed 9tą. Po śniadaniu na poczty i do Mamci. Potem codzienne zajęcie z chłopcami. Czytałem Ozanama o Dantem, ale wiernie i bez uwagi, bo przeszkadzały mi do dumania gwar dzieci. Społeczne czytanie i przechadzka przed obiadem. Po obiedzie znowu przechadzka z Dyzią samym. Wieczór całemu zgromadzeniu czytałem wyjątki z Pana Tadeusza.

13. **Piątek**: Ms: i K. Z kościoła razem z Dariuszem wyruszyliśmy prosto do morza przed 9tą. Kąpiel też była lepsza, bo reflux, morze bliżej i ogromne bałwany. Dyzia jednak przeziębła była tego. Śpiesznie wracaliśmy do domu. Wezwany na śniadanie. Koło 11ej zeszedłem do sali stołowej do Dariusza śniadającego. Czytaliśmy razem Tablettes, szczegóły o Nazimowie i prześladowaniach w Litwie. Z dziećmi lekcje. Czytałem Ozanama. Dzieci i ja napisaliśmy osobne listy do każdego z kochanych w domu — t.j. do Zosi, Józefa, Józi i Karolka. Społeczne czytanie Tadeusza. Przechadzka na pocztę i do Mamci. Obiad postny. Wieczór u Dyzi pogadanka o latach mojej młodości i t.p. w obec gronka całego oprócz Dariusza, który zdrzymał się w swoim pokoju.

14. **Sobota**: Ms: i K. Spowiadaliśmy się razem z Dariuszem i razem przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego. Potem razem ruszyliśmy do kąpieli. Morze było wzburzone i duże bałwany. Zanurzyłem Dyzię tylko trzy razy, bo drżał od zimna z Marjanem Kąpaliśmy się jednak długo. Zajęcia powszednie z dziećmi po śniadaniu. Ubierałem się, aby pójść na pogadankę sam na sam z Dyzią, kiedy nadszedł do naszego pokoju Dariusz. Wielce był miły i rozmowny. Przyniósł nam listy z domu. Potem czytał mi wyjątek list Czarta do siebie. Wyrwał się po przyjacielsku z uwagami jakie mu wyrządził kraj. [illegible] projekt sprzedaży Tabaczek z fabryk sukna jest gorszy niż plotki, bo wystąpiły: Nie wiedzieć dlaczego? i na co? zmarnowaliśmy majątek! Zdaje się że ten projekt sam przez się upadnie — wszystko dla sprawy. Dariuszowie jak dla ubrania kupcy, który były w stanie taką majętność nabyć i utrzymać fabrykę. — Dyzia się spowiadała. Wyszedłem z Dyzią ku morzu. Potem na pomoście. Potem u Mamci która również dostała listy z kraju i od Józefa. Przed obiadem zebraliśmy się u Dyzi. Po obiedzie przez czas spalenia cygara z dziećmi. Potem u Dyzi w całej gromadce. Rozmowa o Towiańszczyźnie i t.p. —

15. **Niedziela**: Ms: i K. O 8ej i pół wyszła dopiero Msza ś. na którą wespół z Dariuszem Komunikowaliśmy. Z powodu Niedzieli nie kąpaliśmy się dziś — a i czas był chłodny. Wychodziłem jednak z dziećmi na wybrzeże morskie, i zauważyliśmy tam kilka osób kąpiących się. Po śniadaniu, które chłopcy moi zjedli z wielkim apetytem, wyruszyliśmy na daleką przechadzkę za miasto do [illegible] okolicy, do Pont de briques. Szliśmy długo nieopodal drogi żelaznej, potem zboczyliśmy

między wągorza zarośla basen. Spocząliśmy na połowie drogi. Na spoczynku po ściółce z Marjanem czytaliśmy Pana Tadeusza. Samo Pont de Briques przypomina okolice Paryża piękne wille, ogrody i parki. Nazad przez spocząliśmy w zaułki obrazach i piliśmy cydr. Krajowy tutejszy wyśmienity. Wróciliśmy do Boulogne o samej 6tej zrobiwszy najmniej pięciokilometrowej drogi na piechotę. Chłopcy moi, a nie ja nie pozwoliliśmy zgoła zmęczenia. Przebrawszy się, oddaliśmy wizytę Dyzi i u niej przesiedzieliśmy do obiadu. Mówiliśmy z Dyzią o potrzebie napisania historji polskiej, i w czemby mógł ktoś być pomocnym. Po sutym obiedzie hotelowym całym gronem, to jest z Mamą i p. Dyzią, przesiedzieliśmy u Dariuszowstwa.

16. Września Poniedziałek: Msz. K. Kommunikowaliśmy z Dariuszem, a ja na intencję [illegible] Hieronima, Jacińskiego i Zygmunta. Z kościoła wyszliśmy zaraz do kąpieli. Morze było bardzo ogromne, ale woda mniej zimna niż zewnętrzne powietrze. Po śniadaniu czytałem trochę, potem napisałem listy do Żony i do Walerego Wielogłowskiego w Krakowie w interesie Dzienniku, to jest wypisaliśmy wiele książek polskich. Zajęcia z moimi synami i wspólne czytanie. Wybiegłem na przechadzkę sam, potem z chłopcami na wizytę do Mamy i Dyzi. Po obiedzie jak codzień schadzka i rozmowa u Dyzi o przeróżnych przedmiotach.

17. Wtorek: Msz. K. Jak wczoraj razem z Dariuszem kommunikowaliśmy, ja na intencję kochanych w domu i tutejszych, dziękczynnej, a osobliwie Żony mojej, poczem tego chodziliśmy do kąpieli. Zadługo z Marjankiem siedzieliśmy w morzu i czuł się nieco przeziębły. Po śniadaniu nadesłano mi z Paryża Przegląd Lwowski i Przegląd Ehrenowskiego, w którym znalazłem poprawnie wydrukowane moje Do Stwórcy! i pod Krajobrazem Syberyjskim. Przeczytałem wiadomość z Kraju najważniejszej części odczytanej. Z dziećmi lekcje i lektura. Wizyta Dariuszowi i Dyzi. Przechadzka z chłopcami po murach w okół starego miasta. Wizyta u Mamy. Obiad suty. Wieczorna pogadanka u Dyzi w gronie kochanych. Od kilku dni śnię dziwnie fantastyczne sny: podnieście księżyca, o przyjeździe do nas papieża i t.p.

18. Środa Msz. Jak wczoraj na mszy św. i w kommunii z Dariuszem. Potem kąpiel, potem śniadanie, potem mych synów lekcje i przechadzka. Monotonia przeważająca dzień do dnia podobnie. Najbardziej mnie, mnie uwięziona mieszkańcze miasta rozgiełku i gwarze niedołężnej [illegible], ani dumnie, ani czytać nawet nie przychodzi to stare od lat najmłodszych. Wszystkiem zegarem się rządzi, co się wymyślał i napisać [illegible] i wyżywam się na ustroniu w głuchej samotności; Dziś przy ciepłym i pogodnym dniu wyprowadzałem chłopców za Wolumną Napoleońską daleko w pole. Przeczytaliśmy 11tą Księgę Pana Tadeusza. Spiesznie wracaliśmy do domu na obiad. Po obiedzie jak codzień schadzka całej gromadki w pokoju Dyzinym.

19. Czwartek: Msz. K. Wszystko znamy jak wczoraj pod względem rozkładu czasu. O południu zapędziłem chłopców do pisania listów do domu, a sam poszedłem do Dyzi z wizytą. Mówiliśmy długo w konferencji o stanie Kraju, potem o planie jej prac literackich, w których pragnę wziąć udział i [illegible] sposobem w [illegible]. Za powrotem do synów napisałem i jak kartki do Żony, do Józi i do Karolka. Nie udało się nam przejść przejażdżką, nie zastaliśmy wiązki [illegible] o tym czasie. Poszliśmy zatem za dwór nad Liane ku innej stronie miasta. Wybrzeże. Brodziliśmy szczęśliwie w piasku, nie wydostaliśmy się na tamę co wyjawiono nas z tamtego przedpiersia. Wróciliśmy trochę zmęczeni, powróciliśmy się na obiad. Po obiedzie odwiedziliśmy Mamę i razem do Dyzi.

20. Piątek: Msz. K. Z rana msza św. i Kommunia w zwykłej godzinie; Kąpiel wyśmienita. Zajęcia z chłopcami. Wizyta Dyzi i Dariuszowi, prawie całogodzinna rozmowa. Dzień chmurny i dżdżysty. Czytałem Ozanama o Germanach. Wieczorem u Mamy od której dowiedziałem się o kilku rodzinach polskich goszczących w Boulogne. Po obiedzie Marynia przyprowadziła do Dariuszowstwa p. Wiśniewskiego mego znajomego z Galicji. Przypomnieliśmy się sobie. Podstarzał, osiwiał, ale zawsze przykry mężczyzna. Opowiadał nam z wielką znajomością rzeczy o stanie Galicji, o kwestji polskiej i o Świętojańskim. Mnóstwo przytoczył ciekawych anegdot z ostatnich czasów. Siedział do 9tej i pół. Jutro ma być u mnie z jakimś p. Wystarzewskim, który pragnie poznać się ze mną, podobno że ma nawet jakiś interes, zapewnie od krewnych mojej żony.

21. Sobota: Msz. i K. Spowiadaliśmy się z Dariuszem i razem kommunikowali. Po kąpieli i po śniadaniu dowiedziałem się że byli u mnie rodacy jacyś. Po urządzeniu zatrudnień dla chłopców moich wyszedłem do p. Viviera ale nie zastałem w domu. Na ulicy spotkałem go w towarzystwie polskim państwa Flejszerowskich i dwóch rodaków z Kraju. Po zaznajomieniu się i kilku słowach rozmowy zabrałem do siebie Viviera i Flejszerowskiego. Ten ostatni prawił mi dużo o Stańczykach, których jest szczere wielbicielem cała rodzina mojej żony. Mówił że Stańczyk stracił posadę swoją w Międzyrzecu. Przyszła mi myśl otrzymać go Dariuszowi. Spróbuję przy sposobności. Z Flejszerowskimi pożegnałem się z nadzieją widzenia się dziś wieczorem, bo jutro wyjeżdża do Polski. Dziwi mnie że będąc w Paryżu nie wspomniał o widzeniu się z moją żoną. — Na krótko odwiedził nas Dariusz, ja nie zastałem Dyzi; zostawiłem Józefowym i numerem Przeglądu Lwowskiego. Około 4tej wyszedłem z moimi synami. Napotkaliśmy się z panią Czapską. Zastałem jeszcze samą z synami i Wiśnicza, Bulharé i Szczanieckiego. Przyjęła mnie uprzejmie, pokazało się że to malarka uzdolniona. Napoleona, towarzysza na tutaczni, od tylu lat. Zostały ślady nieprzepalitej piękności. A syn nadzwyczaj swoją pięknością i dystynkcją osobną nad swój wiek. Siedziałem tam blisko godziny. Bulhar młodzieniec zdaje się wykształcony i inteligentny. Szczaniecki milczał. — Byłem u Mamy kiedy nadszedł i Dariusz. Wspólnie i [illegible] wróciliśmy na obiad. Wieczór słotny i nie udała się nam gromadna przechadzka na pomost nadmorski. Wróciliśmy na wieczór do Dyzi, która była jakaś niespokojna i rozmarzona. Żałowałem że nie wstąpiłem wieczorem do Flejszerowskich.

22. Niedziela: Msz. i K. Obudziliśmy się śród ulewnego deszczu bijącego w szyby naszych okien. W słocie wychodziliśmy do kościoła i na pocztę. Dla słoty nie mogliśmy się potem ruszyć z domu. Chłopcy trochę pracowali, a więcej swawolili. Jako dnia każdego zachodziłem do Dariuszowstwa i rozmawialiśmy de omnibus rebus. Nad wieczorem z Marjanem zabiegliśmy do Mamy, która nam czytała swoją historyę świętą. Obiad i po obiedzie cały wieczór u Dariuszowstwa bez Mamy, która dla słoty nie przyszła. — Czas do domu! czas! Nieprzerwanej niepogody. Jutro, pojutrze w drogę!

23. Poniedziałek: Msz. i K. Po mszy z dziecmi pomimo silnego wiatru i słoty wyszedłem dla przekonania się o stanie morza. Niepodobna było się kąpać — i nawet żaden Anglik nie odważył się na taką zuchwałość. Z powrotem aż od latarni przypatrywaliśmy się spienionym bałwanom. Postanowiłem wracać do domu. Nie mogłem nigdzie znaleźć Dariusza, aby się z nim o tem ostatecznie rozmówić. Po 1szej odwiedziłem go u Mamy. Stanęło na tem że jutro odjeżdżam z chłopcami. Wizyta Wiśnicza. Zabrałem synów, którzy pomimo burzliwego wiatru wyszli na wiatr. Odwiedziliśmy na pożegnanie grób Darwina, potem ruszyliśmy ku kolumnie Napoleona. Dla deszczu wróciliśmy nie zawiedziliśmy. Za powrotem wstąpiłem z pożegnaniem do pani Czapskiej i zabawiłem u niej blisko godzinę. Rozmawialiśmy o rzeczach krajowych. Byli tam Wiśnicz, Szczaniecki i hrabia Czapski. — Wróciłem na suty obiad ostatni. Wieczór u Dariusza z cygarem. Potem u Dyzi aż do 10tej z górą. — Listy od Żony i Józefa namawiają do dłuższych kąpieli. Odpisałem. Przez okno zaczynam pożar, który spieszę ugaszenie. Wiadomość niespodziana o śmierci i pogrzebie Antoniego Gorzkiego starego przyjaciela i kolegi na Parnasie.

24. Września – Wtorek: Msz[a] i K[omunia]. Wstałem rano i spakowałem się. Zbudziłem synów, abyśmy przed 7mą wyszli na Mszę ś. Przy Komunii ofiarowałem Panu Bogu uczucia tej za przyjęcie [illegible] których doznałem w Kapiszy [illegible] Za powrotem Darinsza był już na nogach. Nie odstąpił nas aż do wyjazdu. Śniadanie z kawą. Zaopatrzył Dyżia na drogę. Rozpocznij? do Józi i Karolka. Wybiegliśmy na pożegnanie do Mamy, która zastaliśmy w łóżku; nadawaliśmy się serdecznie. Z rozrzewnieniem wielkiem pożegnaliśmy Dyziu, która wątła, blada rzuciła się w nasze objęcia. Mój Boże, jaka ona zbiedzona, a słodka i święta. Zabraliśmy rzeczy nasze – i przed pojazdem pożegnaliśmy się z panem Darinsza. Ten był mocno wzruszony. Zaprosił nas na przyjazd za rok. Żałujemy, że niestety nie mieliśmy czasu. Na dworcu zjawił się Wincenty na pożegnanie. O samej 10 i pół ruszyliśmy. Za Vassidatno? w wagonie [illegible] Anglika i jego Francuza z chłopcem. Podzieliliśmy posiłek. O 3ciej i pół stanęliśmy w Paryżu. Na garze paryskiej przyszedł do nas Kastory, jadący z Fripont. Mówiliśmy blisko pół godziny. Księżna Marcellina wraca za kilka dni do Paryża. Kłaczko dawniej wyjechał. Kaplińskí z Księciem Witoldem puścił się na Wschód nie pożegnawszy się z nami. – Odebraliśmy [illegible] Zasiadłszy wśród deszczu pojechaliśmy do Batignolles. Józia i Karolek zaczęli nas z ożywieniem i wypytywaniem [illegible] Zosia wiodła konferencyę z Siostrą Szkolną. Serdeczne powitanie. Dzięki Bogu, wszyscy zdrowi w domu. Do późna w noc opowiadaliśmy sobie nawzajem dzieje kilkunastu dni. – Nadszedł i Kochany.

25. Środa: Msz[a] i K[omunia]. Po starannym ofiarowaniu Mszy, Komunikowałem w rozrzewnieniu i rozradowaniu ducha. Zosia uprawiała w niespodziewanym wybiła dywanie porządek. Przygotowałem papiery i książki. Przeczytałem Dziennik Krajowy – potem dumałem. 2ga to jest do obiadu. Pod koniec obiadu nadeszły pani i panna Flryniewiczowa. Mówiliśmy o nowinkach paryskich. Czytałem Revue Nationale. Przechadzałem się z dziećmi po planie. Za powrotem żony i córki ze szkoły wyszedłem do Kaczmirskich. Zastałem ich przy obiedzie i księdza Aleksandra. Kaczmirski ma się lepiej. Mówiliśmy o starych dziejach – o Matce ich, Dominie, Anastazym i t. p. Śmierć szwagra Ks. Aleksandra Piotra Sobańskiego, który utonął w stawie. Wittgensteinowa dostała rozwód i idzie za Lisztą, a swoje nowe nazwisko wnosi do Sandyżi. – Wróciłem po 8mej. Gawędziłem z żoną. Czytałem Patrie aż do 10 i 1/4.

26. Czwartek: Msz[a] i K[omunia]. Po śniadaniu urządzałem się, czytałem, dumałem, pisałem notki i t. p. Na obiedzie była u nas Helena Górska, siostra szwagra Józefa. Rozmawialiśmy o sprawach warszawskich. Wieczorem wyprowadzałem chłopców moich na przechadzkę. Za powrotem zastaliśmy Mazurkiewiczową z córką. Mówiłem z nią o nowościach z kraju. Dowiedziałem się, że Ludwik wyjechał do Genui, dla zorganizowania polskiej młodzieży, że tu w Batignolles tworzy się jakiś emigracyjny komitet do nadania sprawy publicznej. Wątpię, aby z tego coś być mogło. Przy złej emigracyi wszystko stanie i zapewne obejdzie się bez wieści. Wieczór dumałem i przeczytałem Patrie.

27. Piątek: Msz[a] i K[omunia]. Rano czytałem Ozanama – także przejrzałem zaległe dzienniki Krajowe. Dumałem długo. Śmiało mi w myślach szlachetnych, jaki motyw poetycki, ale nie umiałem go na papierze, a myśl rozbrzmiała w rozstrzeni gdzieś ducha. Po obiedzie czytałem znowu Ozanama. Około 4tej wyszedłem z miasta do pani Górskiej. Krótko u niej gościłem. Niezastałem Ks. Aleksandra, ani Gałęzowskich, a więc zaraz wróciłem do Batignolles. Przeczytałem Patrie, potem gawędziłem z żoną i dziećmi.

28. Sobota: Wybieraliśmy się do Fontainebleau z Dyzią i Karolkiem, a nie mniej z Józią na Mszę ś. Po kawie przed 8mą ruszyliśmy z pośpiechem na piechotę do omnibusów drogi żelaznej, żona nam zbałamuciła; omnibus do drogi już był odszedł. Radzi nieradzi musieliśmy zaczekać się na inny następny. Mieliśmy wolnego czasu dwie godziny z górą, wróciliśmy się więc na Batignolles, aby powiadzieć domowym o naszej niefortunnej przygodzie. Kupiliśmy dwufrankowy Sonnerie?, dla pani Hizardi o 10tej wyjechaliśmy. O 12tej stanęliśmy w Fontainebleau. Kupiłem pasztet – po śniadaniu nie tracąc czasu – dotarliśmy wzgórze? Najęliśmy dwa osiołki dla chłopców moich – i korzystaliśmy się do Francuzów. Obecność pani Dumont uderzeniem nas przyjęła jako starych znajomych. Po krótkim popasie wróciliśmy do miasta. Dziś przeszliśmy się na piechotę niebyłem zmęczony. Obiadowaliśmy w Hotelu du Nord. Wieczór u państwa Hizard – a nocleg w hotelu.

29. Niedziela: Msz[a] i K[omunia]. O 7mej z chłopcami w Kościele parafialnym ś. Ludwika. Uroczystość ś. Michała Archanioła. Modliłem się gorąco za Kościół, Polskę, Ukrainę i za kochanych moich. Przy Komunii polecałem osobno łasce Bożej Michała Grabowskiego, Michalinę Zaleską i ś. p. Michała Wysłockiego, tylko nie ongi żyjącego. – Śniadaliśmy w kawiarni. Po kawie wyruszyliśmy na cmentarz. Odmówiliśmy litanię na grobie Kasi z wielkiem nabożeństwem. Karolkowi wierszem płynęły łzy. – A co się ze mną działo? Odwiedziliśmy groby Stefana, pani Labat, Kanata, Franckiego, Toporowskiego, Poliguaka, Rabutinen i na końcu zacnego Dola, przy którym znowu Karolek się rozrzewnił. Przez ten czas poszliśmy do panny Charlier z interesem. Zwiedziliśmy park i ujeżdżalnię cesarską. Ruszyliśmy na Mont Henry IV. Nieznaleźliśmy wydźwi, ale ujrzeliśmy Śliczny i długiej przechadzki. Rozprószyliśmy wszyscy po miasteczku. Byliśmy najprzód u świątobliwych przyjaciół naszych Dumontów. Przyjęli nas jak najserdeczniej – i uraczyli synów moich winogradem z własnego ogrodu. – Wstąpiliśmy do Desvrillów. Kwadransa gawędziliśmy z nimi w ogrodzie wśród najmilszej pogody. – Na ulicy spotkaliśmy się z najserdeczniejszą naszą Dolową i ś. p. Dumont, który szedł do proboszcza. Niezastaliśmy w domu Księży – oprócz Ks. Klesa na dziedzińcu przed Kościołem. – Odwiedziliśmy Hiernów, kędy chłopcy moi uczęszczali do szkoły. Hiernus stary pobił się bardzo, kłopoty i umartwienia domowe zgnębiły go całkiem, że usunął się prawie z ludzi. Zmartwiłem się szczerze. Mówiłem dużo z panią Hiernową o ich biedach. Nadszedł pan St. Sauveur z synami. – Wyruszyliśmy do Hizardów. Zostawiłem u nich moich malców z Adalą – a sam wyszedłem na wizytę krótką do kochanej naszej pani Dolowej. Po drodze spotkałem Leopolda Franckiego z córką, synem i Karolem Libiszewskim wracających z cmentarza. Mówiliśmy na ulicy kilka minut. – U Dolowej zabawiłem niedługo. Zabrałem chłopców – i wyszliśmy do pałacu. Oglądaliśmy podarki króla Siamskiego kosztowne i oryginalne, ale bez gustu. Obeszliśmy pokoje cesarskie. Z pałacu wyszliśmy do ogrodu cesarskiego parku. Lunął ulewny deszcz: przeczekaliśmy burzę na tarasie pod drzewami i pod parasolem. Potem długi czas przechadzaliśmy się po alejach, dosłuchając się muzyki wojskowej. Na tarasie rozmawiałem długo z jakąś młodą Francuzką, rodem z Boulogne sur Mer, która była uradowana niezmiernie, że jej dostarczyłem świeżych szczegółów o rodzinnym kraju. O 4 1/2 zagrzmiała muzyka. Chłopcy moi a osobliwie Karolek słuchał z niezmierną lubością. Istotnie, dawno nie słyszałem takiej wybornej muzyki: Najlepsza po muzyce Guidów, muzyka ta pułku Strzelców gwardyi. Kilka osobliwie sztuk odegrali z ogniem i po mistrzowsku. Publiczność oklaskiwała im na pożegnanie – bo opuszczają jutro Fontainebleau. W tłumie publiczności zaczepiłem wiele znajomych twarzy. – Ruszyliśmy na skromny obiad do dawnych znajomych Hizardów. Po obiedzie rychło do hotelu – i do łóżka.

30. Poniedziałek: Msz[a] i. Wstaliśmy rano – nie spałem w nocy, to rozmarzony potężnie [illegible] O 7mej na Mszy ś. – potem na kawie, u Lacadra, u Hizardów z pożegnaniem i t. p. Wstała trochę nas zdobić?. O 8 i 3/4 wyjechaliśmy na drogę żelazną. Po drodze czytałem Pendhe na wszystkim chwil na Polskę. Po prostu nie on żeż [illegible], ale zatrzyj sobie także, aby nas oszkalowali. Przyjechaliśmy do domu o 1szej. Dzięki Bogu, kochani są zdrowi. Przed i po obiedzie czytałem dzienniki Krajowe i urządzałem papiery. Wieczorem wyszedłem na przechadzkę na tutejsze bulwary. Modliłem się – potem wyczytywałem Patrie. Długo rozmawiałem z żoną i dziećmi.

Październik.

1. Października. Wtorek: M.[illegible] Po mszy ś. i po śniadaniu zasiadłem do zaległych notatek. Czytałem potem długo o [illegible] germańskich z Ozanama. Dwa [illegible] Bajrulam [illegible] Krasińskiemu. Wizyta Wiwiena, który siedział u nas blisko godzinę. — Po obiedzie do 4tej jeszcze czytałem. Wyszedłem z Józefem spacerując się na Ms. Karola. — Wstąpiłem do Żeligowskiego [illegible] Konstantego Zaleskiego, który [illegible] dni wypraw. Kazimierza. Zaleskiemu [illegible] za szkoły [illegible] do [illegible]. Byłem z Gabrowskim po [illegible] blisko [illegible] się z nim. Zastałem obydwóch i razem [illegible]. Zabiegł nas [illegible] Dąbrowski. Mówiliśmy o polityce i trochę o [illegible] do Ordynacji. — Wróciłem z Patrie. Rozmawiałem z żoną i długo przy stole z żoną i dziećmi. —

2. Środa: M. i K. Dziś Wszystkich Świętych — cały dom poszliśmy do Kościoła. Ja z Józefem przystępowaliśmy do Komunii. Zamierzałem być na [illegible] cmentarzu — [illegible] godzin szarych. Koło 11tej wyjechałem omnibusem do Prefektury Policji po [illegible] do Królewskiego. Przeczytałem w rzeczy wspaniale i arcy ciekawe korespondencje długą z [illegible] polskiej we Lwowie. Osobliwie co się tyczy jej kwestii politycznych, tudzież o stosunkach z emigracją, bardzo mnie zbudowało. Zapytania do biskupów galicyjskich musiał co myśli o ś. Janie Kantym — stanie ich ortodoksji w podejrzeniu [illegible]. [illegible] za Polską w brewiarzu rzymskim i bulla Benedykta XIV każe się modlić za ojczyznę i Rusinom. [illegible] dowiedziałem się od Krotkowskiego. Wziąłem też broszurę p.t. Rada Familijna i świeży Przegląd Poznański. Gdzieś już [illegible] sprawy narodowej, ale mnie zgorszył [illegible] na [illegible], że [illegible] i t.p. — Po drodze widziałem na [illegible] próby z [illegible] się [illegible]. Za powrotem [illegible] przygotowanie [illegible] za to że dokonał [illegible] siostrze. Udobruchałem się potem na prośby dzieci. Żona była na wizytach aż do późna wieczór. Rozbolały mnie zęby mocno. Musiałem trzymać [illegible] w nocy i rzymowej wojny. Przeczytałem Patrie, która zamieszcza parę artykułów o Polsce.

3. Czwartek: M. i K. Rano wyprawiłem do Fontainebleau Józefa z Marjankiem. Czytałem broszurę p.t. Rada Familijna, której autorem jest jakiś demokrata krakowski [illegible], ale zalecenie wszystko się co zrobić wielkiego lub pięknego. Rozsądny znamienny [illegible] w Krajinie [illegible] Boże chroń od tego! — Po obiedzie mieliśmy wizytę pani Puchalskiej z panią Górską. Rozmowa o patriotkach pana Puchalskiego. — Przyjąłem [illegible] bardzo [illegible]. Wizyta pana Zalewskiego. — Wieczorem wyjechałem z Dyzim i Karolem. U Rostowa gościliśmy serdecznie. — Ruszyliśmy do [illegible], które na dziś [illegible] powrót z Boulogne. Jakoż zastaliśmy razem Mamę, Dyonizego, Dyzia na [illegible] oprócz Dariusza, który wyjeżdża na obiad. Serdecznie powitaliśmy się — i pogadaliśmy [illegible]. Wyszliśmy naprzeciw Dariusza, który siedział przed kawiarnią Durand. Dziś wracał [illegible] i cygarem. Koło 8mej wróciliśmy do domu. Zastaliśmy Mazurkiewiczów z córką — która siedziała u nas do późna. Ludwik pisał z [illegible] — [illegible] gwałt do [illegible]. Przeczytałem Patrie. Dyzio spał w moim łóżku — a mnie nie dał nic zasnąć. Wybił się potem ze snu — a przytem ból zębów dokuczał. Przeniosłem się do mojej sali i t.p.

4. Piątek: M. i K. Dokuczliwy ból zębów — zażyłem [illegible]. Czytałem Ozanama, to drzymałem aż do południa i później. — Przed obiadem nawiedził nas Dariusz. Siedział parę godzin podczas obiadu i potem — jąłem oprócz zupy nic nie jadłem. Dariusz zabrał do miasta żonę moją i Józię dziś na [illegible]. Nadjechała Dyzia z Ernestyną. Mówiliśmy serdecznie o różnych przedmiotach sprawy Narodowej. Pokazałem pokój mój Dyz., który bardzo się spodobał. Uściskaliśmy i [illegible] razem pod [illegible] Rozczulił mnie błogosławieniem swojem domowi. — Siedziałem z dziećmi. Żona i Józia wróciły o 7mej. Po wieczerzy Zosia jeszcze raz wybiegła do miasta z wizytą do Dyz. Położyłem się wcześnie razem z chłopcami. — Koło 10tej wrócili Józef i Marjan z Fontainebleau. Zosia wróciła o 11tej.

5. Sobota: M. i K. Lepiej czułem się z rana. Dużo czytałem z Ozanama — potem dumałem. Odwiedził Duchiński a propos Wiadomości, mówił mi o starych dziejach [illegible] przez godzinę. — Inne odwiedziny [illegible] pani [illegible] hrabiny Krajewskiej i pani Robaczewskiej. Ta ostatnia wymownie — a przytem rzetelna, wyraźnie pochodzenia izraelskiego. Pani [illegible] zaś poważna matrona. Obiad z Kongresem. Mówiliśmy długo o wypadkach warszawskich, które pani Robacz. widziała na własne oczy i opowiadała z wielkim ogniem. Po obiedzie koło 4tej zaprowadziłem do kościoła Trinité Marjana i Józię. Spowiadali się oboje u ks. Wytwera. Odprowadziłem dzieci moje aż do bulwarów batignolskich — a potem zawróciłem się do Kamieńskich. Obejście rozmowa. — Wieczorem do Dyz. u którego przesiedziałem blisko godzinę z Mamą i Dyonizym. Mówiliśmy serdecznie o różnych przedmiotach interesujących i t.p. Rozbolały mnie zęby — i musiałem wracać do domu. U siebie długo rozmyślałem samotnie.

6. Niedziela: M. i K. Cały dom byliśmy w kościele. Marjan i Józia z nami starszemi przystępowali do Komunii na intencyę, aby po wakacyach [illegible] Duch Święty darzył młodzież łaską w pracy rozpoczynającej się nauki. Gorąco polecałem [illegible] moich. — Czytałem i dumałem. — Po drugiem śniadaniu tj. o 1szej wyruszyliśmy z domu: żona na kurs Duchińskiego, a ja z mojemi [illegible] do Jardin des Plantes. Dzieci się ubawiły. Karol doznał wielkich wrażeń — widział jak policyanci schwytali dwóch złodziei na uczynku, kradnących wrzecion z [illegible] — a potem Marjan [illegible] do [illegible]. Wrócił blady, chory — nie nijadł i położył się do łóżka. Obiad o 5½. Podczas obiadu nadszedł Rufin Piotrowski. Rozmowa o plotkach [illegible] które uwodzi niemiłe [illegible]. Zamknąłem się w swoim pokoju. Potem z Rufinem mówiło o polityce. — Z Dyziem po Patrie i za pióro. Czytałem i t.d.

7. Poniedziałek: M. i K. Przeczytałem trzy numera Czasu krakowskiego i Przegląd Lwowski: Rzeczy w kraju stoją na takiej stopie, że nigdzie się już oprzeć z [illegible]. Po południu wizyta Bonatowiczów ojca i syna. Badałem o stanie naszych stron, i zdaje się że niczego [illegible] radzi sobie jakoś i bez pańszczyzny — a chłopi dość spokojnie zachowują się. — Po obiedzie z Józefem ruszyliśmy w odwiedziny do Borzewskiego, który się żalił że nie pamiętamy. Spotkaliśmy panią Hryniewiecką. — U Borzewskiego przesiedzieliśmy dobrą godzinę. Teraz wyprawił Józefowego [illegible] z [illegible] Zalewskiego. Zaprzeminął trochę zmęczony, ale [illegible] polityczna [illegible]. — Na ulicy zajrzał nas Franciszek Gryzosta[illegible] i radzi [illegible] mieliśmy Wiwiena i pani Czapskiej. — Dariusza spotkałem na schodach. U Dyzi zastałem jeno Mamę. Mówiliśmy o rzeczach potocznych, przez czas obiadu Dyzinego. Później nadeszli po Dariuszu, Wiwien, pani Górska, Józef, Duchiński i Ks. Karol. — Z Duchińskim wróciłem na Batignolles. Czyt. Patrie etc.

8. Wtorek: M. i K. Skończyłem tom Ozanama przed południem. Dumałem o przedmiotach [illegible]. Na obiedzie jak zwykle Kazio Zaleski. — Po obiedzie z żoną wyszliśmy pomóc na gadaninę dnia i [illegible] dla oddania rewizyt różnym paniom polskim. Nie zastaliśmy w domu nikogo prawie — ani pani Czapskiej i Wiwiena, ani pani Kreus i Robaczewskiej — ani pani Skrzyńskiej. Przesiedzieliśmy półgodziny u państwa Zgorów. [illegible]

na placu Magdaleny zakupiliśmy bukiet i udaliśmy się do jutrzejszej solenizantki. Święto naszych najdroższych uczciliśmy najserdeczniej. Dyzi – potem Stasiowi Dyonizemu i wróciliśmy powozem do domu. Przeczytałem Patrie – i długo dumałem – aż wrócił Józef z Konferencyi St. Vincent de Paul.

9. Października Środa: Msz. św. z Adopcyi, razem słuchaliśmy Mszy ś. i kommunikowaliśmy na intencyę kochanych. – Z Karolkiem chodziliśmy do Tuileries. – Po śniadaniu p. Franciszek Grzymała nawiedził mnie ze swoją nową, pogrzebową ołtarzem [illegible]. Po starym rozmawialiśmy pod cieniem pól Zartina. Nadszedł i nowy gość – syn Lucjana Siemieńskiego, który po roku przypomniał sobie o stosunkach ojca ku mnie. Ładnie się zapytuje i grzeczny – ale podobno nie ma ojca stałka. Zabrałem zasiadłem do pracy, a potem się jeszcze i artysta Gumiński. Po obiedzie czytałem trochę potem z czworgiem dzieci wybrałem się do solenizantów, aby im powinszować. U Dyzi zastałem księżnę Odescalchi, poważnie rozprawiającą o sprawach kościelnych. Nadszedł i ks. Ożarowski. Rozmawialiśmy blisko godzinę. Wymieniłem się z chłopcami. Nie zastaliśmy ich w domu ani Mamę z Erazmem, ani Płotki. Mamcia zostawiła do mnie list Eustachego Iwanowskiego, który ktoś w tajemnicy podrzucił. List wymowny i ciekawy – czytałem go blisko do 11tej wieczorem żeby o innym tym zasnąć.

10. Czwartek: Msz. św. Dzień urodzin i rocznica [illegible] pod [illegible] z sobą gwiazdą najdroższą w kommunii polecałem Bogu ojczyznę naszą. – Zaprosiłem na obiad Rufina Piotrowskiego i Duchińskiego. – O godzinie 11tej słuchałem znowu Mszy ś. w kaplicy szkolnej z powodu rozpoczęcia nowego roku nauk. Było dwa kazania i dość słuchaczów z kraju. Kazanie polskie na dziedzińcu mówił ks. Kamieński z Warszawy wygnany. Niezastyszałem go dobrze. Odśpiewano Boże coś Polskę – i Jeszcze Polska. Mówiłem z różnemi Polakami z kraju – i długo z p. Wład. Zamojskim o sprawach krajowych. – Wróciłem do domu i czytałem z Józefem ciekawy rękopis Duchińskiego o polityce polskiej względem Turcyi. – Przyszli na obiad zaproszeni goście. Piotrowski czytał nam zaskarżenie swoje do Rady Szkolnej względem obchodzenia się z dziećmi. W czasie obiadu poważne rozmowy – a Marja jak zwarzony kwiat – mijała. Nie wiemy co mu jest. Nadszedł Dariusz i pozostał z nami wieczorem do 9tej. Mówiliśmy o rzeczach krajowych – a Duchiński o swoich różnych hipotezach. Po rozejściu się gości przejrzałem który numer Czasu i t.p. – Wizyta p. Mazurkiewiczowej z córką. Dumałem smutnie.

11. Piątek: Msz. Po śniadaniu odprowadziłem sam synów dla ostatecznego rozmówienia się z Dyrektorem Malinowskim względem rozkładu nauk. Są wielkie niedogodności – ale nie ma na nie rady, chyba jak chce żona posłać dzieci do innego instytutu. Ależ nasz polski! ale skąd wziąć fundusz na opłatę i t.p. Zmyziony zasiadłem do stolika. – Przygotowałem dla p. Zamojskiego wyjątki z listu E.I. Czytałem i dumałem smutnie aż do obiadu, który zbliżyliśmy na wcześniejszą godzinę. – Po obiedzie czytałem i dumałem. Nadszedł Korytowski, – podyktowałem wyjątki z listu – potem odczytałem mu inne – rozrzewnił się mocno i domyślił się że Hetmańsza. Wieczór wyszedłem do Dariuszostwa; zastałem Gałęzowskiego, ale byłem z nim chłodno. – Przeczytałem Dyzi i Dariuszowi wyjątki z listu E.I. – Wyszedłem do Księgarni polskiej; Zastałem w niej na obiedzie ks. Kamieńskiego z Warszawy i ks. Szrytera. Mówiłem z nim poważnie to wesoło. Spowiadałem się w Sta. Karola. – Wróciłem zachmurzony. Czytałem Patrie w swoim pokoju – potem dumałem do późnej nocy.

12. Sobota: Msz. św. Od rana zachmurzyłem się w duszy drobnostkami domowemi – usiłowałem atoli przezwyciężyć się. Czytałem długo – zasiadłem i do pisania – ale mi przerwał Duchiński. Przyszedł z projektem jakiejś manifestacyi z powodu Ś. Jana Kantego. Cui bono? jeszcze nie rozumiem, chociaż mi zostawił swój projekt i na piśmie. Po Duchińskim nadszedł Kazimierz Łakocki – i siedział długo. Niemiec biedak gdzie się w czasie wakacyi podziewa. Zatrzymałem go na obiad. Żona z córką do nowej guwernantki na pierwszą lekcyę. – Po obiedzie czytałem ciągle mierny i zgryźliwy. Uspokoiłem się dopiero ku wieczorowi. Dumałem swobodnie przechadzając się po pokoju. Żona z córką wróciły o samym zmierzchu. Wyszedłem na przechadzkę. Modliłem się – potem dumałem nad ubiorami [illegible] swojemi. – List od Korytowskiego zawiadamiający o wizycie jutro p. Wład. Zamojskiego, który chce podziękować mi osobiście za udzielone wyjątki z listu E.I. – tudzież prosić o przeczytanie całego. – Przejrzałem Patrie – potem Józef dał mi broszurę kazania ojca Fabera o Papieżu wielce mądre i budujące. Przeczytałem ją jednym tchem.

13. Niedziela: Msz. św. Rano rozmyślałem samotnie – i nieco czytałem. O 10tej ubrałem się i wyruszyliśmy z żoną i Józią do Assomption. Przygoda niefortunna że powóz obłąpał nas błotem musieliśmy dla oczyszczenia się wstąpić do Kamieńskich. Ja ostatecznie oczyściłem się u Dariusza. Oczyściwszy się, spóźniliśmy się na Mszę ś. Kazanie ks. Kamieńskiego nie zbudowało nas wcale. Więcej deklamacyi niż prawdziwego daru kaznodziejskiego. Za to zachwyciła nas pieśń „Boże coś Polskę – którą młodzież odśpiewała z ogniem. Popłakaliśmy się wszyscy. Kościółek był natłoczony. Mnóstwo z ludu szczególnie krajowców. Po nabożeństwie wstąpiłem do Dariusza, którego zastałem w smutnym stanie. Upadł biedak – bodaj czy nie zwichnął swojej chorej nogi. Leżał w fotelu i okładał nogę zamoczonem serwetem. Powróciłem na obiad do domu. – Koło 3ciej zaczyliśmy koło jadącego jenerała Zamojskiego. Nadszedł z pierwszą wizytą. Był arcy mowny i uprzejmy. Przeczytałem cały mu list E.I., który niedarmo go wzruszył. Mówiliśmy potem o kwestiach politycznych i polskich. Nadszedł i mój Józef. Robił kompletne wyznanie wiary swojej politycznej. Jakim sposobem wrócić do praktyki religijnej i t.p. Namawiał abyśmy wszedł do Kommissyi Pomnika dla księcia Adama. Zbyłem tę rzecz delikatnie. Siedział całe dwie godziny. – Dowiedziałem się od żony, że podczas wizyty Zamojskiego, był u niej Seweryn Gałęzowski, który bardzo okazywał się serdeczny i skruszony. Postrzegł się – że pozyskam od mego strony i t.p. – Wizyta z pożegnaniem sąsiadów z góry pp. Verzuel – i wizyta pani Górskiej. Odwiedziliśmy wieczór całym domem Dariusza, który podobno ma być gorzej – ale się z tem tai. – W powrocie do domu, żona poszła wprost z Krzysztofem i z Karolkiem wstąpiłem do pani Janakowskiej. Półgodzinna rozmowa – był Piwnicki i zbierał młody Bernatowicz syn Aleksandra – pieśni domowych. Wróciłem na wieczerzę – Przeczytałem Patrie i dumałem do późna w nocy.

14. Poniedziałek: Msz. św. Usposobienie poetyckie – wiersze dawne, to rankami po starym dumam albo czytam. Dziś przeczytałem z Revue Nationale o B. Constant. Potem rozmyślałem rzewnie – aż do przyjścia ze szkoły synów. Żona wyszła na wizyty, – sam z dziećmi zasiadłem do obiadu. – Po obiedzie wyszedłem z Józią za drobnemi sprawunkami. Za powrotem zasiadłem do przeglądania papierów po ś.p. Stefanie Witwickim przyjaciela mojej od młodości, który od niejakiego czasu często mi się śni. Rozmarzyłem się rzewnie w duszy, przy odczytywaniu kilkunastu listów moich do niego, pisanych na parę lat przed powstaniem listopadowem. Znalazłem i kilka kartek po Brodzińskim i Mickiewiczu. Pod wrażeniem tej lektury dumałem do wieczora. Odwiedziłem Dariusza chorego. Zdyszany mało mówiłem. Wróciłem do domu z Patrie.

15. Października. Wtorek: Msz. i K. Rano urządziłem na stoliku papiery i książki. Przeczytałem także Myśli ś.p. pamięci Stefanii, które są arcy mądre i arcyważne a święte i po polsku wybornie wyrażone. Żal się Boże, iż nie mogłem w papierach po nieboszczyku odszukać więcej nad dwa urywki. Przeczytałem resztę pozostałości po Stefanii, aby ocenić jeszcze wartość innych kawałków. Aż do obiadu siedziałem nad temi papierami. Po obiedzie wyszedłem na Komisyę między. Na bulwarze Malesherbes spotkałem obu pp. Zamoyskich. Z Aleksandrem przemówiłem się ostro z powodu cara francuzkiego. Odwiedziłem najpierw wdowę [illegible] była mi rada. Skarżyła się że przyjaciele nieboszczyka mogą zapomnieć o niej i t.p. Konstantego Bernatowicza nie zastałem w mieszkaniu. Wyjechał bardzo Champs Elisées. Wstąpiłem do Darinsza — postawił wizykatorye na chorej nodze. Dziś zaledwie [illegible]. Nadszedł Jan [illegible] — [illegible] z nim rozmawiałem. Wróciłem wcześnie do domu aby Żona miała czas oddać taką wizytę Darinszom. Sam z dziećmi. Czytałem Patrie. Żona wróciła później ze smutnemi wieściami z [illegible].

16. Środa: Msz. i K. Dostałem duży pakiet Dziennika polskiego i Czasu — przejrzałem [illegible]. Czytałem do samego wieczora obiadu. Jan [illegible], młody architekt Andr. z Zamoyskich przyszedł do mnie po protekcyę. Radby wrócić do Kraju, a nie ma o czem. Napisałem do S. Gałęzowskiego, aby go polecił p. A. Przezdzieckiemu. — Po obiedzie czytałem jeszcze dziennik w upodobaniu [illegible]. Wieczór wyszedłem trochę na przechadzkę i po synów do Szkoły. Przejrzałem Patrie i Presse. Dumałem samotnie.

17. Czwartek: Msz. i K. Czytałem o B. Constant i dumałem potem — dumałem poetycko. Motyw [illegible] migał mi się po głowie ale nie mogę go jeszcze ująć i zamknąć w formy jasnej. Po obiedzie wyszedłem za sprawunkami aż na bulwar włoski. Spotkałem Fontany i mówiłem z nim o rzeczach potocznych. Byłem u Darinsza, który zawsze niedobrze jest na swojej nodze. Dyktował Mamie list do [illegible]. Wyszedłem z Józefem do pani Gorskiej, której nie zastaliśmy w domu. Wróciliśmy do Darinsza. Mówiłem o [illegible] krajowych i emigranckich. Nadszedł Ks. Kowal — potem Artur Kosiński. Zawarłem [illegible] i Dyzię. Na ulicy spotkałem się z Ks. Aleksandrem. Wróciłem do pustego domu. Żona wyszła po [illegible]. Zjawiła się późno wieczór i p. Mazurkiewiczowa z córką. Siedziały do późna [illegible] imieninach Zosi. Zosia była w [illegible] i widziała się z p. Wojciechowskim który tu przybył prosto z pod Florencyi. Mówi o niecierpliwości naszej braci. Chodziłem z Karolem po Patrie. Ciekawy list z [illegible] w Czasie o prześladowaniach w Grodnie. Czytałem i dumałem do późna w noc.

18. Piątek: Msz. i K. Usiłowałem pisać ale czułem się niemocny i jako bezwładny w duchu. Czytałem za to dużo. Potem przejrzałem jeszcze raz papiery po Stefanii, azali nie znajdę dalszego ciągu pięknych myśli, których widocznie było więcej. Nadaremno — to czytałem różne zapiski krytyczne i notki po nieboszczyku. — Po obiedzie cały dzień nie ruszyłem się z domu. Zosia z Józią chodziły do Darinsza. Ja dumałem w samotności, rozrzewniony wspomnieniami o pożegnanych przyjaciołach młodości. — Wieczór przejrzałem Patrie, kiedy nadszedł Aleksander Chodźko profesor i stary znajomy z czasów Mickiewiczowskich. Siedział przeszło godzinę. Mówiliśmy o Sprawach bieżących, o projekcie jego ogłoszenia [illegible], na pamiątkę ś.p. ks. Adama i t.p. Ciekawe prawił szczegóły o jakimś Sułkowskim zmarłym w Ameryce, po którym jest sukcessya 100,000,000 i t.p.

19. Sobota: Msz.

Zaniechałem zapisywania notatek codziennych bo zbyt jednostajne. Notować odtąd będę ważniejsze jeno szczegóły paryzkiego życia.

Dnia 4go Listopada z Józefem byliśmy u Karola Różyckiego dla powinszowania mu po staremu imienin; a nie zastawszy w domu zostawiliśmy nasze bilety. Ja na moim dopisałem „że pamiętałem o świętym przed Bogiem na Mszy". — Nazajutrz 5go o 10tej rano zapukał ktoś do drzwi. Otworzyłem — i ujrzałem szanownego pułkownika z wyrazem w oczach i na twarzy [illegible]. Ożywiała, rozumie się, przyjacielska niemogła się [illegible]. Napomknąłem o wypadkach krajowych, ale zbyt mało [illegible]. Nastąpiło [illegible] milczenie z obojej strony. Kochany Karol podniósł się nareszcie i w uroczystej [illegible] zabrał głos. „Bohdanie, przyjaźń nasza stara. Modliłeś się za mnie wczoraj: otóż i ja jestem dłużny wypowiedzieć tobie „co mam na duszy z natchnienia Bożego. Oddajemy stronie zaiste w opozycji przeciw mistrzowi Towiańskiemu „i tym [illegible] rozwiązaniu się Sprawy Bożej na ziemi. Wiem, że przez [illegible] ruskiej odwróciłeś od porozumienia się ze mną i z moimi braćmi. Otóż tem postępowaniem twojem popełniłeś straszny grzech; bierzesz na „siebie wielką odpowiedzialność przed Bogiem i na tej ziemi, i w życiu przyszłem. Daj Boże, abyś winy swoje odpokutował raczej w tem życiu doczesnem. Niechże [illegible] gwałtu twoich przekonań — wierz iż mogą być katolickie „ale wiedz to, że Polska dawnoby już była wolna i niepodległa gdyby etc. z nami etc." W tem miejscu przerwałem mowę — która była obszerniejsza niż w tej nocie i nieskromnie [illegible] — Karolu, odrzekłem — w pokorze mojej chrześciańskiej sądzę, że ostatnie twe słowa są grzeszne, a przynajmniej nieprawdziwe. Któż może znać wagę człowieka jednego przed Bogiem do tyla, aby mógł powiedzieć, iż zbawienie Narodu polega na nim? Chowaj mnie Boże od takiej pychy [illegible] to właśnie mistycyzm. To prawda, żem grzeszny bardzo; ale ufam też prawie w miłosierdzie Boże, którego działanie zresztą zakryte jest przed ludźmi. O Towiańskim i Sprawie waszej wynurzałem się już powielekroćnie i przed tobą Karolu, i przed Seweryn Goszczyńskim i szerzej przed śp. Adamem i Ks. Dunskim. Towiańszczyzna powiedziałem wręcz że niekarzy [illegible] — bo jestem prostakiem i trzymam się obrzędu nauki jeno Kościoła. Zresztą do osoby i do nauki Towiańskiego od początku samego [illegible] z Józefem jadę to mówić odważ i twoje niepraktorną. Przed 18tu laty podczas ciężkiej choroby Józefa, nagabaliście mnie wy Karolu, Seweryn i Adam razem i napotkaliście [illegible] wiarę mojej, pamiętasz, że nadaremnie. Oparłem się i namowom kochanego Ks. Duńskiego. Odtąd przez lata niezmieniłem się w niczem. Widzi mi się, że jesteście w okropnym błędzie — ale niewadzi tem was i niewadzę, bo mieszacie się na wiarach do przedysputowania was i do nawrócenia na moją wiarę. Rzecz ta właściwie należy do świątobliwych księży, a głównie do Ojca ś. Namiestnika Pańskiego w Kościele. Szlachciców ruskich nie podbudzałem przeciwko wam. Było u mnie takich panów najwięcej za dwudziestu. Otóż każdemu co czuję i wiem o was powiadałem o tobie Karolu, oczywiście z wynurzeniem żalu, że odosobniłeś się od nas w Towiańszczyznie etc. — „Darmo długo dyskutować — zawołał pułkownik — ale weź proszę Bohdanie na uwagę com ci dziś w imieniu wypowiedział. — Zabierał się do wyjścia — a mnie pobiegłem po Józefa i po Żonę. W pokoju Józefa jeszcze poważny Karol prawił swoje w obec nas trojga. Żona Justyna dodała „dla czego pułkownik zawsze jak cień między Chrystusem Panem i nami stoi on wasz Towiański? Darmo etc. Pożegnaliśmy się chłodno bo w duszach zasmuceni. —

Przyszłoć od nas pułkownika Różyckiego nadszedł naturalnie Bronisław Załęski szczęśliwy Sybirak, a nieszczęśliwy dziś w życiu domowem, Michaliny Dzieszyńskiej małżonek. Ta stara przyjaciółka Michaliny, znamy stosunki, wiedziała dla sposobu traktowania męża, i dla porzucenia go z nim rozwodu. Z Bronisławem żyjemy po krajowsku; godzina bo z wszystkiem miłości i poważania — jestem jego powiernikiem i pocieszycielem w ciężkiej niedoli. Zmartwionego bardzo zdrowia tuli się do nas po bratersku. — Dziś przyniósł mi pierwszy tom Ukrainy Naddnieprzańskiej, który mi przysyła dla mnie autorka ślicznych powieści w dialekcie ukraińskim znana pod pseudonymem Marko Wowczok a właściwie Pani Markiewiczowa, goszcząca dziś w Paryżu. Radaby ona zapoznać się ze mną. Nie mam do tej znajomości ani ochoty, ani natchnienia. Odniosłem jednak przyjęcie wziąwszy jej wespół z Turgieniewem znakomitym powieściopisarzem rossyjskim. Turgieniew zakochał i nieduchem nieda odwozić się z piśmiennikami tego narodu, zwłaszcza w tym czasie kiedy niszczą tak Warszawę i Polskę. A z Bronisławem serdeczną miałem pogadankę. Podjąłem się podskarbiostwa literackiego czasopisma etc.

Wieczór p. Franciszek Grzymała przywiózł mnie Kurie do zjednoczenia jakiegoś emigranckiego. Zbyłem go żartem. Stary to mój znajomy pracował już od 40tu lat.

Dnia 6 Listopada — około południa nawiedził niespodzianie J. I. Kraszewski. Wiedziałem wprawdzie że od kilku dni zjawił się w Paryżu, ale po przeczytaniu zamieszkanie, sądziłem że całkiem już zaniechał stosunków. Przywitanie było słodkie — tem bardziej że był u mnie z mało mi znanym wówczas Moszyńskim. Kraszewski opowiadał o Warszawie mnóstwo szczegółów z ogniem i w sposób nader budujący. Zaprosiłem i Zosia na naszą biesiadę. Ku końcu rozdobruchałem się już i serdeczniej było z p. Józefem. Miał zabawić w Paryżu jeszcze parę dni — obiadem mnie nawiedzić. — Nazajutrz 7. Listopada byłem na hotelu u Kraszewskiego. Zastałem oprócz Moszyńskiego i Edwarda Żeligowskiego. Rozmawialiśmy z całą swobodą przyjacielską i szczerą otwartością. Kraszewski objaśniał nas o stronnictwach i ludziach warszawskich, o przyjętej organizacji w kraju etc. Udzieliłem nawzajem uwag moich w rzeczach politycznych. Nadszedł J. Gałęzowski. Swobodnie dyskutowaliśmy i przy nim — ale już innej treści. Umówiliśmy się względem korrespondencyi, etc. Wyszedłem zadowolony i ochoczy do wspólnej roboty patriotów polskich.

Dnia 23. Listopada jeździłem do grobu kuzynowej w Fontainebleau. Jak zawsze wypłakałem się na ustroni. Wróciłem na wieczór do domu. Dowiedziałem się że Hr. E. Żeligowski z żoną ma przyjść za godzinę. Domyśliłem się o co mu chodzi. Po obiedzie przyszedł jak obiecał. Przyniósł świeżo w Brukselli napisaną broszurę JJK o której prosił byśmy aby go wydali etc. Zasiedliśmy do czytania — przeczytaliśmy potem, kiedy nadszedł Artur Sierakowski z rękopisem poezji swego Ojca. Wyprawiłem go rychło do mojej żony — ale już niedługo siedzieliśmy nad broszurą. Prosiłem aby mi ją zostawił do jutra. Nazajutrz przeczytałem do końca z uwagą. W ogólności podobała mi się treść i wszystko dziełka — a napisana oczywiście z ogniem i z talentem. O południu odniosłem ją Żeligowskiemu. Opowiedzieliśmy sobie nawzajem w czem różnimy się z autorem, zdanie co wyrzucić z broszury i co złagodzić należy. — Osobno każdy podaliśmy autorowi do Brukselli nasze uwagi. — Pod koniec miesiąca odpisał nam i przysłał manuskrypt nieco poprawiony. Podjąłem się porozumienia z Księgarzem o druk. — Długo w obec żony rozmawialiśmy z E. Żel. o różnych przedmiotach literackich, politycznych i osobistych.

Dnia 28. rocznica ślubu naszego małżeńskiego. Święciliśmy ją rankiem w Kościele Mszą i Komunią, a potem cały dzień po cichu w domu. Na wieczór zaprosiliśmy Sybiraka R. Piotrowskiego, którego zarazem dziś imieniny. — 29. oprócz w Kościele na społecznem nabożeństwie nie byłem na żadnym emigranckim obiedzie. Kazanie dziś Ks. Kajsiewicza było bardzo patriotyczne i razem religijne.

Poznałem w ciągu miesiąca kilka osób z kraju jak to Bruszyńskiego sybiraka etc. — Z Gałęzowskim pracowaliśmy się niemidzielem nadwiszej strony od nas. — Plikta nieco zaniedbaną — [illegible] przyjęcie na się roli mówcy przy Ks. Czartoryskim w Bibliotece na 29. Listopada. Miałem do tego moje powody. — Myślałem dużo o Komitecie emigranckim. Zawadzki z Kijowa i różne poleje w rękopisie których część dam Kroliki do wydrukowania.

74

5. II, 74.

25. IX. 1954. Jaś

75

Dzienniczek z 1861 r
spisany
przez Bohdana Zaleskiego